W ŻOŁNIERSKIEJ SŁUŻBIE

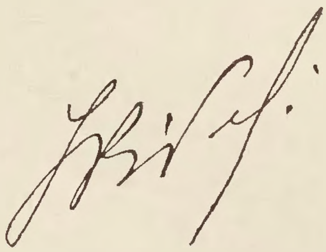


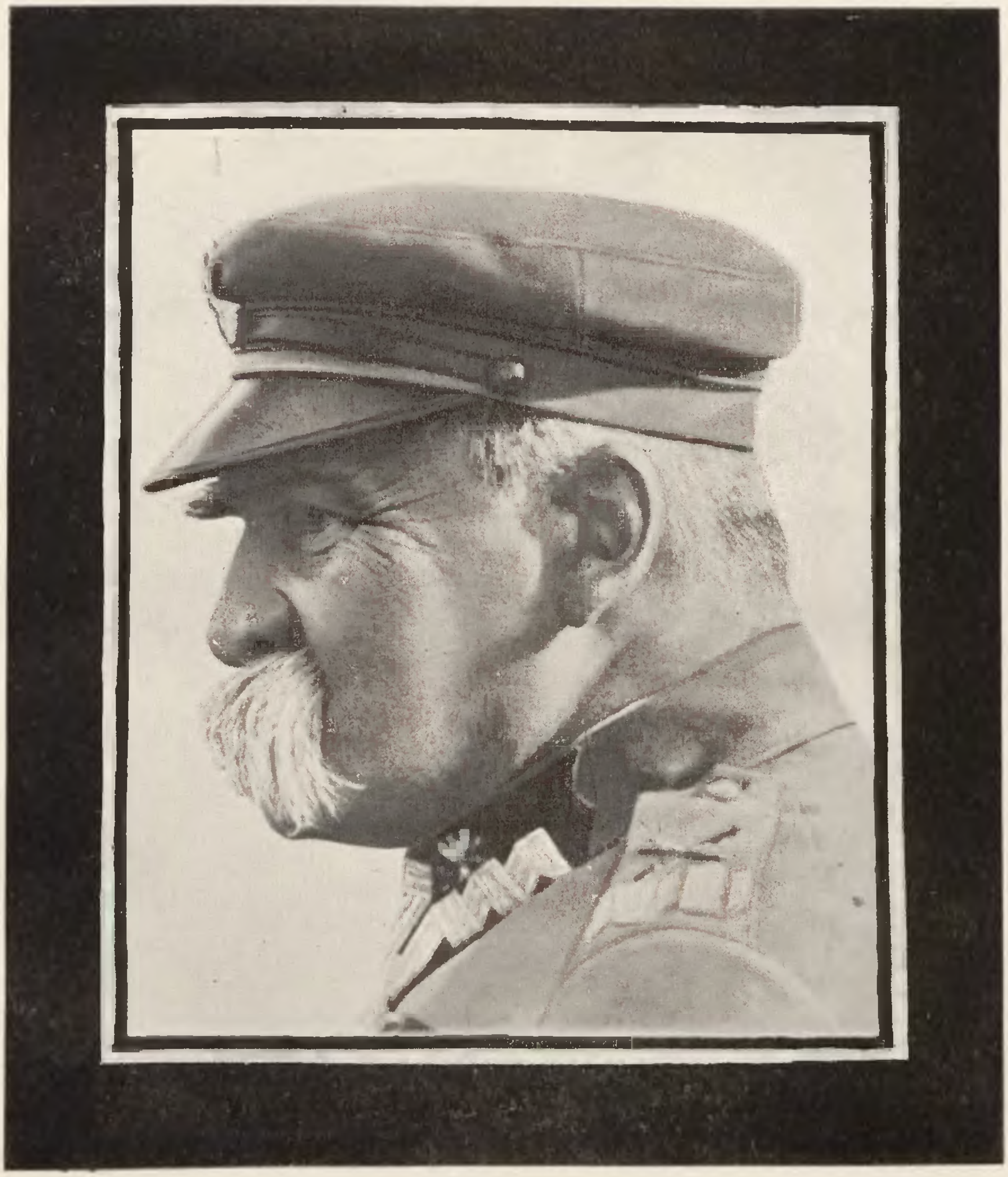
Fot: Zaremba por.

ROCZNIK SZKOŁY PODCHORĄŻYCH PIECHOTY 1934-35

Po zgonie Pierwszego Marszałka Polski
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

CZĘŚĆ PIERWSZA





Pierwszy Marszałek Polski
JÓZEF PIŁSUDSKI.

„Pamięć o nadludzkim wysiłku Marszałka Piłsudskiego dla Polski będzie dla naszej armji wieczystym sztandarem, nakazującym oddanie całej duszy i wszystkich sił obowiązkom żołnierskim w czasie pokoju i uczącym umierać za Ojczyznę w czasie wojny".

(—) ŚMIGŁY-RYDZ EDWARD
generał dywizji
Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

Wskrzesicielowi i Budowniczemu Wolnej Ojczyzny, Naczelnikowi Państwa Polskiego i Naczelnemu Wodzowi, Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych i Ministrowi Spraw Wojskowych — Pierwszemu Marszałkowi Polski ś. p. JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

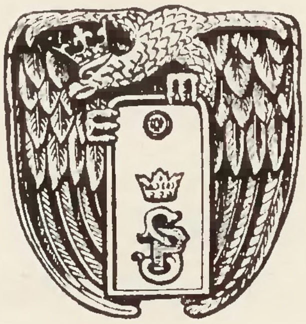
składa w pośmiertnym hołdzie żołnierskim swoje myśli i uczucia

SZKOŁA PODCHORĄŻYCH PIECHOTY

Ostrów Mazowiecka — Różan, 15 października 1935 roku.

SZKOŁA PODCHORĄŻYCH PIECHOTY

W ŻOŁNIERSKIEJ SŁUŻBIE



OSTRÓW MAZOWIECKA – RÓŻAN. ROCZNIK 1935.

DO OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ.

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc Swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcie znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej.

Ten jego testament nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej
I. MOŚCICKI

Warszawa—Zamek, dnia 12 maja 1935 r.



Wskrzesiciel Państwa Polskiego i Budowniczy Niepodległej Ojczyzny.
† 12.V 1935.

ŚLUBUJEMY!

Uderzył grom!

Umilkły na zawsze usta, które głosiły, że tylko czyn zbrojny wskrzesi Polskę, a po osiągniętem zwycięstwie wypowiadały i przekuwały w realne kształty słowa prawdy narodowej.

Opuścił nas.

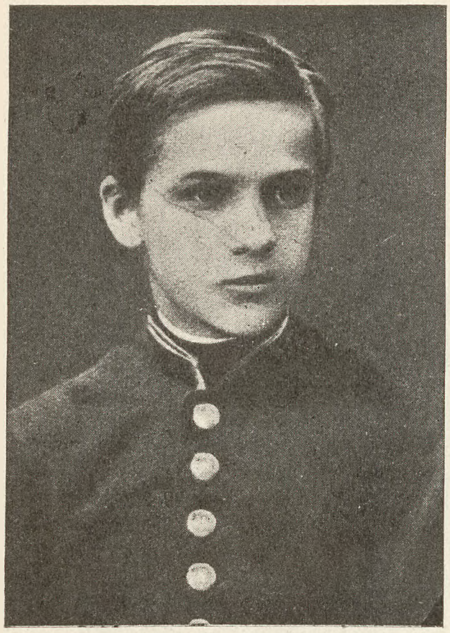
Przeszedł ostatni raz przez ulice Warszawy spowite kirem, wśród łkań rozrywających piersi i proporców rozwianych, aby spocząć w Katedrze w majestacie śmierci i własnego dostojeństwa.

Żył wśród nas i życiem wykuł przyszłość naszą. A kiedy wyruszył w ostatnią ziemską wędrówkę do Krakowa, skąd przed 20 laty, ufny w siłę Polski szedł w bój, towarzyszył Mu nasz żal bezmierny i przyrzeczenie bezustannej gotowości duchowej w imię Jego wskazań.

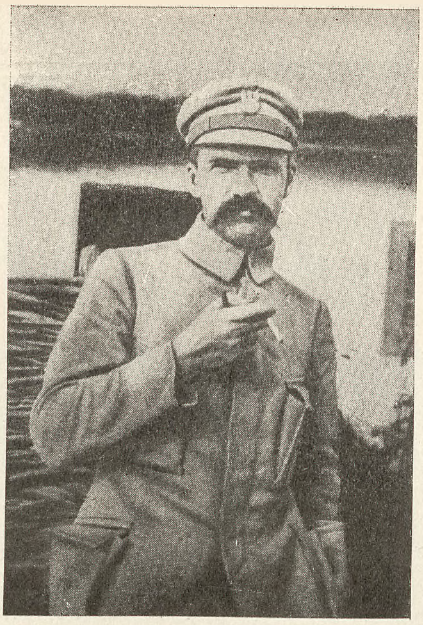
Wskazaniem i testamentem jest dla nas Jego życie i ono będzie nam krynicą mocy. Wiemy, jakie zadania złożył na nasze barki budowniczy wolnej ojczyzny, znamy cel naszej pracy, a mocarstwowość Polski, wykuta siłą Jego Ducha, da nam oparcie do pełnego rozwinięcia naszych sił.

Złączeni bezgranicznym żalem całego Narodu, ślubujemy, że ofiarą całego życia będziemy nieść wysoko sztandar służby zbrojnej Ojczyźnie, aby wiernie i karnie dochować wieczystą miłość Nieśmiertelnemu Wodzowi!

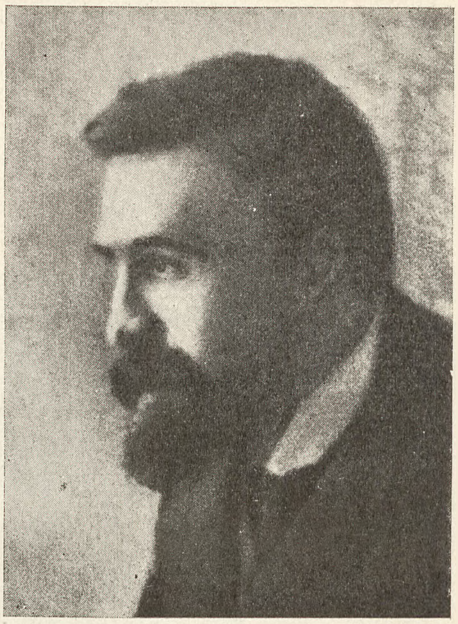
SZKOŁA PODCHORĄŻYCH PIECHOTY



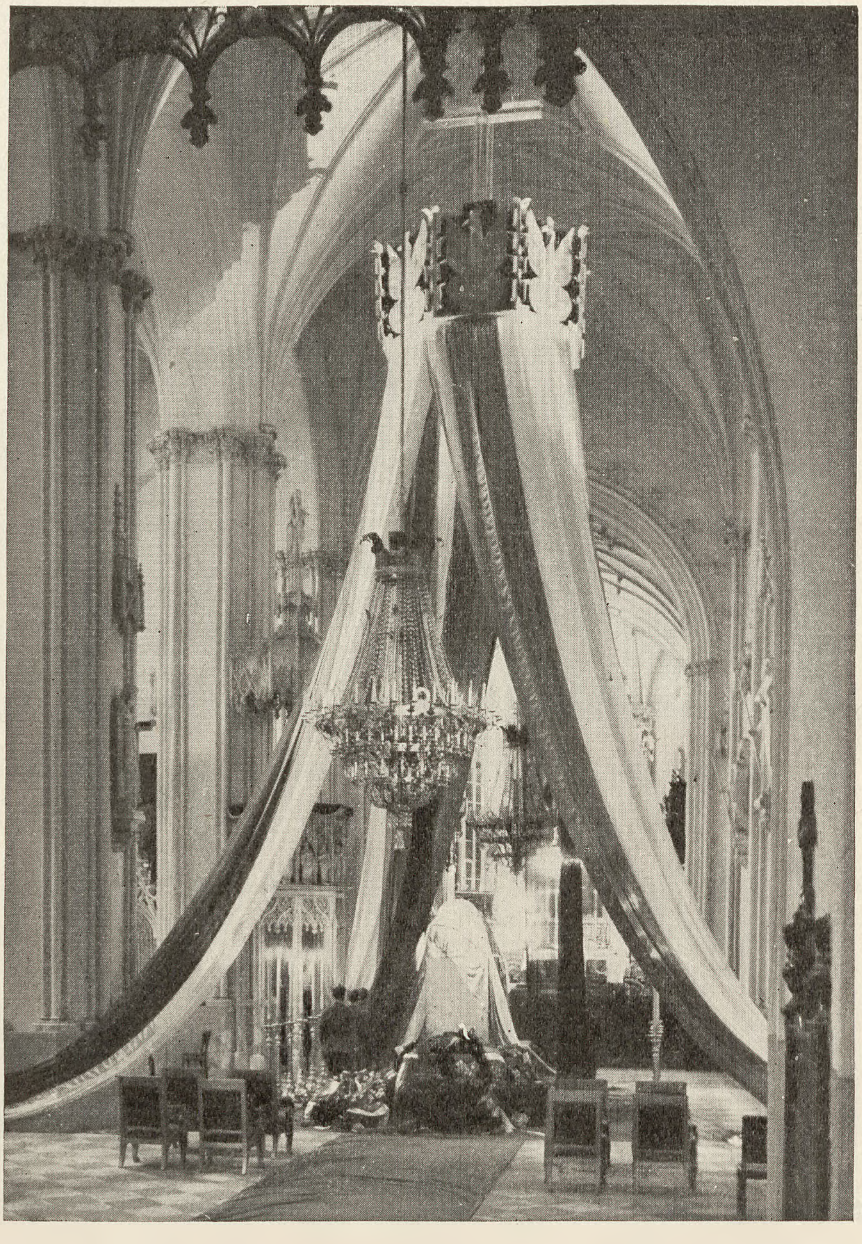
W latach szkolnych.



Komendant.



W dobie konspiracji.



Trumna Wodza Narodu w Katedrze św. Jana w Warszawie.

ROZKAZ DO WOJSKA

Pan Kierownik ministerstwa spraw wojskowych, generał brygady Kasprzycki wydał następujący rozkaz:

„Marszałek Polski Józef Piłsudski po długiej chorobie zakończył życie.

W imię sprawy, którą nam pozostawił zmarły Wódz Naczelny — cios, co uderzył naród i armję — w niczem nie może osłabić wartości i wysiłku służby żołnierskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował generalnym inspektorem sił zbrojnych, generała dywizji Śmigłego-Rydza Edwarda, mnie powierzył pełnienie obowiązków ministra spraw wojskowych.

Na dzień 13 maja rozkazuję:

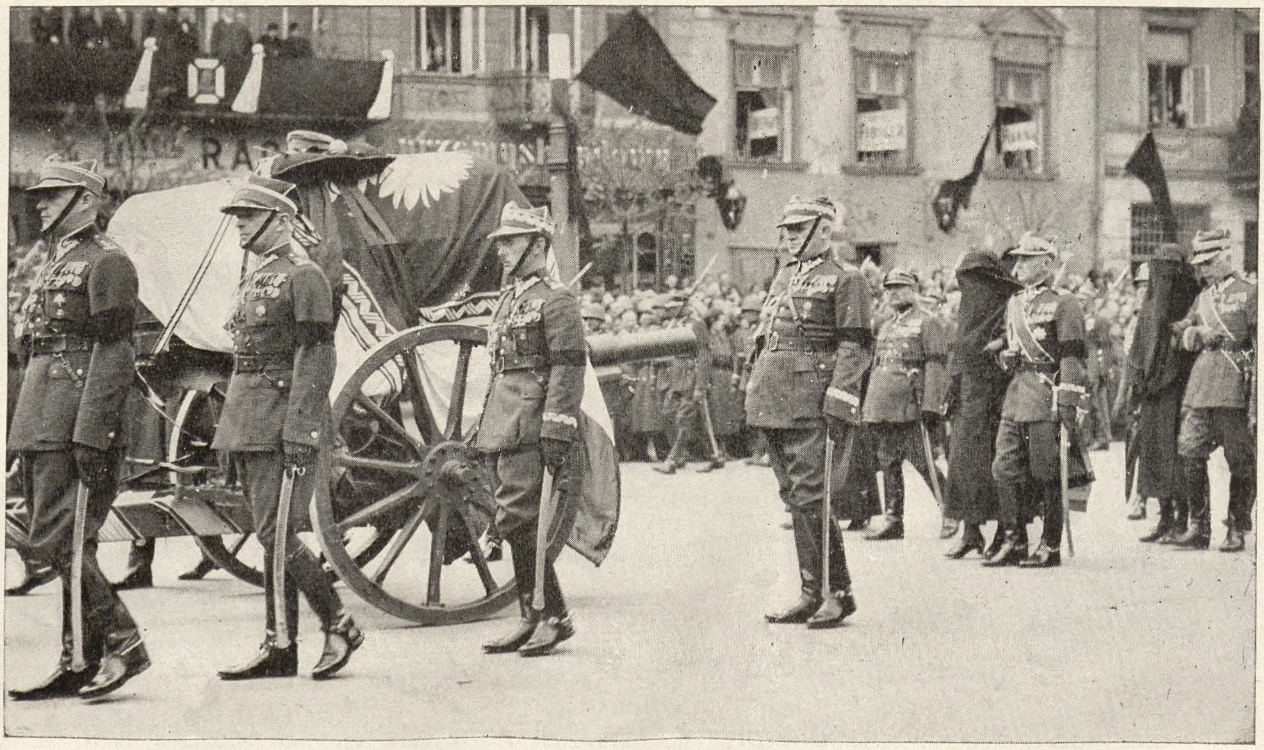
1) Przed frontem wszystkich oddziałów odczytać orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

2) Na sztandary i chorągwie pułkowe nałożyć uroczyście kokardy żałobne.

3) Generałowie, oficerowie i podoficerowie zawodowi nałożą żałobne opaski.

Chorągwie państwowe z żałobą opuścić do pół masztu.

(—) KASPRZYCKI, generał brygady.



Kondukt pogrzebowy. Pani Marszałkowa i Rodzina, z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych Generałem Dywizji Rydzem-Śmigłym.



Ostatnia defilada w Warszawie.

MOWA
PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Przed wejściem do katedry na Wawelu, Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił następujące przemówienie:

„Cieniom królewskim przybył Towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła, a królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miljony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali".



W ostatniej ziemskiej wędrówce.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
przemawia nad Trumną na Wawelu.



W krypcie wawelskiej.

PRZEMÓWIENIE BISKUPA POLOWEGO KS. GAWLINY

Narodzie polski, okryty żałobą! Przez stolicę Polski idzie poraz ostatni Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — wielki wódz i wielki samotnik, idzie na adorację. Za trumną w głębokim żalu pogrążona rodzina najbliższa. Jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt i razem z nim rozdzwoniły się i zagrały dzwony we wszystkich świątyniach polskich uroczyste Requiem.

Aż do śmierci dla sprawiedliwości — tym hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całem życiu swojem. Odkąd po raz pierwszy zetknął się z najeźdźcą, szlachetna dusza Jego domagała się prawdy, a ramię poruszyło się do walki o sprawiedliwość. Przemówił duch Boży do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego. Stanęła nad nim ręka boska, upodobał go sobie Pan Bóg i naznaczył czoło jego stygmatem Wielkości. I kazał mu pełnić posłannictwo w narodzie naszym. Wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo swoje, wierzył w sprawiedliwość boską. Wiedział, że narody nie mają duszy indywidualnej, którаby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona lub ukarana przez Boga — Sędziego wieczności. Wiedział, że sprawiedliwość boża nagrodę i karę za cnoty i grzechy każdego narodu dokonać musi już w doczesności. To też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem jego wobec sprawiedliwości bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą i że każdy ruch, dążący do wymazania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej. I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego.

Przekonanie to żywi od młodości swojej po przez wszystkie etapy marszu bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najeźdźcą, co wydźwignąć pragnął arkę ojczyzny z pohańbienia.

Gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boska podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów świata, wiedział już Józef Piłsudski, że duch wszechmogący narodowi wolności wskaże gościniec, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności. Wiedział jednak, że Bóg nierobom nie pomaga. I jasnowidz, co ostrym wzrokiem patrzył w przyszłość, stał się żołnierzem. Gotuje broń dla bezimiennej armji bojowników, dla armji narodowej, która nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie — to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z męki ciała wydobywać duch ludzkości, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Skupiał około siebie obywateli, uważających godność narodu za swe własne dobro, gotowych wydźwignąć z pohańbienia arkę ojczyzny. „Czyn żołnierski przywróci godność Polski" — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych, co przy nim stanęli. A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez Ziemi, żołnierzy bez ojczyzny. Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane, marsowe oblicze Komendanta, szła za nim i rozumiała, że ta droga ciężka wyboista, pełna kamieni i błota, u krańca — jakże jeszcze dalekiego — prowadzi do zwycięstwa.

A gdy padł rozkaz Wodza by nie splamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego, wychylili do dna kielich goryczy. Ku dalekiej fortecy magdeburskiej słali zapewnienia, że na zew Wodza ku słońcu wyjdą w podziemiach ukryci.

I pękły niewoli okowy. Otworzyły się bramy więzienia. Józef Piłsudski wrócił. Witano Wodza, któremu cały naród powierzył swój los.

Rok 1920. Losy ojczyzny się ważą. Była to chwila, o której jej świadek, obecny papież Pius XI, powiedział, że „anioł ciemności bój gigantyczny toczy z aniołem jasności". Cała Polska stanęła naprzeciw wroga, a wodzem jej był Józef Piłsudski.

Wykonawcą stałeś się, Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski. Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie Wiary Świętej, za kościoły shańbione, za te fale wygnańców, co wśród cierpień na Sybir szły. Za ciche jęki i głosy rozpaczy, co wśród brzęku kajdan do Boga wołały; przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym hołdzie czoło schyla Europa. Dzięki Ci składa matka—kościół, przez Ciebie wyswobodzona.

Pod Jego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. W Jego ręku spoczywały w ostatniem dziewięcioleciu istotnie niepodzielnie rządy w kraju. Organizował przyszłość Polski, którą pragnie widzieć wielką, mocarną. Bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego.

I jak dawniej organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwierniejszy, pierworodny syn ojczyzny — matki, bierze matkę za rękę, wprowadza ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłuszeństwa wobec matki, ustala dla nich zasady porządku życia państwowego. Ofiarny, odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Tej, która była marzeniem i ukochaniem jego serca, dla Tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swoich młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się swego wieku męskiego, dla Tej, którą widział zawsze promienną jak słońce, czystą jak świętość, niczem nie skalaną. „Błogosławiony mąż — tak czytam w piśmie świętem, — który nie sam sobie prcował, ale wszystkim szukającym pracy". To też zdobył cześć w narodzie, a imię Jego żyć będzie na wieki.

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski, na skroniach Twoich spoczęła więcej niż królów korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym, a naród wznosi Ci pomnik we własnem sercu swojem. Umęczoną głowę Twoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek.

Płomienne serce Twoje bić przestało. Dzieło Twoje w myśli i w czynach naszych żyć będzie niezłomnie. Dziś kiedy Twej postaci spiżowej u steru spraw polskich zabrakło, kiedy nie będziemy się mogli zwracać do Ciebie po odpowiedź na dręczące pytania, jak składać tkaninę dziejów — dziś drogowskazem nam będzie słowo Twoje, że Polska musi być jednością, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie, Marszałku, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony. Na Twoje prochy i popioły, na Ducha Twego znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że

miłować będziemy, jako Ty miłowałeś, Polskę, ojczyznę naszą — tak nam dopomóż Bóg,

będziemy Jej służyli jako Ty służyłeś, w trudach, w poświęceniu, w samozaparciu — tak nam dopomóż Bóg,

pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza progami — tak nam dopomóż Bóg,

będziemy żywemi kamieniami budowy tego państwa, a cementem — miłość wspólna i miłość ojczyzny — tak nam dopomóż Bóg.

Marszałku Polski! Duszę Twoją nieśmiertelną niechaj chorąży Boży św. Michał zaniesie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech światłością swoją wiekuistą i spokojem bez granic wynagrodzi Cię za wszystko cokolwiek dobregoś uczynił, cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwałę i dla dobra narodu naszego.

Amen.



Defilada Szkoły Podchorążych w Warszawie. Rok 1934.

CHORĄGIEW SZKOŁY PODCHORĄŻYCH PIECHOTY

Symbolem powołania żołnierskiego Podchorążych Piechoty Niepodległej Polski jest Chorągiew Szkoły, nadana przez Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu 15 grudnia 1920 roku, następującym rozkazem:

R O Z K A Z

W uznaniu zasług położonych przez Warszawską Szkołę Podchorążych Piechoty około rozbudowy naszej Armji narodowej oraz w uznaniu krwawych ofiar, poniesionych przez dzielnych wychowanków tej Szkoły, a celem pozostawienia następnym pokoleniom wychowanków widomego znaku, jak mają nadal trwać wiernie i karnie pod sztandarem służby zbrojnej Ojczyźnie, nadaję jej chorągiew wzoru przepisanego Ustawą dla chorągwi piechoty, z następującemi napisami: na tabliczce pod orłem Warszawskiej Szkoły Podchorążych Piechoty napis: „Szkoła Podchorążych". W otokach wawrzynowych na białych polach płótna chorągwi Szkoły Warszawskiej litery S. P., splecione jak na naramiennikach kadetów. Na środku chorągwi orzeł państwowy w otoku wawrzynowym, a na stronie lewej napis: „Honor i Ojczyzna" — w takimże otoku wawrzynowym.

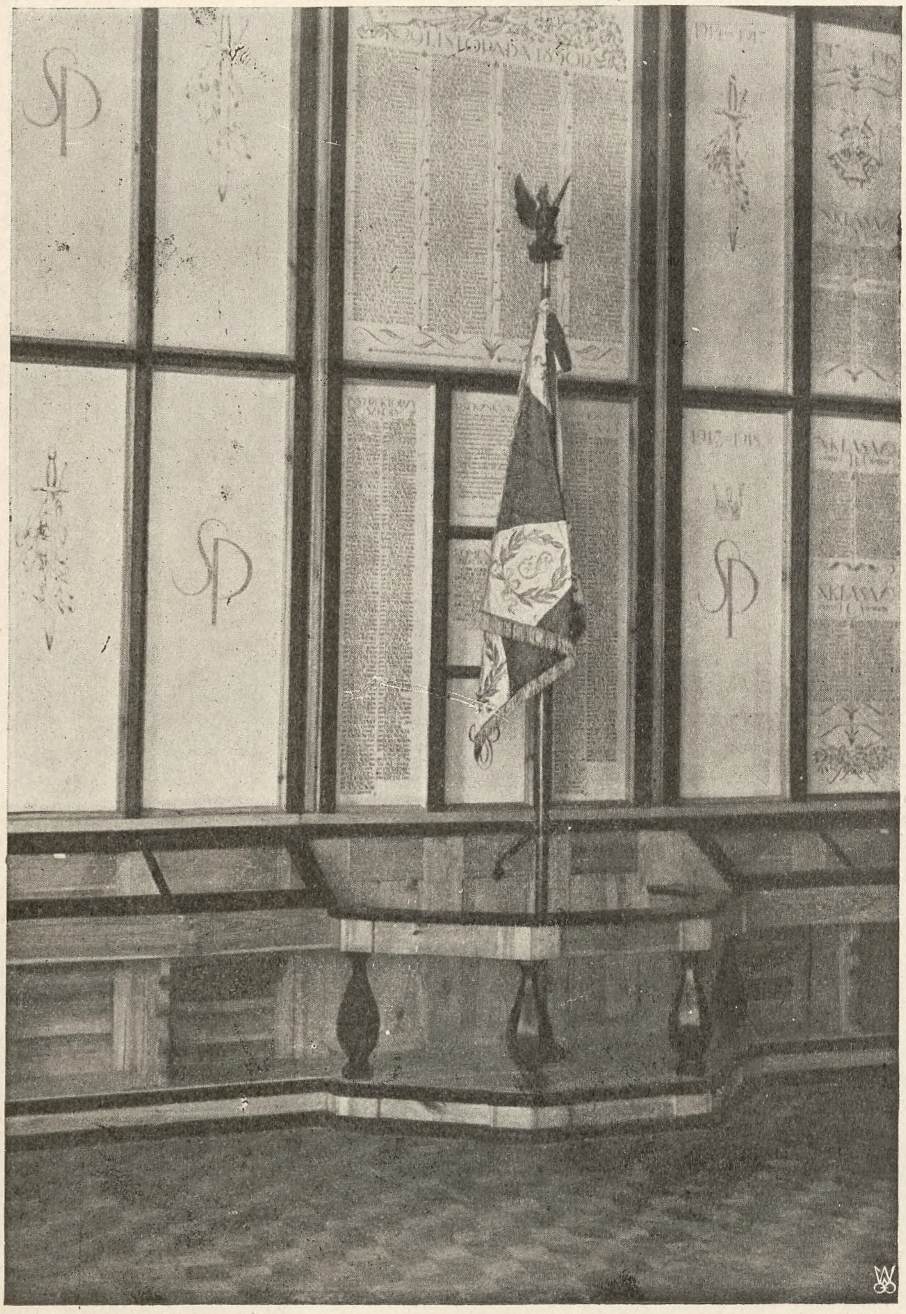
Ogłoszenie i wykonanie niniejszego rozkazu poruczam Ministrowi Spraw Wojskowych.

(—) J. PIŁSUDSKI

Warszawa, dnia 15 grudnia 1920 r.



Warta w Belwederze.

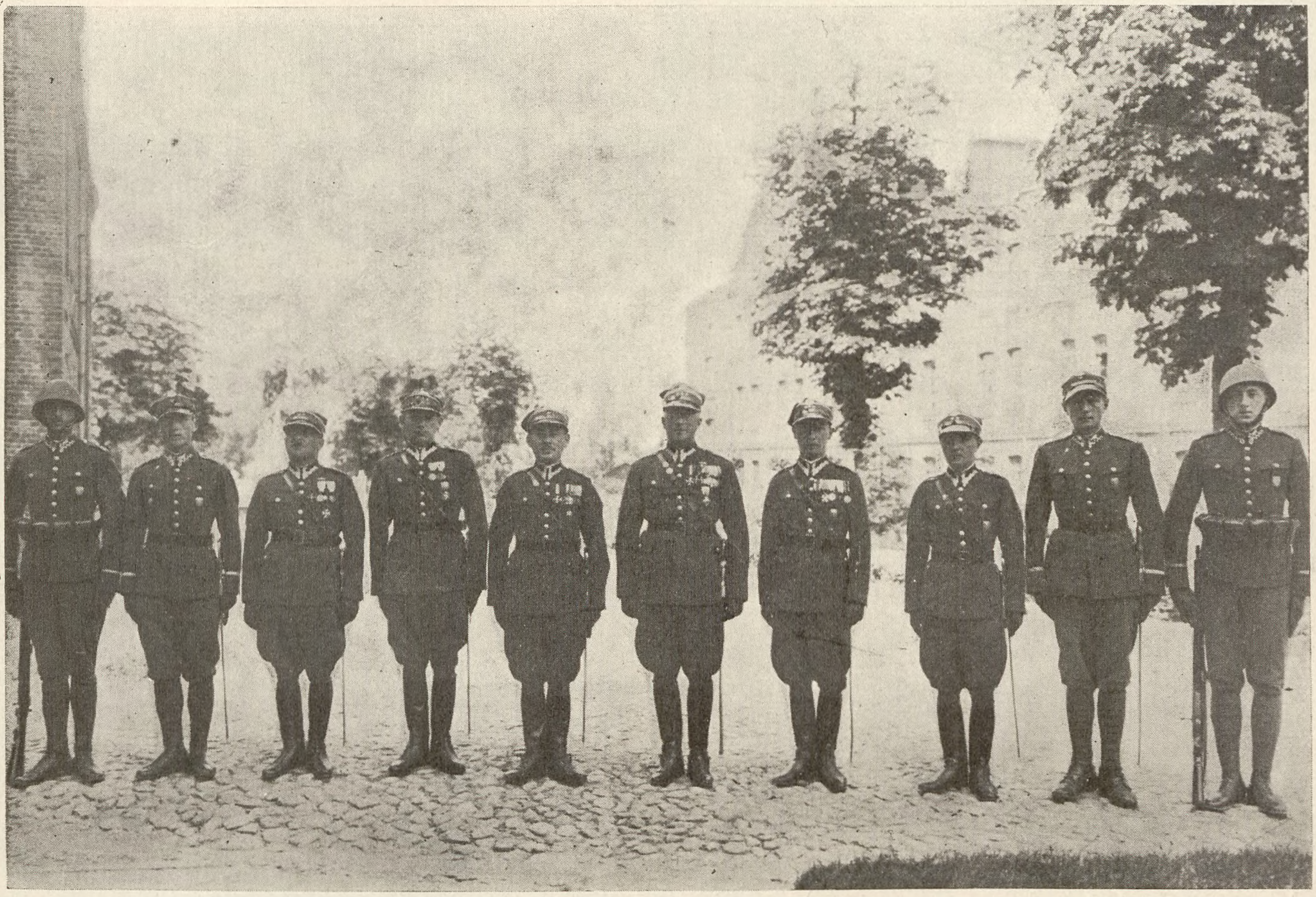


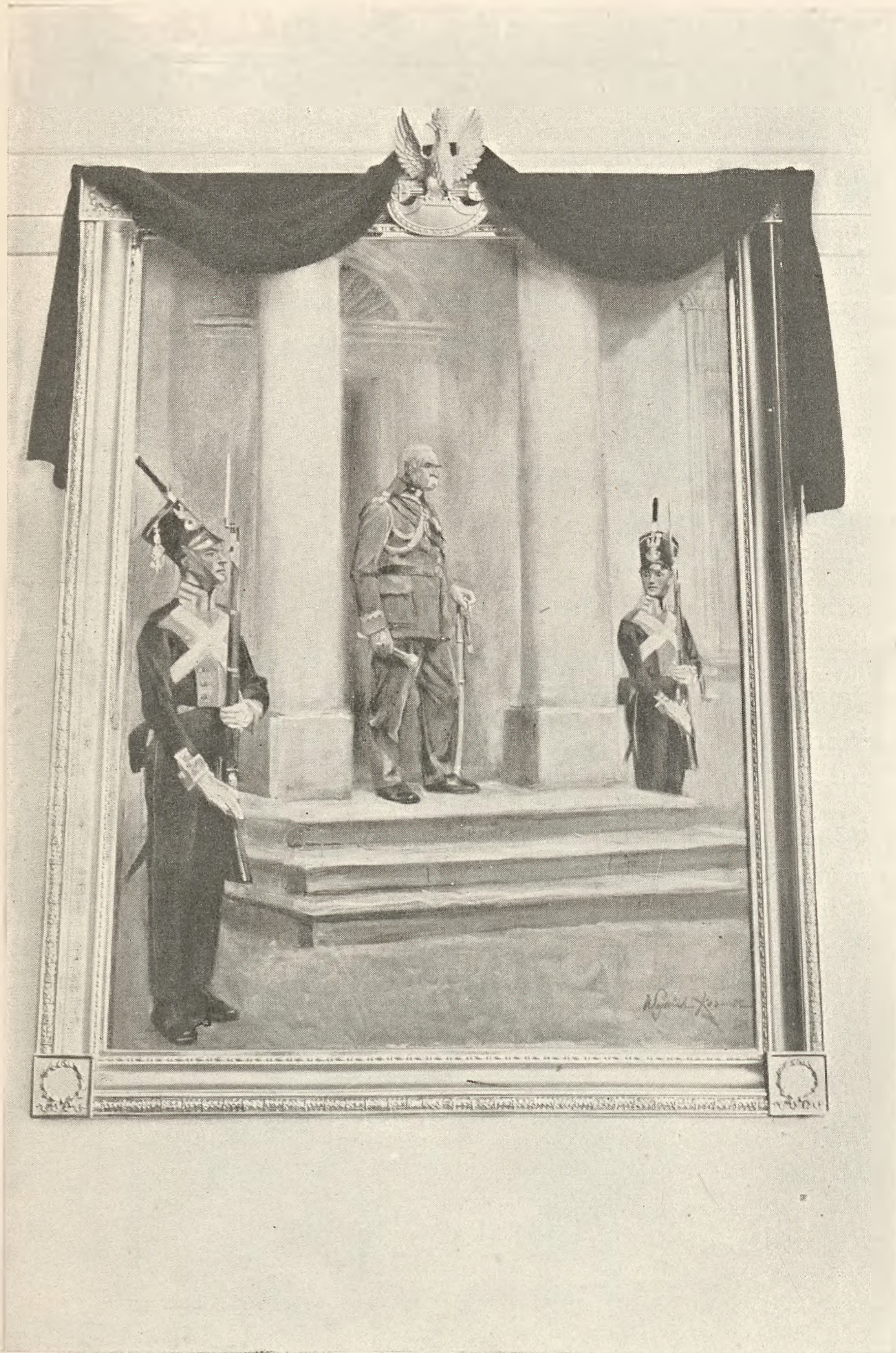
Chorągiew Szkoły Podchorążych Piechoty.

PRZY TRUMNIE WODZA

W dniu 17. V. 1935 roku, od godziny 6-ej do 6-ej min. 45, pełnili wartę honorową przy trumnie Ukochanego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w Katedrze św. Jana w Warszawie, Oficerowie i Podchorążowie Szkoły Podchorążych Piechoty, w składzie:

Dowódca warty:	pułkownik Żongołłowicz Eugenjusz
Wartownicy:	major Korkiewicz Jan
	kapitan Sadowski Karol
	porucznik Michalewicz Stanisław
	podchorąży Korowaj Kazimierz
	podchorąży Michałowski Edward
	podchorąży Giegużyński Zygmunt
	podchorąży Kovar Józef
Rozprowadzający:	porucznik Bielecki Jan
	porucznik Neugebauer Zygmunt





Portret Naczelnego Wodza,
pendzla W. Kossaka.



„Swemu Komendantowi"
rys. Młodzianowski.

PORTRET NACZELNEGO WODZA

Szkoła Podchorążych Piechoty posiada w swoich zbiorach obraz pendzla Wojciecha KOSSAKA, przedstawiający Pierwszego Marszałka Polski Józefa PIŁSUDSKIEGO. Obraz został namalowany w setną rocznicę Powstania Listopadowego — 29.XI 1931.

Historja malarska portretu Marszałka przechodziła kilka naturalnych odmian, ponieważ osobowość Wodza urastała na przestrzeni długich lat, tworząc stopniowo nowe symbole.

ZIUK, MIECZYSŁAW, KOMENDANT, BRYGADJER, WIĘZIEŃ MAGDEBURSKI, NACZELNIK PAŃSTWA, NACZELNY i ZWYCIĘSKI WÓDZ — to jasne w sobie fragmenty, w całości jednak trudne do jednolitego, artystycznego wyrażenia. Jeżeli dodamy do tego, że każde podejście do poszczególnego tematu może być „portretowe" lub „symboliczne", zrozumiemy wszystkie trudności artysty, a temsamem znajdziemy drogę porozumienia z każdym twórcą portretu, tem bliższą, im więcej serca włożył on w swoje dzieło.

Portret Wojciecha KOSSAKA przedstawia postać Marszałka symbolicznie, a w ujęciu wznosi się na taką wyżynę zrozumienia istoty tematu, że w zupełności wypełnia główną ideę Wodza w stosunku do podchorążego Wolnej Polski.

Na tarasie pałacu belwederskiego, w obramowaniu kolumn, na tle drzwi wiodących do Belwederu, stoi w marszałkowskim mundurze wyniosła i zadumana postać NACZELNEGO WODZA. Lewą rękę wsparł na szabli, a w prawej trzyma buławę marszałkowską — symbol Swojego najwyższego dostojeństwa żołnierskiego, znak potęgi i zwycięstwa. Pierś Wodza jest przepasana wstęgą Orderu „VIRTUTI MILITARI", a zakończenie srebrnych sznurów splata się z zarysem szeregu odznaczeń.

Głowa odkryta. Wysokie czoło okoliła siwizna, a brwi podkreślają orli wzrok skierowany wdal. Z całej postaci przebija moc i potęga ducha, a w rysach twarzy zamyka się stalowy charakter i nieugięta wola. Całą postawę znamionuje jakaś nieokreślona zaduma — proces myśli kojarzącej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Obok stoją podchorążowie Odrodzonej Polski, ubrani w mundury historyczne z 1831 roku. Twarze podchorążych, zwrócone w kierunku postaci MARSZAŁKA, są zakute w symbol sprezentowanych karabinów.

Podchorążowie symbolizują dwa różne, lecz związane ze sobą, uczucia. Podchorąży z lewej strony MARSZAŁKA kieruje swój wzrok w całości na JEGO OSOBĘ, drugi, nieodłączny syn tych samych ideałów co poprzedni, patrzy już nieco wprzód, jak gdyby chciał iść za wzrokiem WODZA i przeczuć Jego myśli, a silnie podkreślony i zwarty wyraz jego twarzy jest nietylko szczerym dowodem bezgranicznego poświęcenia, ale rękojmią wypełnienia tego, co rozkaże Wielkie Jutro Mocarstwowej Polski.

Całość portretu posiada cztery plany: głębszy — to przeszłość Polski, zasadniczy — to Polska Wodza, trzeci — symbolizujący najmłodsze pokolenie żołnierskie wkorzenione ideałami w bohaterstwo Nocy Listopadowej, oraz czwarty — najbliższy, wolny zupełnie, którego nieskończoną granicą jest PRZYSZŁOŚĆ POLSKI.

Na jakiem podłożu oparł artysta takie ujęcie swojej myśli i dlaczego tak ją wytyczył w artystycznej realizacji, wytłómaczą słowa napisane przez MARSZAŁKA dla Szkoły Podchorążych w dniu 21.XI 1924 r.:

> „Kiedym w roku 1918 dnia 29 listopada wziął jako mieszkanie Belweder nakazałem, by szkoła podchorążych zaciągnęła tam warty. Mówiono mi, że pewnej nocy książę Konstanty ukazał się któremuś z podchorążych, gdy oglądał jakoby warty w otoczeniu Belwederu. Śmiałem się z tego twierdząc, że zdziwiony chciał zapytać co zacz są nowi mieszkańcy i wartownicy Belwederu? Co za nowi, nieznani ludzie?
>
> Po sześciu latach nieraz pytam siebie znowu: co zacz są nasi podchorążowie, ten nowy gatunek ludzi, którzy wkładają mundur żołnierski, by się stać w naszej armji oficerami...".

Na treść tego pytania, odpowiadają przedstawione symbole podchorążych, odpowiedzią jest ich gorliwa praca codzienna, bezgraniczne umiłowanie ideałów i wewnętrzne zrozumienie swojego posłannictwa żołnierskiego.

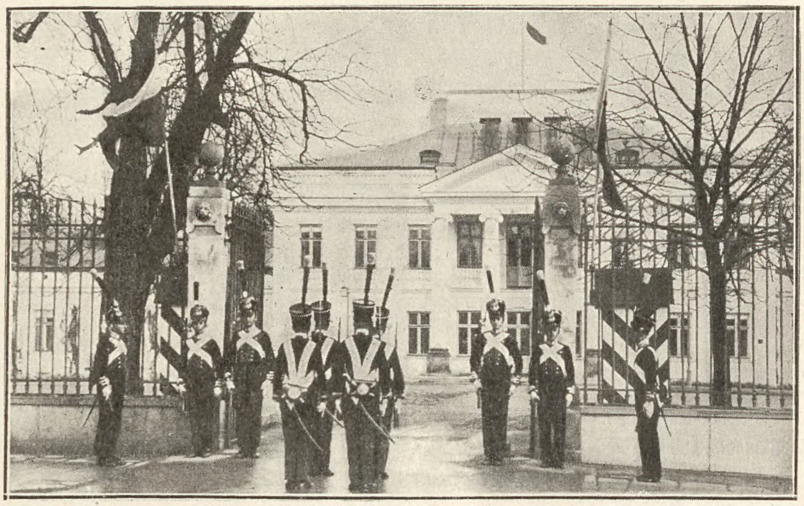
Przedstawione motywy utwierdzają nas w wyrażonem poprzednio przekonaniu, że ten portret Wojciecha KOSSAKA, wybitnego artysty polskiego, w zupełności wypełnia główną rolę WODZA w stosunku do podchorążego Wolnej Polski.

Osobowość WODZA urastała na przestrzeni długich lat, starsze dokolenie wżywało się w NIĄ i z NIĄ rosło, stąd też to pokolenie będzie GO widziało inaczej, bo jako ZIUKA, MIECZYSŁAWA, KOMENDANTA, BRYGADJERA, NACZELNIKA PAŃSTWA i NACZELNEGO ZWYCIĘSKIEGO WODZA.

Starsze pokolenie miało szczęście z NIM żyć i zwyciężać i tylko ono mogło GO widzieć tak, jak w rysunku przedstawił „SWOJEGO KOMENDANTA" gen. MŁODZIANOWSKI, b. komendant Szkoły Podchorążych.

Obraz Wojciecha KOSSAKA to symbol WODZA w pełni JEGO MAJESTATU.

Stanisław Michulka, kapitan.



Szkoła Podchorążych Piechoty zmienia wartowników w Belwederze.



Chorągiew S. P. P. Warta w Belwederze.



Belweder od strony parku.

Kiedym w roku 1918, dnia 29 listopada wziął jako mieszkanie Belweder, nakazałem, by Szkoła Podchorążych zaciągnęła tam warty. Mówiono mi, że pewnej nocy książę Konstanty ukazał się któremuś z podchorążych, że oglądał jakoby warty w otoczeniu Belwederu. Śmiałem się z tego, twierdząc, że zdziwiony chciał zapytać, co zacz są nowi mieszkańcy i wartownicy Belwederu. Co za nowi, nieznani ludzie? Po sześciu latach nieraz pytam siebie znowu, co zacz są nasi podchorążowie, ten nowy gatunek ludzi, którzy wkładają mundur żołnierski, by się stać w naszej armji oficerami. Mamy dwuletnią służbę wojskową, którą wielu uważa za czas stracony, nieznośny dla siebie, czas, który się dłuży, gdy się trzeba zająć rzeczami i pracami niezrozumiałemi. Czy oficer, któremu czas dwuletni jest krótkim zaledwie okresem jego służby potrafi uczynić, by czas dla innych też się nie dłużył? Czy zdoła uczynić go czasem zyskanym, a pracę piękną i zrozumiałą? Czy zdoła wreszcie sprawić, by stojącym na warcie żołnierzom inne niż książę Konstanty śniły się duchy?

Sulejówek, dn. 21.XI.1924.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Z Jednodniówki S. P. P. 1924.
Rękopis w zbiorach Szkoły.



1920.



1830.

CZĘŚĆ DRUGA



Czy w samotnym patrolu, czy w okopie strzeleckim, czy przy ćwiczeniach w garnizonie wspomnijcie wszystkich tych naszych poprzedników, co zginęli na polach bitew lub na poniewierce wygnań i tułaczek światowych. A zarazem niech pierś wasza wzbierze dumą, żeście już nie niewolniki obcych, lecz swobodni obywatele wolnej Ojczyzny, wezwani do obrony Jej życia przed wszelkiemi zakusami jakichkolwiek wrogów.

31 lipca 1919 roku.

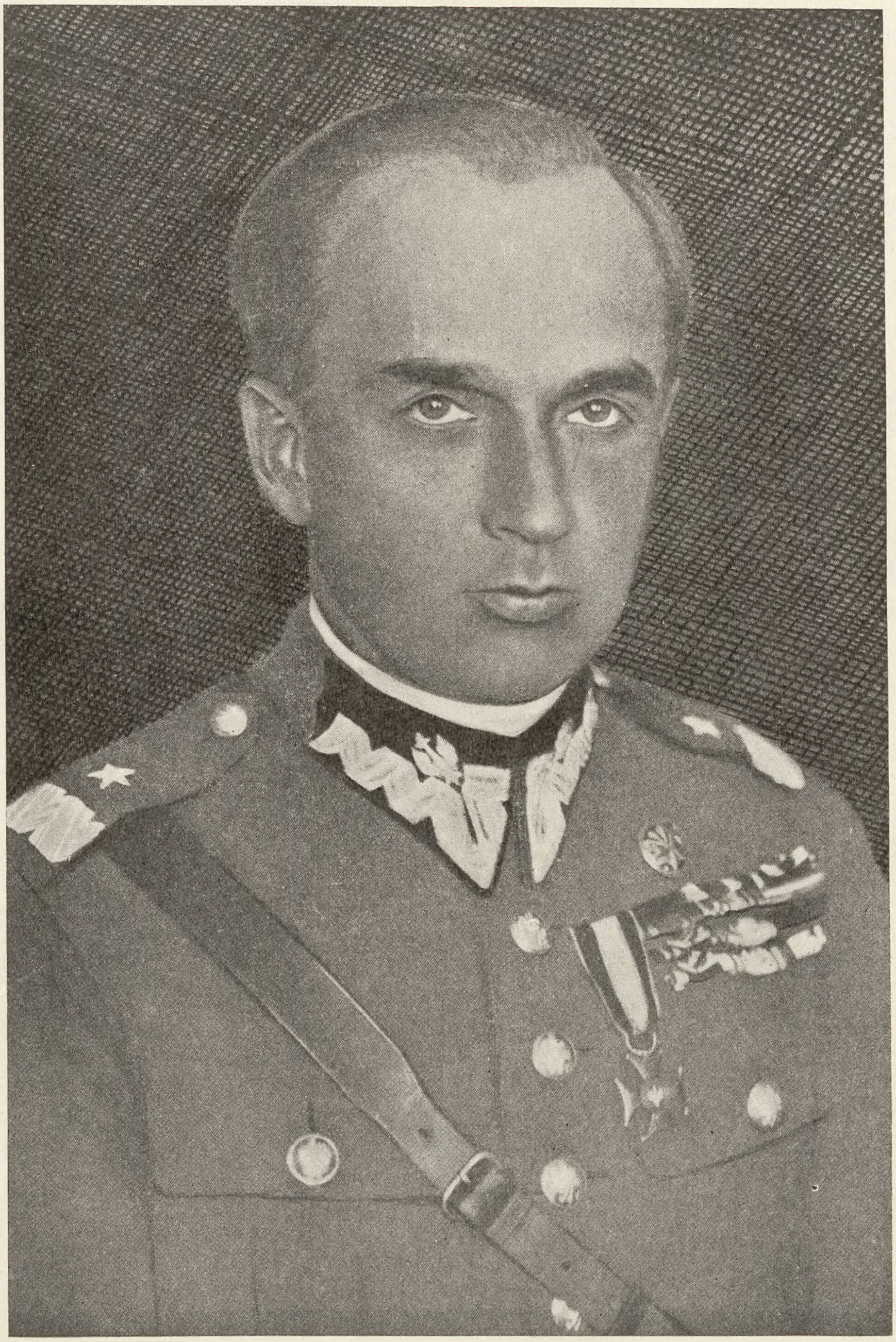
JÓZEF PIŁSUDSKI
Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Profesor IGNACY MOŚCICKI.



Pan Generał dywizji Edward Rydz-Śmigły, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych.



Pan Generał brygady Tadeusz Kasprzycki, Kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych



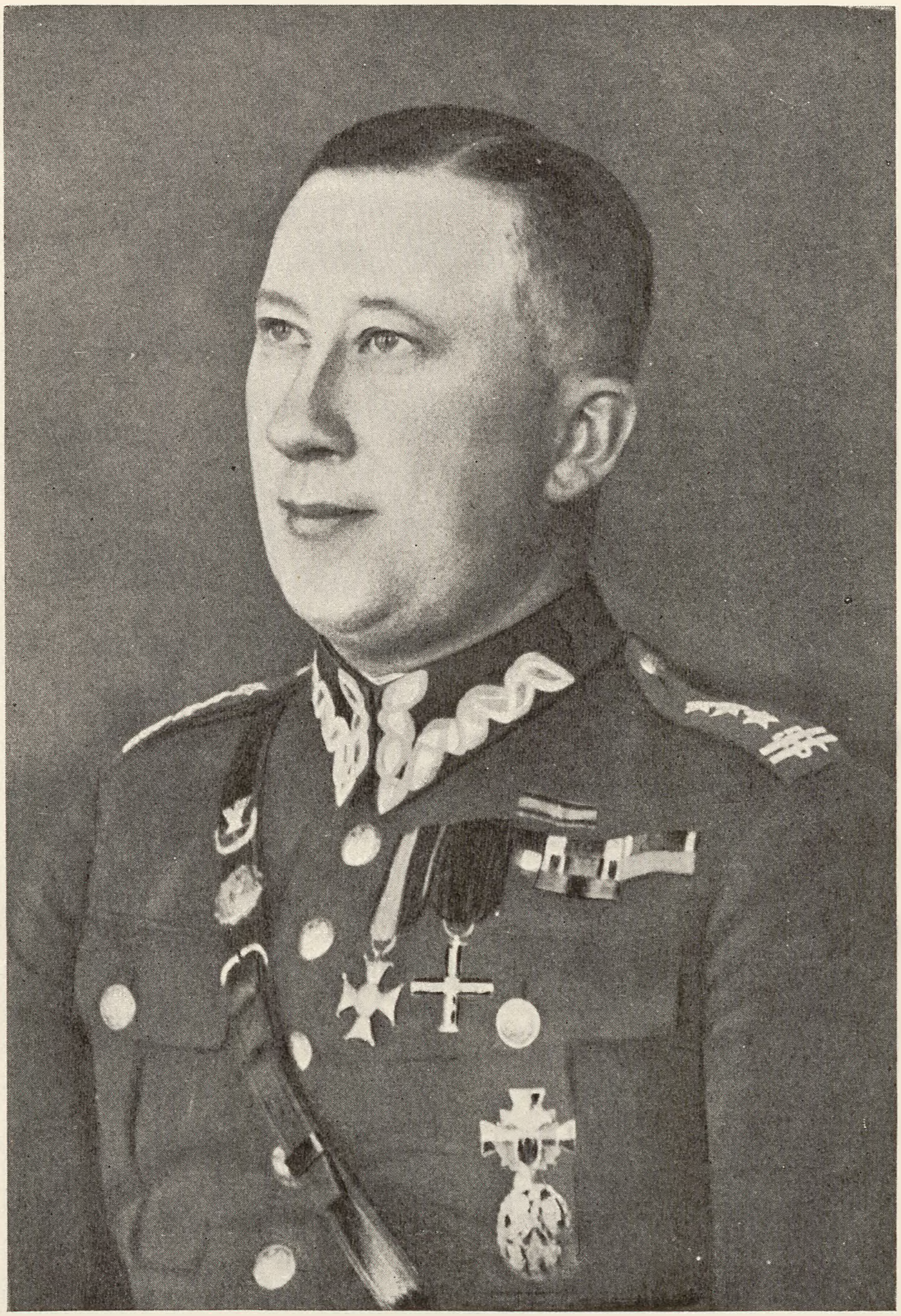
Pan Generał brygady Sławoj-Składkowski, vice minister Spraw Wojskowych



Pan Generał dywizji Fabrycy Kazimierz.



Pan Pułkownik dypl. Janicki Kazimierz
Szef departamentu piechoty.



Pan Pułkownik Żongołłowicz Eugenjusz Komendant Szkoły.

KOCHANI KOLEDZY!

Gdy rok temu poraz pierwszy przemawiałem do Was, wzywałem Was jako podchorążych, abyście wpatrzeni w świetlaną postać Ukochanego Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, szli śladami Jego życia i hartowali Waszą wolę, uodparniając ją na trudy i niespodzianki życia. Wzywałem Was, abyście pracowali nad sobą tak, by móc w przyszłości nieść wysoko honor i wiedzę polskiego oficera.

Dziś, gdy jako najmłodsi oficerowie wstępujecie w szeregi korpusu oficerskiego Armji polskiej, zwracam się do Was Koledzy z tym samym apelem. Mając stale przed sobą postać Wielkiego Wodza, nieście wysoko honor i wiedzę polskiego oficera.

Idźcie śmiało w życie. Wy, jako przyszli dowódcy na polu bitwy musicie przez miłość dla Ojczyzny, przez honor i przysięgę żołnierza, posiadać w sobie tyle mocy, odwagi i męstwa, by tam, gdzie stanie do walki oddział dowodzony przez Was, stawało jednocześnie przy Was i zwycięstwo.

Niech trud Waszej pracy wykuwa Waszą przyszłość. Niech Wasz wysiłek gwarantuje Wam poczucie własnej wartości. Niech wzniosłe hasła, o które opiera się ideologja życia żołnierza polskiego, stworzą mocne podwaliny Waszej wartości i dumy żołnierskiej.

Do pracy, do czynu, do zwycięstwa. Tego żąda HONOR I OJCZYZNA!

Pułkownik ŻONGOŁŁOWICZ EUGENJUSZ
Komendant Szkoły Podchorążych Piechoty

Ostrów Mazowiecka, 15. X. 1935 r.

PANIE KOMENDANCIE!

Tobie przypadło w udziale wprowadzić nas w zycie i dzieło zaczęte przez poprzedniego Komendanta Szkoły, uwieńczyć wykończeniem najtrudniejszej rzeźby — rzeźby naszych charakterów.

Postawiłeś nas, Panie Komendancie, na wyżynie ducha, boś łączył w sobie miłość ojcowską, obok surowości wychowawcy, ukochanie ideału, obok twardej, realnej pracy. Dzięki Tobie umiejąc kochać wszystko, co piękne i wzniosłe, stajemy do silnej, pełnej rozmachu pracy w duchu, jaki wynosimy ze Szkoły, kształtowanym na wzorze Twoim i naszych Wychowawców, duchu bitności, zaczepności w zmaganiu się z przeszkodami, poświęcenia i wytrwałości.

W sercach złocą się słowa: Ojczyzna, Honor, Obowiązek. Dziś kiedy po trzech długich latach pracy dochodzimy do celu i stajemy przed koniecznością pożegnania się, dziwne uczucie zalewa piersi. Stajemy przed faktem, że serca nasze są pełne miłości dla Ciebie, za Twój trud, pracę nad nami i ojcowską opiekę, za uczynienie z nas żołnierzy, wytrzymałych duchowo i fizycznie, którzy w biegu przez życie pokonają każdą przeszkodę.

Jesteśmy pełni wdzięczności dla Ciebie, pełni czci i żołnierskiego przywiązania.

Czem się odwdzięczymy?

Przyrzeczeniem, że pójdziemy śmiało drogą, wskazaną przez Ciebie. świadomi swego szczytnego obowiązku i zadania. Pójdziemy drogą żołnierza Polskiego z pod Grunwaldu, Kircholmu, Chocima, Wiednia i Warszawy.

Strażnikami będziemy ziemicy naszej, kultury, strażnikami honoru mundurów naszych i chorągwi.

Mając w sercu Twe zasady, pracą w pułkach sprawimy, że dadzą one plon stokrotny.

Służąc wielkiej idei Polski Mocarstwowej.

PODPORUCZNICY XII-tej PROMOCJI
IMIENIA PANA GENERAŁA DYWIZJI
KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO



Pułkownik dypl. Bociański Ludwik, były Komendant Szkoły.

DO CZYNU!

„Po ukończeniu Kursu Szkoły Podchorążych, bogatsi wiedzą, wracacie znów do szeregów, by zacząć prawdziwą służbę wojskową... Obowiązkiem waszym będzie być zawsze z żołnierzem, dzielić z nim wszystkie trudy, służyć zawsze radą i serdeczną opieką, świecić przykładem i spieszyć z pomocą w niebezpieczeństwie. Dzieci! Widzę, że w waszych gorących sercach i w waszych romantycznych głowach znajdziecie dość zapału i siły do spełnienia tego trudnego, lecz i zaszczytnego obowiązku, od którego zależy także bitność i wartość wojska... Dziś, kiedy opuszczacie Szkołę, przypominam wam słowa wielkiego pana wojny, Napoleona, — najlepszego znawcy wojny i żołnierza, że niewiele wart jest ten żołnierz, który w tornistrze nie nosi buławy marszałkowskiej".

(Z przemówienia Naczelnika Państwa dnia 20/5. 1920 r. w Szkole Podchorążych).

Słowa naszego Wodza, wygłoszone 15 lat temu do naszych poprzedników, niechaj będą wytycznemi i na naszą drogę życia.

I dlatego my, młodzi adepci sztuki wojskowej, nie możemy zwinąć swych skrzydeł i zatrzymać się na tej wysokości, jaką osiągnęliśmy przez pracę w szkole oficerskiej.

Miniony rok, to rok pracy i końcowego wysiłku, rok, który wzbogacił dusze nasze, wzbogacił i urobił charaktery nasze, rok, w którym przełożeni uzupełnili naszą wiedzę fachową i ugruntowali podstawy moralne.

Co było bodźcem pracy naszej? Od pierwszej chwili oceniliśmy wartość tego stanu, którego przedstawicielami mieliśmy się stać, a ambicja pracy i poświęcenie dla sprawy prowadziła na nas uparcie poprzez chwile ciężkiego życia żołnierskiego. Dowódcy i wykładowcy nasi wpajali w nas przez twarde lata szkoły te wiadomości, które my teraz musimy umieć zastosować w życiu codziennem swej pracy żołnierskiej, wyrywali nas z objęć ciepłych kwater i w słotne dnie i w czarne noce prowadzili nas w pola, aby tam, kształtować i urabiać nasz charakter, uodparniać ciało nasze na trudy fizyczne, wyrobić hart ducha i przygotować do pracy najmłodszych dowódców.

Musimy być wychowawcami żołnierzy, dobrymi obywatelami i nieustraszonymi obrońcami Ojczyzny. Oczy całego Narodu skupiają się na nas i śledzą każdy nasz czyn, każdy nasz krok. To właśnie jest naszym regulaminem, któremu podporządkowawszy się, musimy dążyć coraz wyżej, wznosić się po szczeblach wiedzy ciągle i wytrwale, dążyć do fachowego doskonalenia się i pogłębiania znajomości sztuki wojskowej. Lecz sztuka wojskowa to dziedzina, która z każdą chwilą potężnieje, wzrasta, zmienia się i przybiera co raz to nowe formy.

I cóż wtedy ma do powiedzenia oficer, który stoi obojętnie na uboczu i nie bierze udziału w tym wyścigu wiedzy?

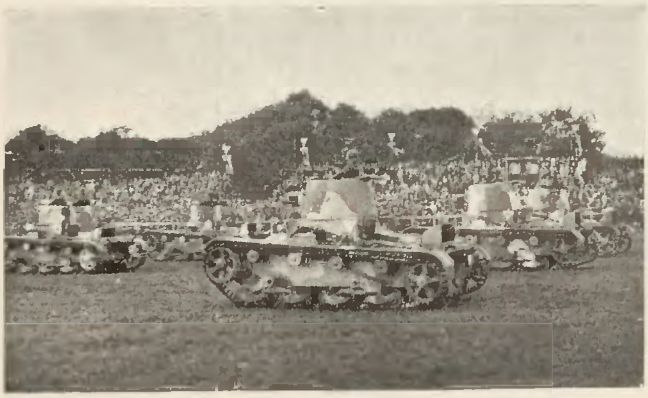
Ciągłe doskonalenie się, trzymanie ręki na pulsie życia codziennego, to warunek, którego wymaga się od oficera w jego pracy nad samym sobą. Nauki wojskowe, pisma, wydawnictwa, oto szczeble po których wspina się oficer coraz wyżej i dąży do szczytu wiedzy wojskowej i ogólnej.

Oto całokształt pracy oficera nad sobą, pracy nad podwładnym, pracy dla dobra Narodu.

Pamiętajmy o tem, że obowiązkiem oficera jest cześć munduru pogłębić i utrwalić czynami, będącemi odzwierciedleniem charakteru dowódcy, które dadzą Armji granitowe podstawy, a Państwu niezłomną wiarę w pewne i potężne Jutro.

A zatem do CZYNU!

Klar Tadeusz podchorąży.



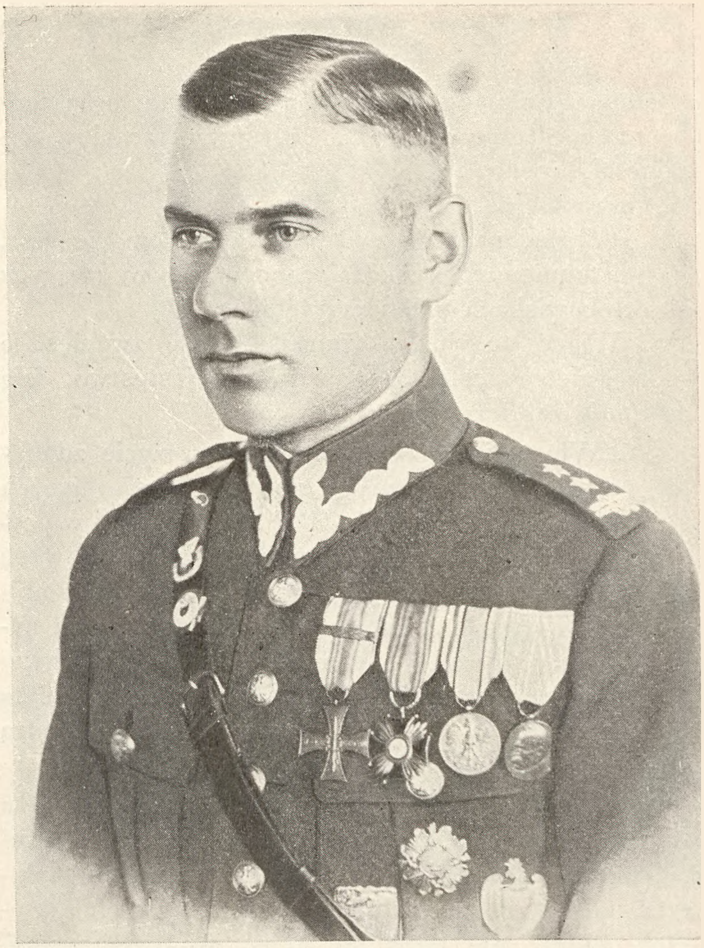
Na defiladzie w Warszawie.



Msza św. polowa.



Podpułkownik Nowak Walenty zastępca komendanta S. P. P.



Podpułkownik Bierowski Zygmunt.



Ks. kapelan Tomczak Franciszek.



Major Sołtan Rafał.

W DNIU PROMOCJI!

Echem odbił się głos donośnej komendy o wyciągnięte, długie szeregi... Błysnęły karabiny, zamigotały szable...

Promocja...

Wyglądana... Oczekiwana... W łomocie serc, w westchnieniu, rozsadzającem pierś, w rwących się kłębowiskach myśli przyjęta.

Więc to już... Duma, radość zwycięstwa z osiągniętego celu, opanowuje całe jestestwo, falą ogromną zalewa...

...Wię to już? Już stoimy na szczycie zdobytego celu? Nie — na progu nowych rozwierających się widnokręgów, nowych celów, jaśniejących w perspektywie nadchodzącej pracy samodzielnej, nowych dążeń, mogących być zrealizowanemi tylko przy najwyższym wkładzie sił i energji, stajemy na progu życia—z tem, co dla nas stanowi cel najistotniejszy, chwalebna praca wychowywania tysięcy, którzy przejdą przez nasze ręce, a którzy później pod naszą wodzą pójdą w bój.

Celem naszym jest, zdobyte przez te trzy lata w trudzie i znoju wartości ducha i charakteru przelać w tych, którymi będziemy dowodzić, aby stworzyć dalsze zastępy żołnierzy o śpiżowych charakterach, którzy nie ugną się przed środkami współczesnej walki. Przelanie tych wartości nie może nastąpić drogą teoretycznych rozważań i nauk. Przykład jest najlepszym środkiem wychowawczym... I my, począwszy już od opuszczenia naszej Alma Mater musimy zdawać sobie jasno sprawę, że nie możemy poprzestać na bardziej, lub mniej dobrem miejscu, zdobytem w Szkole, ale od pierwszych chwil musimy się wziąć do pracy nad sobą w dalszym ciągu, dla ugruntowania zdobytych wiadomości, rozszerzenia widnokręgów, stwarzaniu w sobie coraz to nowych wartości, by stanąć na jak najwyższym poziomie umysłu i charakteru.

Nie wolno nam spoczywać na laurach!

Świat dąży niezmordowanie naprzód, każdy dzień, czy godzina przynosi nowe postępy... Musimy śledzić wartki bieg życia, trzymać rękę na jego pulsie...

Tempo życia wzrasta niepomiernie...

Jako oficerowie pokojowi, spędzając większą część życia w koszarach, na placach ćwiczeń i manewrach, nie możemy zapomnieć o tem, że obowiązkiem naszym jest również brać czynny udział w życiu społecznem...

Nie możemy być tylko widzami. Nam przeznaczona rola czynna w życiu. Nie zasklepianie się w jednej tylko dziedzinie, ale szeroki udział we wszystkich jego przejawach jest nam przeznaczony.

Wyrobienie charakteru w żołnierzu to nasze największe zadanie.

Na nic wyszkolenie; pryska w kurzawie bitewnej żelazna dyscyplina, w grozie czającej się śmierci, w deszczu żelaza, w oparach gazów cichą śmierć niosących, nie wytrzymują nerwy — o ile dusze i umysły nie rozumieją potrzeby zmożenia tych przeciwności wytrwania i mimo nich, narzucenia swej woli przeciwnikowi.

Nietylko dowódcami, ale duchowymi przewodnikami żołnierza być musimy, aby nie zawiódł, nie załamał się w kryzysie boju.

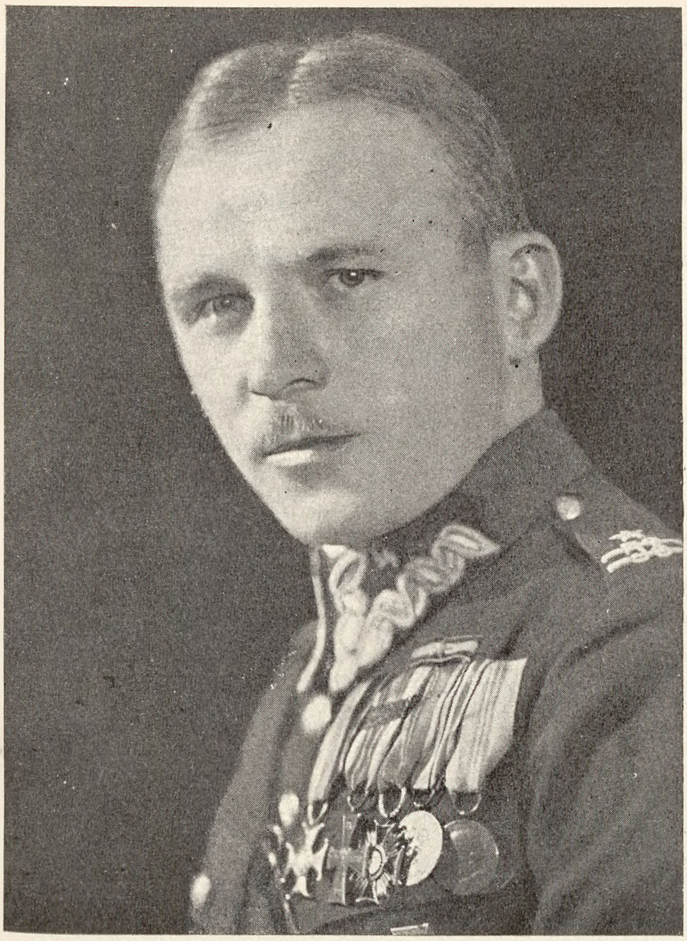
A kiedy rozpęta się bój, wyjdziemy zeń zwycięzcami!...

Ukochanemu Panu Komendantowi i Oficerom Szkoły dziękujemy za trudy, pracę pełną poświęcenia i wysiłek położony nad naszem wychowaniem. Ilekroć sięgniemy wzrokiem wstecz, widzimy Was — nie pośród beztroskich chwil młodzieńczych, ale wśród gradu kul i przeciwności wojennych, wykuwających w krwi własnem ramieniem potężny gmach obecnej Rzeczypospolitej, z duszą pełną jednego tylko umiłowania — umiłowania Ojczyzny. Dumni jesteśmy, że mieliśmy Was za Wychowawców. Chlubić się możemy tem, że pod Waszym kierunkiem weszliśmy w życie. Nie zawiedziemy Waszych nadziei, czy to w pracy pokojowej, czy w wirze walki.

Górecki Jerzy, podch.



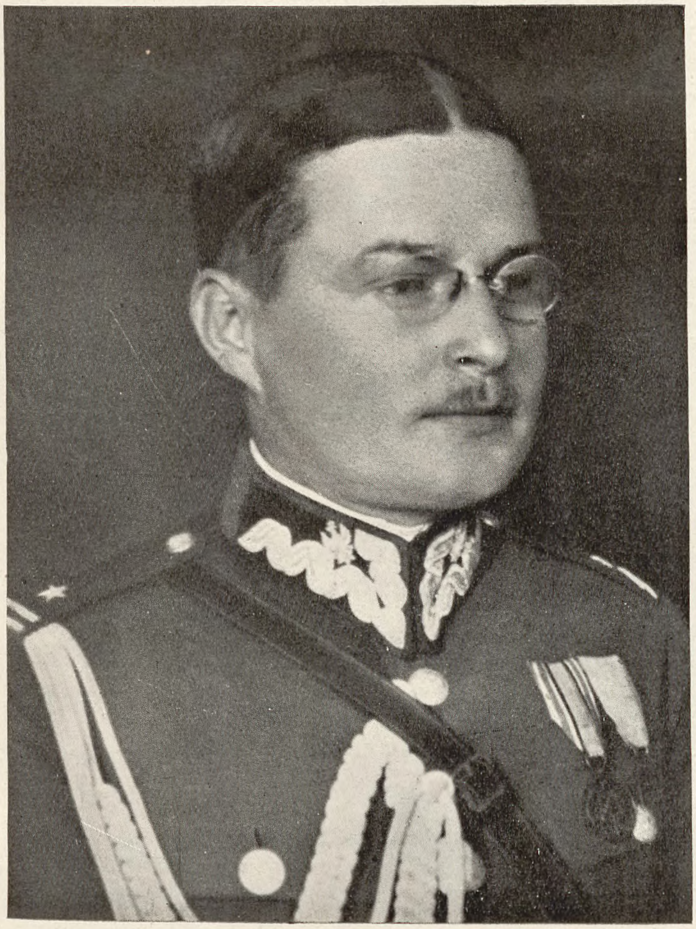
W natarciu.



Major Milian Stanisław.



Major Korkiewicz Jan.



Major dypl. Kłoskowicz Franciszek.



Major Pecha Antoni.

IDEOLOGJA WASZEGO JUTRA

Rozkaz przykuwa Waszą wolę do wykonywania pracy, obliczonej miarą czekającego Was zadania. Cel jest Wam jasny, a proste drogi wiodące do jego wykonania wykluczają błądzenie po manowcach, ponieważ cały twórczy wysiłek programu Waszego wychowania i wyszkolenia oparł się twardo na podwalinie istotnych potrzeb służbowych. Stając na tej płaszczyźnie działania zwiążecie się w jednolitą bryłę, która każdemu z Was da prawo powiedzieć z dumą, „To my!", gdy strzec będzie tego prawa wyraz waszej pracy. Wtem tkwi podstawa Waszej ideologji.

Są ludzie, dla których każdy obowiązek jest poczuciem krzywdy, dla których każdy akt woli dowódcy jest gwałtem popełnionym w ich przekonaniu na ich sumieniu, ludzie pozbawieni świadomości, że każdy cel wymaga zbiorowego aktu woli. W ramach prywatnego życia tworzą oni jednostki wykolejone, a w ramach zbiorowego bytu są bezużyteczni, ponieważ nigdy nie potrafią się zdobyć nietylko na bohaterstwo pracy, lecz nawet na zwykły celowy wysiłek.

Prócz nich są inni, którzy w wysiłku woli dochodzą tylko na wysokość ręki podnoszącej do ust pełną łyżkę jadła. Ich myśl ogarnia własny dom ogrodzony parkanem, ujmuje życie do widnokręgu tandety gazeciarskiej, krótkowidze społeczni, narodowi i państwowi.

Lecz są jeszcze inni ludzie, dla których świadomość własnego życia jest tylko nakazem do spełnienia najwyższych przeznaczeń człowieka i obywatela. Ci ludzie, rozsiani na różnych odcinkach obowiązku, na różnych płaszczyznach zakresu swojej działalności, możliwości czynu i warunków, reprezentują wśród tłumu CZŁOWIEKA, którego cechuje kryształowy charakter, zorganizowany wysiłek woli, świadomość celu życia i wewnętrzne przekonanie o wartości walki o własny honor, o honor tradycji narodowej i honor mocarstwowego stanowiska własnej Ojczyzny. Wy, z nich jesteście!

Nie nakaz zewnętrzny, lecz wolny wybór wprzęga Was w rydwan żołnierskiego obowiązku. Poczucie własnej wartości nakazało Wam poddać się woli rozkazu, Wasz umysł rozsądził granicę pomiędzy zbiorowym celem, a stanowiskiem Waszej indywidualności. Na tej właśnie zasadzie scala się Wasz moralny i zewnętrzny wyraz, tworząc dla Was podstawę do zaakcentowania gromkim głosem: „To my!". Oceniając na wstępie podstawę Waszej ideologji, zastrzegłem dla Was to prawo pod warunkiem, że strzec go będzie wyraz Waszej pracy, ponieważ każde prawo wiąże się nierozerwalnie z obowiązkiem. Wasz, wzniosły obowiązek pokrywa się z Waszem założeniem moralnem, wobec czego winien otrzymać jednolity wyraz pracy, w przeciwnym razie rozpłyniecie się na rwącej fali życia w coraz mniejszych grupach i zasklepicie się na niewspółmiernych poziomach indywidualnego wysiłku.

Zadając pytanie, jaki charakter ma mieć wasz wysiłek przypominam wielkie wskazanie, głębokie i potężne:

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak dotąd był wyścig krwi i żelaza!".

Te słowa wypowiedział Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, przeczuwając głębią intuicji potrzebę życia powojennego, a że celem Waszego życia jest przygotowanie się przez pracę do stałego wypełniania obowiązków oficera i doskonalenia siebie samych, musicie w tym wyścigu pracy objąć dużą skalę czynu i poświęcić dla niej wiele czasu. Tak więc mocarne słowa Pierwszego Żołnierza Polski tworzą zrąb Waszej ideologji i na nich się ona buduje.

Państwowem rozwinięciem tych historycznych słów Wodza jest wieloletnia praca wykuwająca nam stanowisko mocarstwowe, oddźwięk ich rośnie w realnych kształtach rozbudowy Państwa i krzepnie w dorobku moralnym i materjalnym Narodu, tworząc wielkie Jutro! Na odcinku naszej żołnierskiej pracy został ten wyścig zrealizowany we wzorowej organizacji naszej Siły Zbrojnej, w podstawach wychowania szeregu powojennych pokoleń, w tworzeniu i zużytkowaniu zdobyczy ducha ludzkiego, a nadewszystko w ugruntowaniu myśli przewodniej, reprezentowanej zgodnie przez wszystkie nasze władze wojskowe.

Wasze życie idzie tylko po linji tych potrzeb, ponieważ Wy będziecie kiedyś spadkobiercami ideałów dzisiejszego dnia, a wobec tego, że trud każdej twórczej pracy buduje się z drobnych czynów, dochodzimy do jednego wniosku, że dla zrealizowania Waszej ideologji, ideologji najwyższego honoru, potrzeba tylko sumiennego spełniania swoich obowiązków!

Gdzie należy szukać zrozumienia dla takiego postępowania, jak ustosunkować się do warunków pracy i jak pogodzić rozbieżności życiowe, które tak często spychają człowieka z pełnego nurtu?

Odpowiedź na to pytanie dali Wam przełożeni. Owiani razem z Wami jednym duchem państwowym i narodowym wskazywali Wam, iż posiadacie wspólną skarbnicę dziejów ojczystych, wypełnioną przykładami bezmiernego bohaterstwa, jaśniejącą zwycięstwami na polach bitew, to znów zasnutą chmurami, gdy wśród błyskawic migotały ostrza bagnetów, gdy trud rwącej się do życia duszy narodowej

zamykał się w zakonspirowanych organizacjach, aż wybuchł, jak wulkan, w radosnym okrzyku wolności! Równolegle z tem macie przed oczyma naturalną wartość naszej ziemi ojczystej, poznajecie warunki bytu, współzależność rasową, gospodarczą i polityczną, dochodząc tem samem do najgłębszego odpowiednika miłości Ojczyzny.

Tu zamyka się zrozumienie podstaw Waszej codziennej pracy, która będzie gruntowała Wasz rozwój moralny, intelektualny i tężyznę fizyczną. Związani wspólnym węzłem organizacyjnym pogłębicie w sobie istotę życia zbiorowego, dojdziecie do zrozumienia zalet i wad duszy ludzkiej, poznacie bliżej wymagania stawianie dowódcy i podkomendnemu, aby zamknąć w czyn wielkie cnoty obywatela — żołnierza, skupione w symbolu Honoru i Ojczyzny.

To Wasze JUTRO i jego promienna IDEOLOGJA!

Stanisław Michułka, kapitan.



Piotr Wysocki.

PIOTR WYSOCKI

Piotr Jacek Odrowąż-WYSOCKI, syn Jana i Katarzyny z Brzumińskich, urodził się dnia 10 września 1797 w Winiarach, koło Warki nad Pilicą.

Wysocki rozpoczął naukę w roku 1810 u ks. Pijarów w Warszawie, 10.XII 1818 wstąpił do pułku grenadjerów gwardji, a dnia 1 lipca 1824 uzyskał przydział jako uczeń do Szkoły Podchorążych w Warszawie.

29.V 1827 r. został mianowany podporucznikiem z przydziałem do pułku, z którego po czterech miesiącach wrócił do S. P. P. jako instruktor.

W r. 1828 stanął na czele tajnego związku patrjotycznego, a w decydującym momencie Powstania Listopadowego, w dniu 29.XI 1830 r., otrzymał pod swoje rozkazy: Szkołę Podchorążych, 6 komp. gren. z 1 i 3 p. s. p. i z 6 p. l., oraz dwa działa szkoły bombardjerów.

Dnia 18.XII 1830 r, Izba poselska uchwala jednomyślnie, że: „Rewolucję wziętą za dzieło Narodu Polskiego przyjmuje i uznaje; zaś mężom tym, którzy ją przedsięwzięli z tak wielkiem poświęceniem się i męstwem, wdzięczność całego Narodu Polskiego oświadcza".

25.I 1831 r. zostaje Wysocki mianowany kapitanem i adjutantem Naczelnego Wodza, a w kwietniu wyróżnia się, jako major, niezrównanem męstwem w bitwie pod Boremlem.

Dnia 6 września, idąc z żołnierzami swego pułku na pomoc gen. Sowińskiemu, walczy na szańcach Woli, gdzie zostaje ranny i wpada do niewoli rosyjskiej.

Wyleczonego w lazarecie ujazdowskim przewieziono do więzienia na Lesznie, a następnie do Bobrujska, gdzie, po zakuciu w kajdany, umieszczono w kazamatach fortecy.

Wydany na niego wyrok śmierci, w dniu 29.XI 1831, został wstrzymany, poczem przewieziono go do więzienia w Zamościu, a następnie na Leszno w Warszawie.

Rozpoczęło się długie śledztwo. Wysocki bronił się szlachetną odwagą. 16 września 1832, skazany na 20 lat robót, poszedł na Sybir, gdzie spotkał dawnego oficera pułku gwardji wołyńskiej — również Piotra Wysockiego.

Dnia 7.III 1837 otrzymał przeszło tysiąc uderzeń pałkami za próbę ucieczki.

24.VII 1857 powrócił do POLSKI, do rodzinnej Warki. Za otrzymane od społeczeństwa pieniądze zakupił ziemię.

W roku 1863 Rząd Narodowy wysunął projekt, aby postawić na swoim czele Piotra WYSOCKIEGO, lecz ten zamiar nie doszedł do skutku.

6.I 1875 nastąpił zgon ociemniałego BOHATERA POWSTANIA LISTOPADOWEGO. Pochowano go w Warce nad Pilicą. Nad grobem wznosi się krzyż z napisem: GRÓB PIOTRA WYSOCKIEGO.

WYSOCKI — to symbol idei walki o NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI i żywy testament cnoty żołnierskiej, napisany życiem w sercu Szkoły Podchorążych.



Pan Prezydent w otoczeniu oficerów S. P. P.

WOJNA A DOWÓDCA, INSTRUKTOR I WYCHOWAWCA ŻOŁNIERZA

Wojna jest to jaskrawy przejaw tej ciągłej walki, jaką toczą ze sobą narody o warunki lepszego bytu, rozwoju lub wręcz o istnienie. Znane są w historji również wojny, które niszczyły i szarpały organizmy narodów dla celów jednostek t. zw. wojny dynastyczne, które z punktu widzenia rozwoju ludzkości niczem usprawiedliwione być nie mogą. Wojny te, jako zwykłe ekscesy barbarzyństwa, pozostaną bez wpływu na właściwą istotę wojny, wynikłej na gruncie walki o byt narodów i usankcjonowanej przez prawa natury. Taką tylko wojnę wziąć należy za podstawę rozumowań nad jej istotą. Celem wojny jest narzucenie własnej woli przeciwnikowi. Naród w poczuciu własnej słabości i nieprzygotowania do walki poddaje się woli przeciwnika; stać się to może również na skutek upadku ducha w narodzie. Pierwszy rozbiór Polski jest bolesnym w dziejach naszych przykładem. Naród ożywiony wielkim duchem, duchem patrjotyzmu i ofiary na rzecz własnego społeczeństwa — nawet liczebnie i fizycznie słabszy, jeśli chodzi o utrzymanie swego bytu niepodległościowego, odważa się na walkę orężną — tragiczne zmaganie się narodu słabego fizycznie, lecz silnego moralnie.

Z punktu widzenia idealistycznego tylko wojny obronne są całkowicie usprawiedliwione. Lecz czy wojna sieje tylko dzieło zniszczenia? Czy oprócz ofiar krwi i mienia nie daje ludzkości zadośćuczynienia? Czy nie zawiera w sobie czynników twórczych? Chcąc odpowiedzieć sobie na powyższe pytania, nie można na wojnę patrzeć powierzchownie— trzeba sięgnąć do historji, zajrzeć w dzieje tworzenia się państw, które istnienie swe zawdzięczają wojnie. W imię obrony zagrożonego mienia łączyły się z sobą narody, budziła się myśl plemion, a toczona w imię obrony interesów rodów i plemion, wojna wznosiła fundamenty państwowości. *Narody zorganizowane w państwa dochodzą do wysokiej potęgi, a przez wojny rozszerzają swą kulturę na inne ludy.* Babilon, Egipt, Grecja, Rzym — to państwa o wspaniałej kulturze, a rozkwit ich idzie zawsze w ślad za krwawą i ofiarną walką. Wojna, zmuszając narody do wytężenia wszystkich sił fizyczno-duchowych, jest czynnikiem potężnym. Wynalazczość ludzka bodaj nigdy nie szła tak szybkiem tempem, jak w czasie ostatniej wielkiej wojny. Wojna demokratyzuje społeczeństwo, wciąga bowiem wszystkie jego warstwy do wytężonej pracy dla jednego celu; wnosi do społeczeństwa nowe idee, nowe zmiany, zespala narody, udoskonala organizacje, w duszach ludzkich budzi najszlachetniejsze uczucia ofiarności dla szczęścia innych. Marzenia dobrych ludzi, że byleby tylko narody w pokojowym, zgodnym duchu wychować, to ludzkość będzie mogła żyć bez walki— pozostaną tylko marzeniem, bo prawa natury są nienaruszalne — woda nie popłynie pod górę, a walka jest codziennem naturalnem zjawiskiem w przyrodzie. Jak w gęstym lesie w nieustannej walce o byt, o promienie słońca, najwynioślejsze wyrastają drzewa, tak w dziejach ludzkości najwspanialsze charaktery urabiają się w czasie wojny. Tych praw rządzących życiem ludzkiem każdy naród, aby istnieć, musi być świadomy; nie wolno mu się przerażać powierzchownością wojny, ani zahipnotyzować ideą wiecznego pokoju. Gotowość bojowa i zdolność do ofiar jest probierzem tężyzny narodu zdolnego do samodzielnego życia oraz gwarancją jego bytu. Narody, które toczył duchowy rozkład i niechęć do walki i ofiar, ginęły. Dość spojrzeć w karty historji aby stwierdzić, że ginie wszystko, co jest bez ducha. Antymilitaryzm jest więc dla narodu ideą szkodliwą, bo godzącą w podstawy jego bytu.

Polska jest terenem, gdzie walka o byt narodów najjaskrawiej się przejawia, to też idea antymilitaryzmu na naszym gruncie zwalczaną być musi nie dla celów wojny zaborczej, lecz dla wojny obronnej.

Człowiek, występując do walki, aby sobie ją ułatwić, postarał się o broń — w początkach bardzo prymitywną, lecz stopniowo w miarę rozwoju umysłowego człowieka, broń ta stawała się doskonalszą, a w czasach dzisiejszych widzimy już środki walki nadzwyczaj skomplikowane — doskonałe. Lecz pomimo tego rozwoju, jakikolwiek on będzie w przyszłości, najpotężniejszym elementem walki pozostaje człowiek — żołnierz. Prawda, że nie można bezdusznie na ogniem siejącą maszynę rzucać żywego żołnierza; środkom technicznym przeciwnika trzeba przeciwstawić takież same środki, lecz zwycięstwo da się osiągnąć dopiero wtedy, jeżeli kierują niemi żołnierze mający przewagę sił moralnych; ich wartości osobowe ożywiają martwą broń, a im doskonalszą bronią żołnierz walczy, tem większe muszą być jego siły moralne. Przez siłę moralną rozumie się przedewszystkiem zaufanie do siebie. Zaufanie to ma armja wtedy, kiedy jest przygotowana do zadania, jakie ma spełnić. Podczas wojny bałkańskiej wojska tureckie, wyćwiczone przez Niemców, stawiały bardzo słaby opór nieprzyjacielowi, a to z tego powodu, że Niemcy nie licząc się z usposobieniem Turków, chcieli zaprowadzić swe metody bez zmian, z czego wynikło, że wyszkolenie ich nie

przenikło do głębi i nie zostało zrozumiane. Zaufanie do siebie osiąga żołnierz przez ufność w sprzęt, w który jest uzbrojony i zręczność, z jaką nim włada. Zaufanie to jest wynikiem wyszkolenia, które wymaga od żołnierza cierpliwości i dobrych chęci w każdych okolicznościach; a od dowódcy — instruktora: solidnego wykształcenia. Zaufanie to nie jest jeszcze wystarczające w walce; trzeba, by żołnierz — armja miała także zaufanie do swego dowódcy. Jest on mózgiem i wolą walczącego oddziału, kieruje w boju zarówno środkami technicznemi walki, jak i wysiłkiem podległych sobie żołnierzy. W czasie walki ciąży na nim wielka odpowiedzialność nietylko za życie ludzi, którymi dowodzi, ale również za powodzenie walki. Biorąc na siebie tak wielką odpowiedzialność, musi każdy dowódca zdawać sobie z niej sprawę, musi posiadać nietylko wartości osobiste w większym stopniu aniżeli żołnierz, ale i dość wiedzy wojskowej, aby trudnym zadaniom dowódcy podołać; zadania te w miarę postępów sztuki wojennej w miarę udoskonalania środków walki stają się coraz bardziej skomplikowane. Na wszystkich tych obywatelach społeczeństwa, którym w przeznaczeniu przypadnie, aby w walce o byt narodu swego przewodzić, ciążący moralny obowiązek sumiennego przygotowania się do tej przyszłej roli.

Podczas boju staje żołnierz w obliczu śmierci, i aby zadanie swe spełnić, aby zwyciężyć wroga, musi pokonać w sobie wszystkie uczucia, musi wpierw zwyciężyć siebie. Naturalną cechą psychiczną człowieka jest poczucie większej pewności siebie oraz niedocenianie niebezpieczeństwa, jeżeli ma się przy sobie, tuż obok, towarzyszy. Łatwiej więc było osiągnąć zwycięstwo nad sobą żołnierzowi dawniej, gdy walczono w szykach zwartych ramię przy ramieniu. Przykład odwagi jednostek silniejszych również miał większy wpływ, a walcząc bezpośrednio pod okiem swego dowódcy, nie miał żołnierz okazji wyłamania się z pod silnej dyscypliny, jakoteż wstyd, aby w oczach towarzyszy broni, nie okazać się tchórzem, był poważnym czynnikiem w zwalczaniu uczucia strachu. Dzisiaj przy stosowaniu jedynie szyku luźnego, pozostawiony sam sobie, pełen świadomości, że tylko w łączności z innymi czegoś dokonać można, całą moc, całą siłę do działania w obliczu śmierci czerpie żołnierz sam z siebie. Dziś nie śledzi za nim oko dowódcy, w wirze walki bohaterskiej wysiłki jednostek zostają często niedostrzeżone, a śmierć zbiera plon o wiele obfitszy. Tylko wielka siła moralna będzie dlań źródłem, z którego moc wytrwania w walce dzisiejszej czerpać będzie. Tę siłę moralną trzeba w żołnierzu rozwinąć przez wychowanie wojskowe. Wychowany w uczuciach patrjotycznych będzie mógł zdobyć się na poświęcenie, a wyszkolony w świadomej i rozumnej karności spełni zawsze i wszędzie swój obowiązek. To też obok moralnego wychowania należy dbać o wojskowe wyrobienie żołnierza. I tu zarówno jak w boju ważną i odpowiedzialną wobec narodu jest praca oficera wychowawcy i instruktora.

A więc: Wytężmy swe siły, by stworzyć pewność, że gdyby konieczną już się stała wojna i Ojczyzna pod broń swych synów powoła, będzie miała ona żołnierzy silnych i doskonałych.

por. Sokołowski Józef



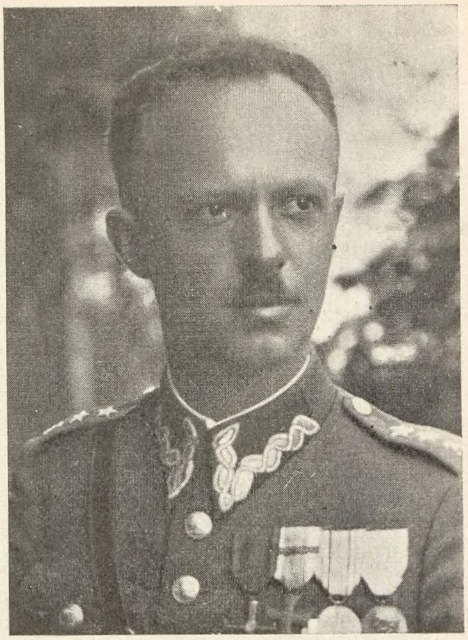
Kapitan Albert Kazimierz



Porucznik mgr. Antos Władysław



Kapitan Balkowski Zygmunt



Kapitan Baczyński Zdzisław



Kapitan Banaszkiewicz Władysław



Porucznik Bezner Jan



Kapitan Bielecki Jan

BITWA

Krew.....

Czerwona stygnąca krew....

Skąd tyle krwi?

Huk dział. Świst kul. Jęk granatów. Wijące się w agonji ciała....

Morze dymu. Gaz....

Olbrzymie pancerne cielska prą powoli i nieustraszenie naprzód.

Przed nami okopy. Przed nami zwał przeszkód...

Prą dalej. Bezduszne potwory!

Detonacja. Jedna, druga, trzecia....

Suchy trzask karabinów maszynowych. Palba ręczna.

Czołg-przewodnik zamarł w bezruchu. Jak lew ugodzony kulą, pręży mięśnie w przedśmiertnym wysiłku, by ostatnim odruchem dopaść przeciwnika.

Sił brakło.

Stoi groźny, milczący. Spełnił swą rolę.

Hurra! Hurra! Hurra!

Spiętrzone fale mkną przez luki w zasiekach, rwą przeszkody, niszczą barykady.... piechota!

Wzmożony ogien karabinów, eksplozje ręcznych granatów, jęki rannych i konających, krzyki dowódców.

Piekło.....

Hurra! Hurra! Hurrrra!

Potężny obezwładniający okrzyk.

Ognia!

Zapóźno. Stalowe ostrza lśnią w słońcu. Za chwilę zanurzą się w ciepłe ciała! Jakie żądne krwi!

Nagła cisza. Złowroga cisza.

Już.....

Świszczący oddech zlał się z trwogą śmierci! Strach ściska gardło, odbiera wolę i siły—obezwładnia.

Mózg pracuje intensywnie.

To koniec! Dlaczego?!!! Nie! Nie! Nie! N....ie.

Lśniące ostrze przerwało pasmo życia....

Okopy....

Warkot silników. Śmieją się szatańsko karabiny maszynowe. Rój os brzęczy w powietrzu. Ziemia drga, rwie się w kawały — pochłania tajemnicę śmierci.

Przeciwuderzenie.

Tatatatatatatata... tatatatatit... Zaciął się.

Wzmóc ogień!

Paf, paf, paf! Tatata! paf....

Iglica. Prędzej....

Gotów! Tatatatatatata....

Łamią sie szeregi.

Naprzód!!! Hurra, hurrrra...

Śmierć i zniszczenie.

Wiązka ognia bocznego. Naprzód!

Druga linja okopów.

Nareszcie....

Grają karabiny maszynowe tylnych rzutów.

Padnij! Na stanowiska. Chwila wytchnienia.

Wtem.....

Błysk. Huk. Błysk, błysk... nic nie widać! Ziemia pęka, cały świat tańczy przed oczyma. Ktoś oszalał. Ziemia czy człowiek?

Przytulony do okopu żołnierz drwi z armat i przeciwnika. On żyje. Zdobył ten szmat ziemi własną krwią i wysiłkiem. Szkoda huraganowego ognia! Dopóki żyje, nie odda zdobytego terenu. Jego bagnet i pierś — nieprzebytą zaporą!

„Szary“. ... zwycięzca!

Podch. Fr. Piechowicz.



Porucznik Biske Zygmunt



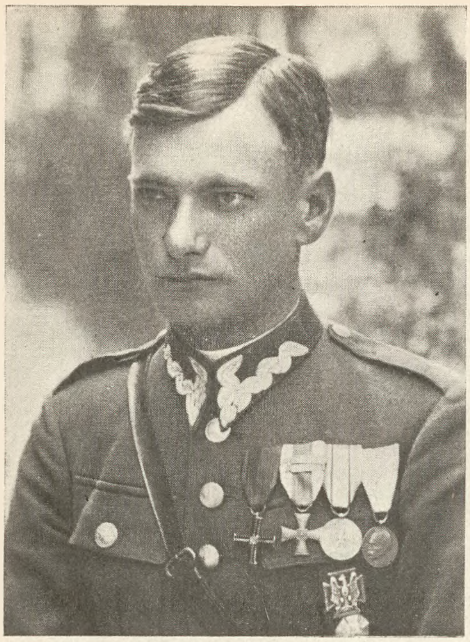
Porucznik Brzóska Eugenjusz

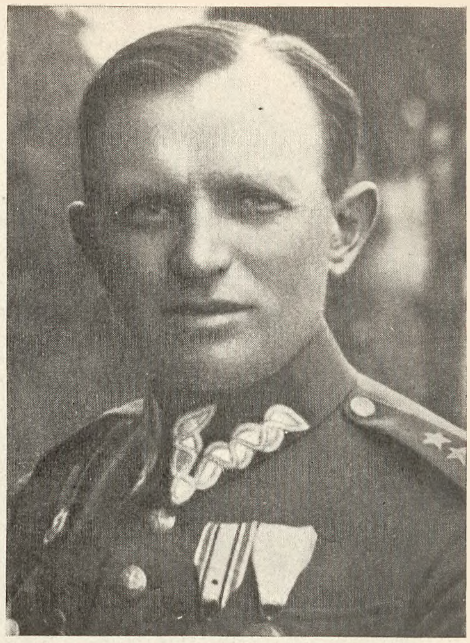


1 komp.

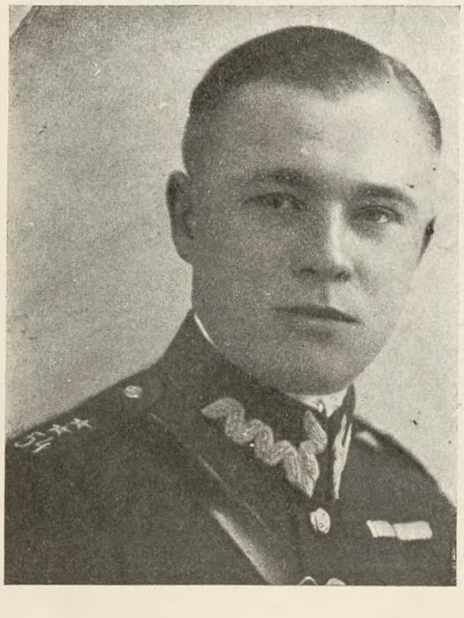


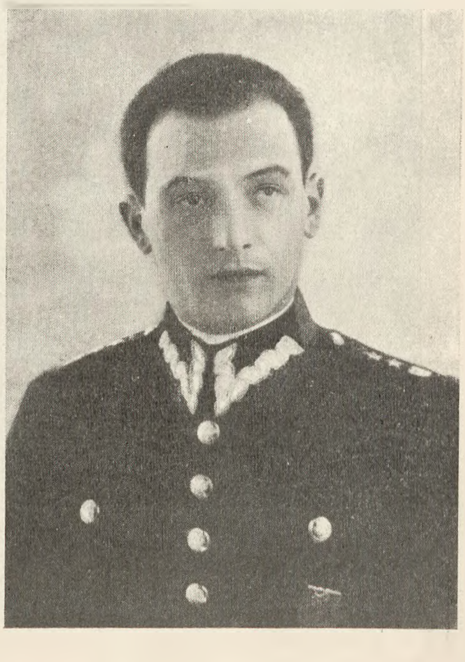
1 komp.


Kapitan Cimura Emil


Porucznik Czarniawski Marjan


Kapitan Dellman Aleksander


Kapitan Domaradzki Kazimierz


Porucznik Domżała Florjan



1 komp.



2 komp.



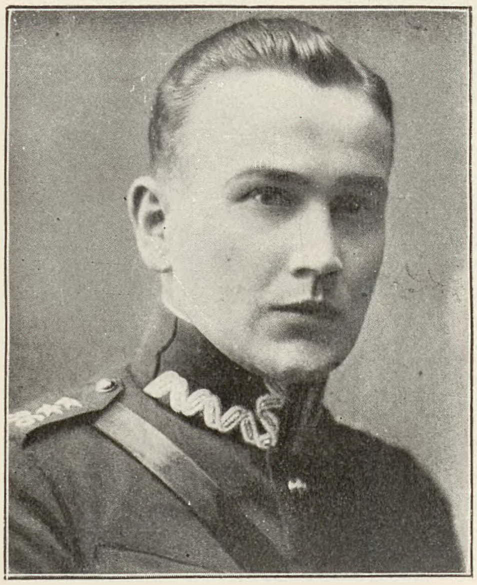
Kapitan Faliszewski Stanisław



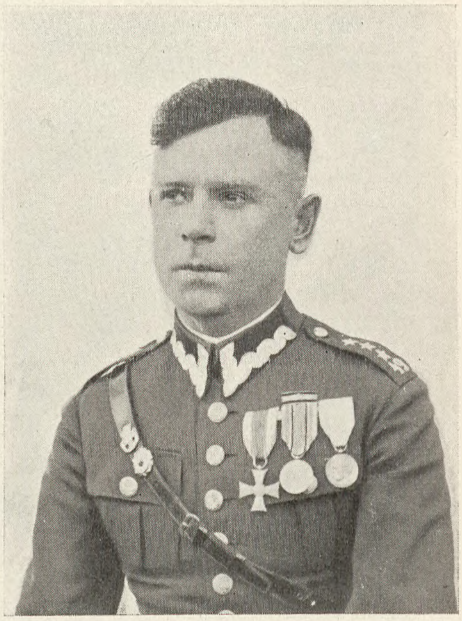
Porucznik Florkowski Aleksander



Kapitan Gajowski Władysław



Porucznik Giziewicz Stanisław



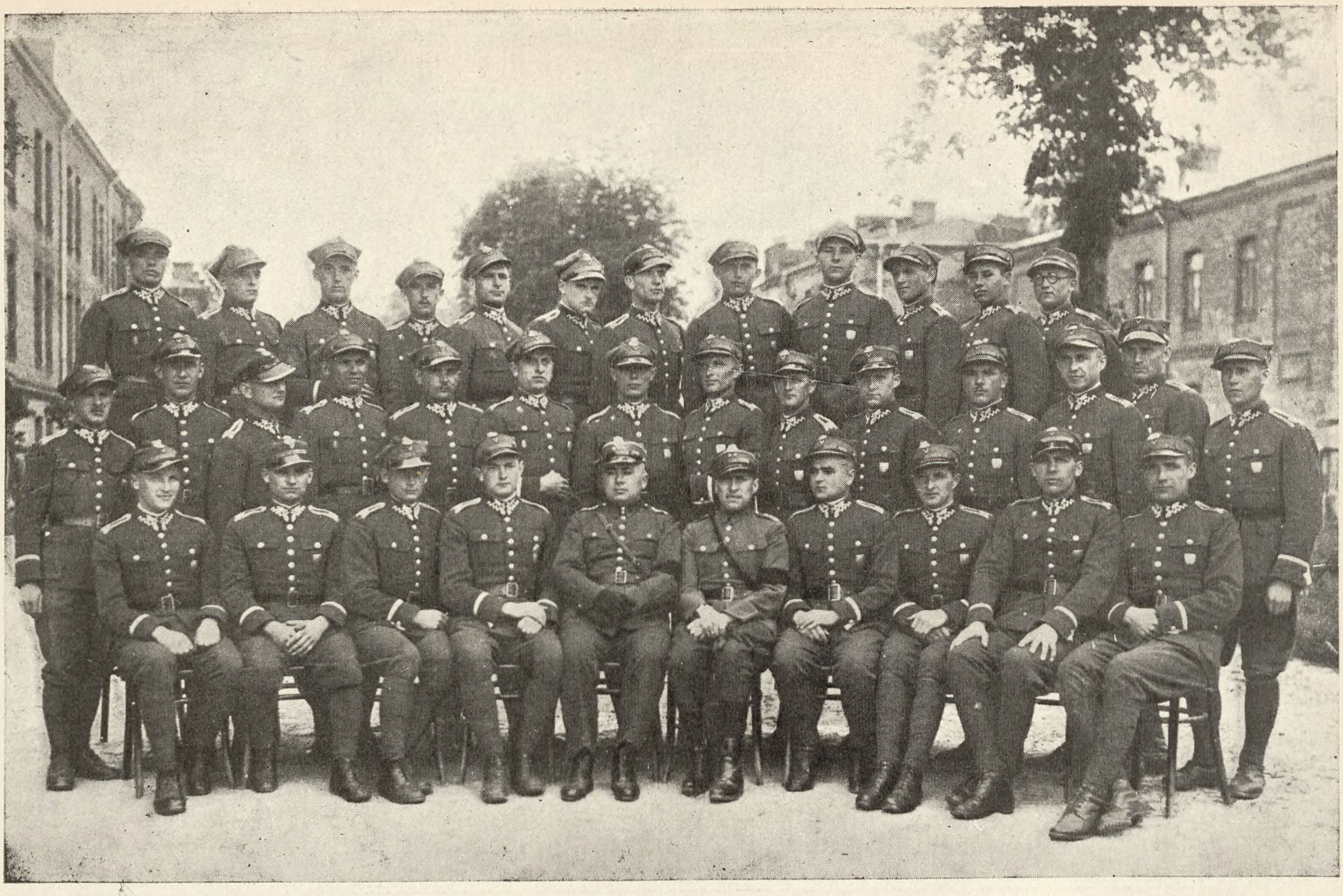
Kapitan Górecki Tadeusz



2 komp.



2 komp.



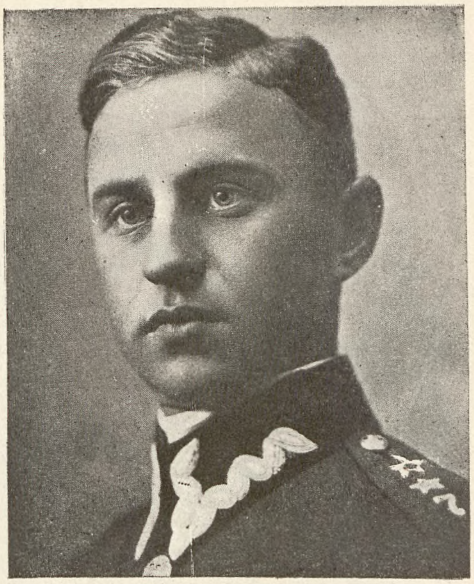
3 komp.



3 komp.



Kapitan Gryglewski Romuald



Porucznik Chocholski Bolesław



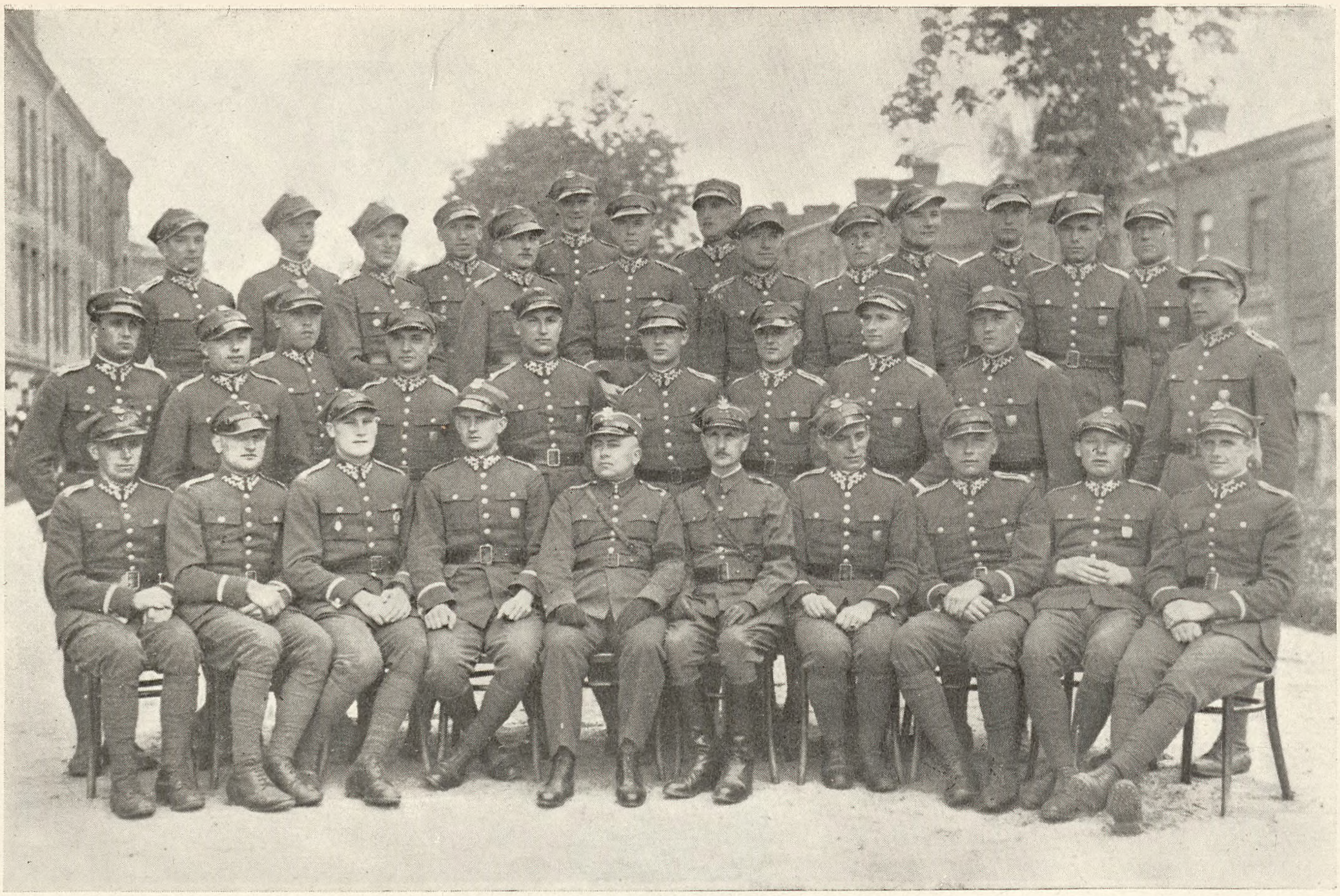
Porucznik Jaeschke Jan



Porucznik Kamiński Bolesław



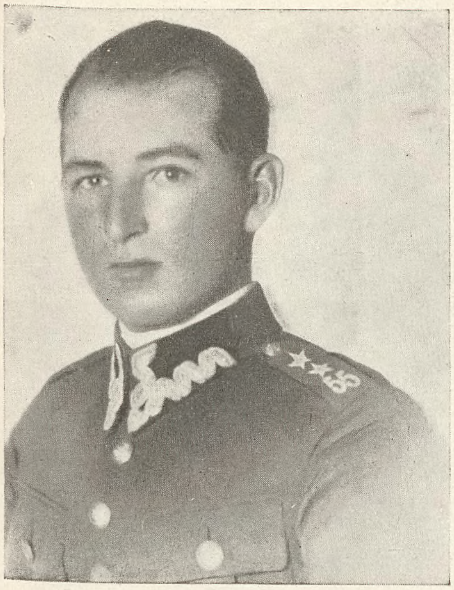
Kapitan Kasztelowicz Franciszek



3 komp.



4 komp.



Porucznik Kania Roman



Kapitan Kiedrzyński Marjan



Kapitan Kępiński Józef



Kapitan Kołodziejski Józef



Porucznik Kossecki Józef



4 komp.



4 komp.



5 komp.



5 komp.



Kapitan Krajnik Mikołaj



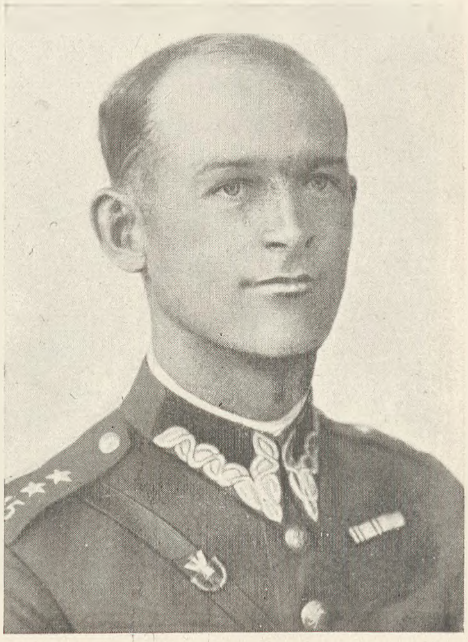
Kapitan Kuśmidrowicz Ładysław



Kapitan Lenkiewicz Wacław



Kapitan Lewiński Kazimierz



Porucznik Lisowski Jerzy



5 komp.



6 komp.



6 komp.



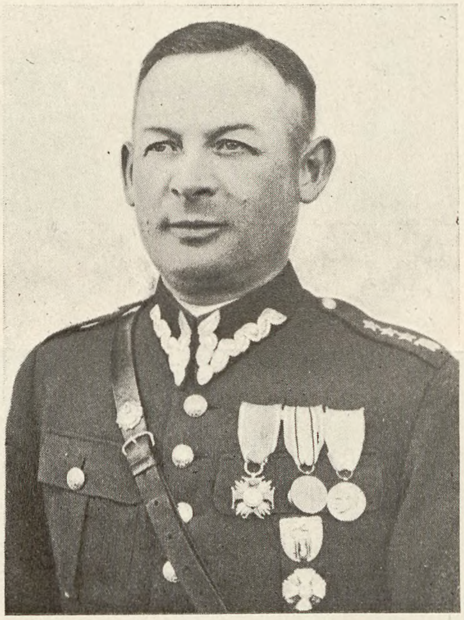
6 komp.



Porucznik Majewski Czesław



Nauczyciel Mallow Tadeusz



Kapitan Malak Feliks



Porucznik Michalewicz Stanisław



Kapitan Mischke Wincenty



7 komp.



7 komp.



7 komp.



8 komp.



Nauczyciel Monkiewicz Leon



Kapitan Michułka Stanisław



Kapitan Napiórkowski



Porucznik Neugebauer Zygmunt



Porucznik Niezabitowski Wacław

PODCHORĄŻY.

Nr I.

WARSZAWA, DNIA 8. GRUDNIA 1830 R.

Tytuł *Podchorążego* mile dziś z ust do ust przechodzący, tytuł prawdziwym zaszczytem pokryty, z przyjemnością zapewne czytelnicy ujrzą na czole naszego pisma. Zaczniemy go wierszem Mickiewicza, którego nigdy dosyć powtarzać nie można.

ODA DO MŁODOŚCI.

Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy;
Młodości! podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy,
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka nadzieję w złote malowidła.
Niechaj, kogo wiek pomroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakréśla oczy.
Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca,
Ludzkości całe ogromy,
Przenikaj z końca do końca.
Patrz na dół — kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar gnuśności zalany odmętem:
To ziemia!
Patrz! jak na jéj wody trupie,
Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu
To się wzbija, to w głąb wali;
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali;
A wtem jak bańka prysnął o szmat głazu:
Nikt nie znał jego bytu, nie zna jego zguby:
To samoluby!
Młodości! tobie jest nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi w dziele:
Serca niebiańskie nie poi wesele,
Kiedy je razem nie powiąże cnota.

Dwie epoki 1830

Nr 2. Warszawa, 15 maja 1915 r. Cena 20 gr.

Podchorąży

Pismo wojskowe.

Treść: Rozkaz dzienny № 4.— Oddział lotny Wojsk Polskich.— Raport kapitana Wyrwy.—Materyały wybuchowe.—Balistyka.—Pokwitowania Kasy Wojennej Głównej.—

ROZKAZ DZIENNY № 4.

Żołnierze! Walka z Rosyą, prowadzona przez nasze szeregi zgrupowane w formacyi legjonów, walka z jedynym celem wydarcia orężem Niepodległości Polski, wymaga napięcia wszystkich sił, rzucenia na szalę całej mocy rewolucyjnej Polski.

Niezależnie od wyników i rezultatów zawieruchy międzynarodowej, niezależnie od tego, kto będzie zwycięzcą, już dziś Polacy wypowiadać muszą swe postulaty polityczne, streszczając się w jedynem haśle: Wolnymi być chcemy i musimy!

Będąc już teraz przez wprowadzenie do czynnej akcyi naszych oddziałów, w ogniu walki, musimy dążyć, aby kręgi chwytających za broń rozszerzały się coraz bardziej, aż do momentu, w którym rozkaz Komendanta Głównego J. Piłsudzkiego wszystkie siły wysunie na front bojowy, aby szerokie masy uznały naszą ideologię samodzielnego ruchu zbrojnego i już dziś, już w tej chwili dążyły do umożliwienia go i do zwiększenia szans przez odpowiednie przygotowywanie psychiczne narodu i gromadzenie materyalnych zasobów. Każdy spełniając swe obowiązki żołnierskie musi pamiętać o zwiększających się potrzebach w miarę stopniowego rozwoju i rozszerzania się walki i o tem, że coraz liczniejsze szeregi żołnierzy muszą posiadać broń, umundurowanie, pieniądze.

Rozkazuje się więc wszystkim członkom P. O. W.

1. Gromadzenie i przechowywanie na składach jak największych ilości broni i amunicyi.

2. Zorganizowanie intendentury we wszystkich okręgach i miejscowościach, mającej na celu zarówno zgromadzenie ubrań, jak i przygotowania ładownic, worków, pasów i t. p.

3. Organizowanie i żywe współdziałanie w działalności kas wojennych.

Warszawa, 5 maja 1915 r.

Polska Komenda Wojskowa.

Dwie epoki 1915



Dzieci w Przedszkolu Rodziny Wojskowej z Panią Żongołłowiczową i Stasiewiczową



Związek Rezerwistów R. P. w S. P. P.



Porucznik Olszewski Franciszek



Kapitan Osuchowski Mieczysław



Kapitan Owsiany Stanisław



Porucznik Papiz Jan



Por. Pawlicki Stanisław



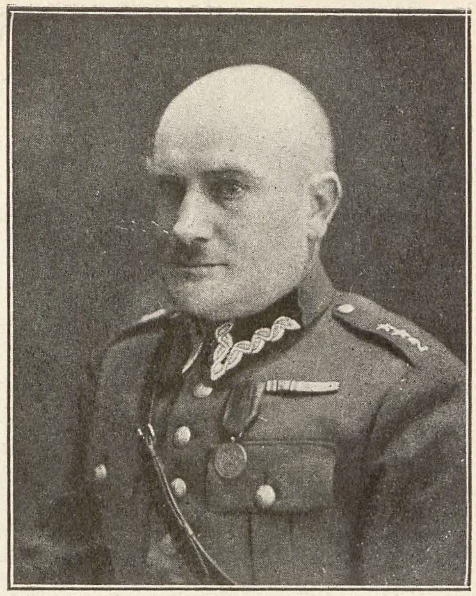
8 komp.



8 komp



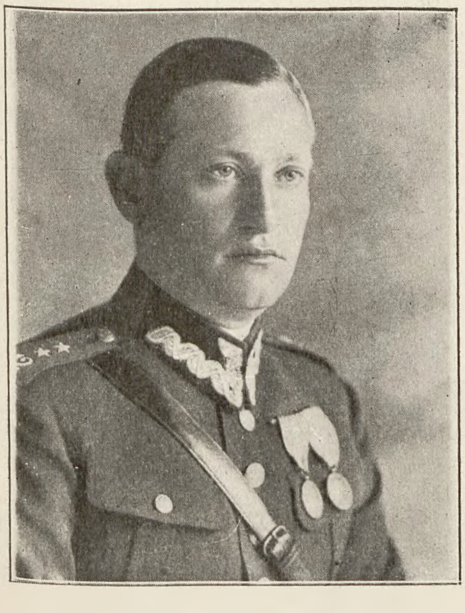
Por. Piorun Feliks



Kapitan Piotrowski Jan



Porucznik Płaneta Władysław



Kapitan Proń Bronisław



Kapitan Proskurnicki Ludwik



Podoficerowie Komendy Szkoły
i Kwatermistrzostwa





Podoficerowie I baonu



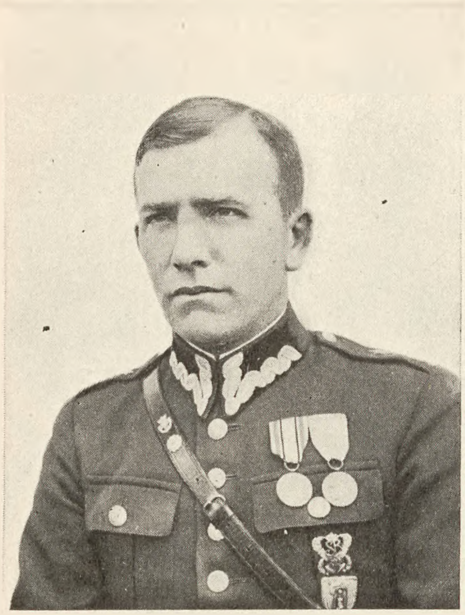
Podoficerowie II baonu



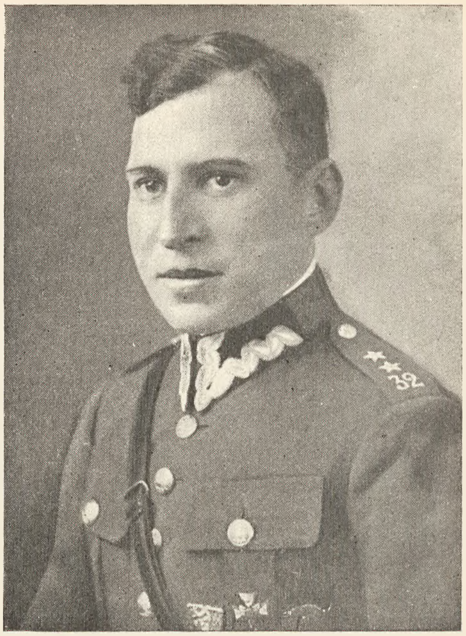
9 komp.



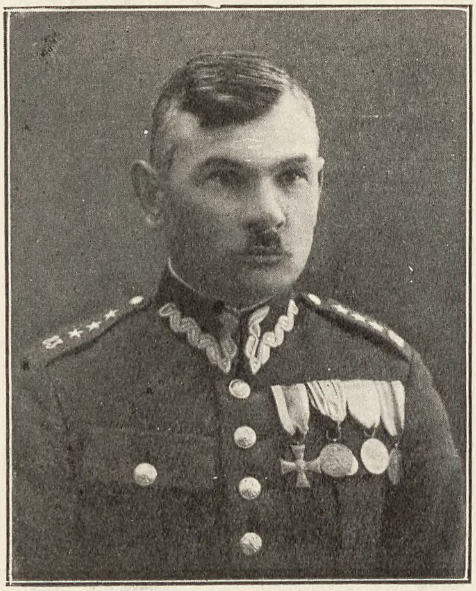
9 komp.



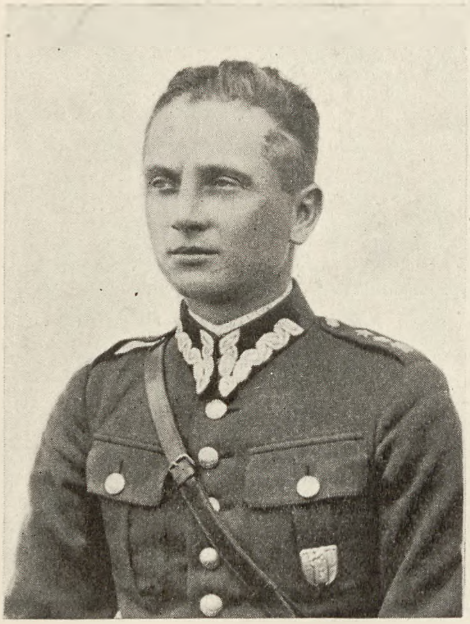
Porucznik Renkawek Roman



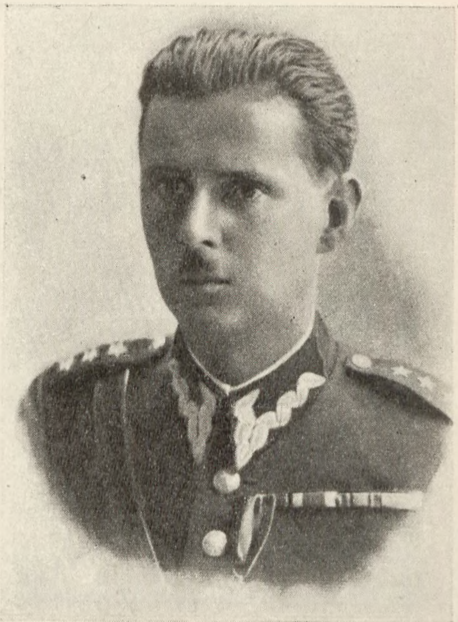
Porucznik Rogiński Stefan



Kapitan Roman Kazimierz



Por. Roman Ryszard



Kapitan mgr. Rowiński Janusz



9 komp.



10 komp.



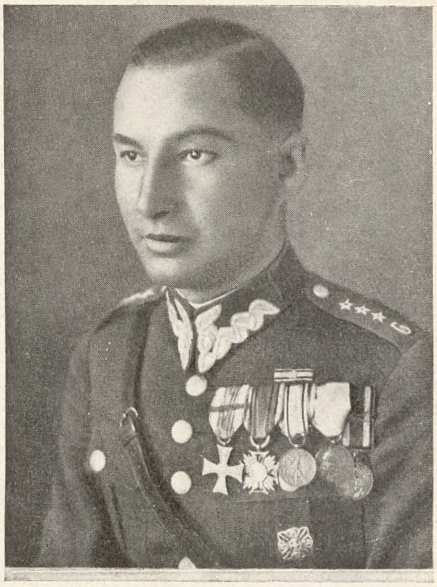
10 komp.



10 komp.



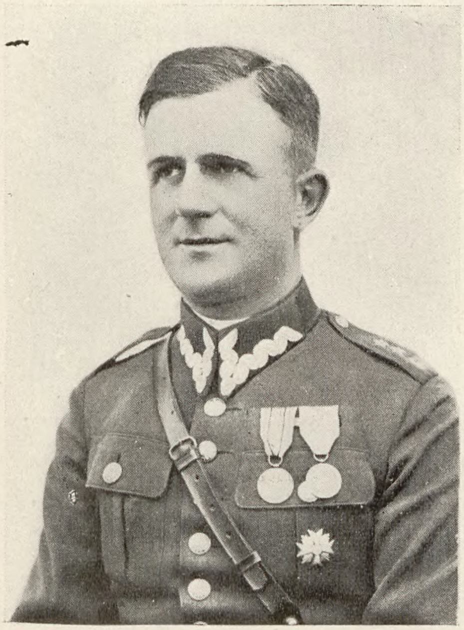
Por. Ruciński Tadeusz



Kapitan Sadowski Karol



Kapitan dypl. Różycki



Porucznik Sikorski Wacław



Kapitan Słodkiewicz Władysław



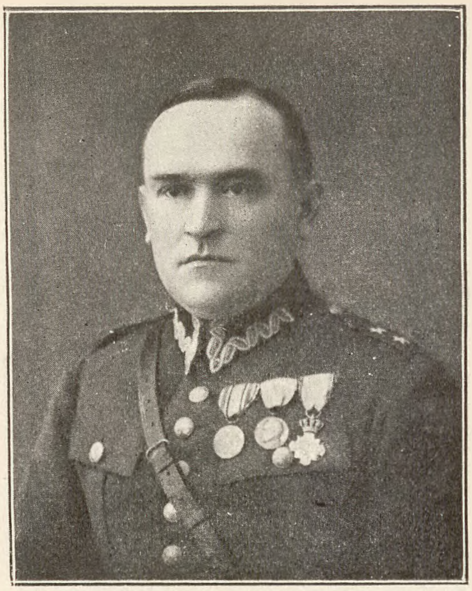
11 komp.



11 komp.



Kapitan Soroko Romuald



Porucznik Słowikowski Wacław



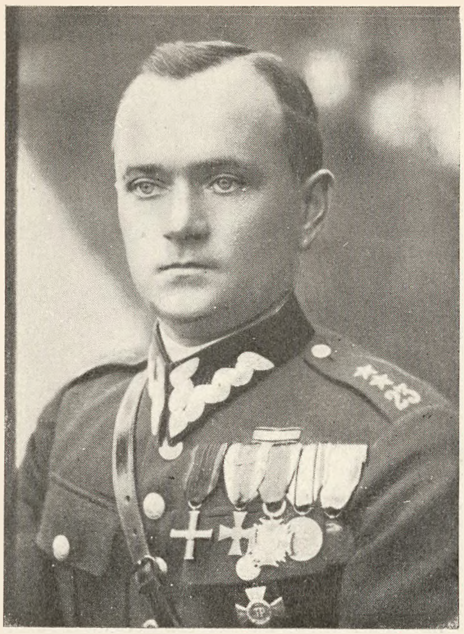
Porucznik Słupeczański Bronisław



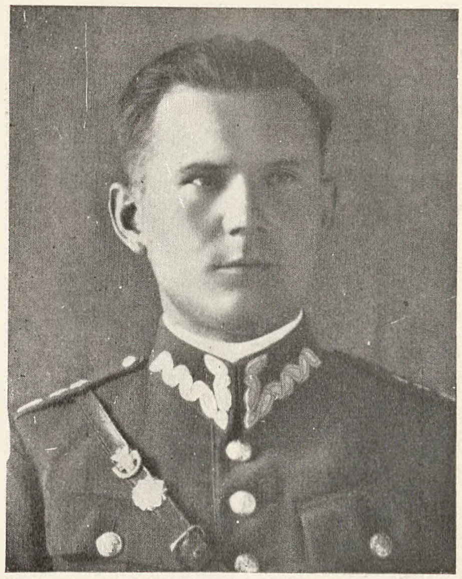
Porucznik Sowiński Tomasz



Porucznik Sokołowski Józef



Porucznik Stasiewicz Wacław



Forucznik Stawicki Józef



Porucznik Steś Stefan



Porucznik Szczęsny Mieczysław



Porucznik Szatz Jerzy



Porucznik Śniecikowski Adam



Podporucznik Dr. Syrocki Bolesław



Porucznik Świtaj Lucjan



Porucznik Świderski Hipolit



Porucznik Świtalski Franciszek



11 komp.



W kasynie podoficerów S. P. P.



Kpt. Umiński Henryk



Kapitan Dr. Wagner Bronisław



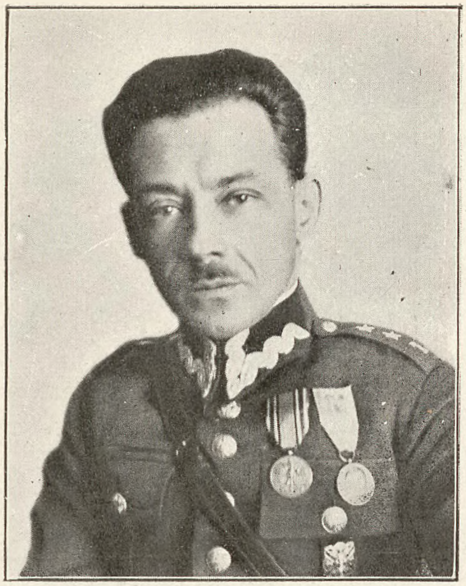
Porucznik Wąsowski Henryk



Kapitan Weber Wilhelm



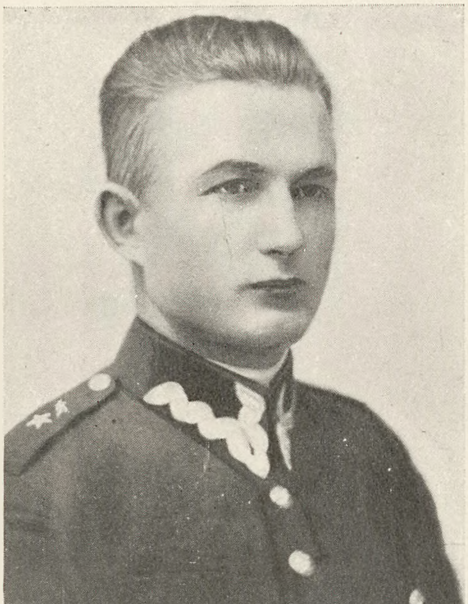
Por. Wielogórski Krystyn



Porucznik Wierzyński Stefan



Porucznik Wisławski Adam



Porucznik Wiśniewski Jan



Porucznik Wodnicki Jan



Porucznik Zakrzewski Kazimierz



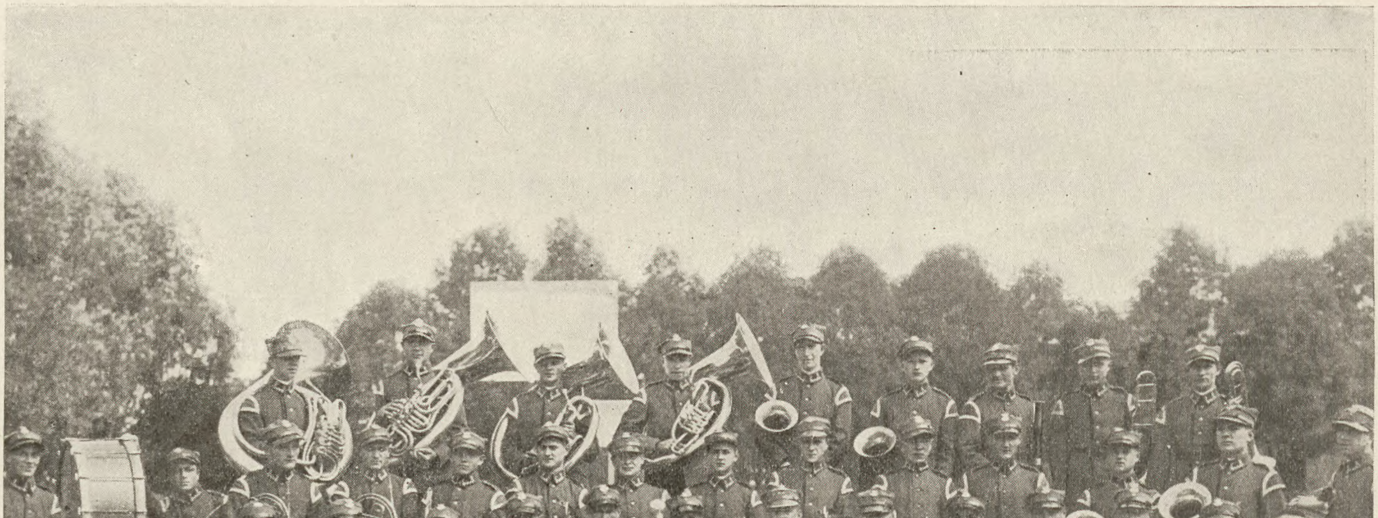
Porucznik Zaręba Kazimierz



Kpt. Zarębski Bolesław



Podoficerowie III-go baonu



Orkiestra S. P. P.

WSCHÓD SŁOŃCA NA KIKULI!

Patrz!
tam w przestrzeni
nisko...
zda się u twych stóp!...
w krainie cieni
błysnął
szary świt...
przygasł...
a teraz na śniegu
smugą zgasłych iskier prysnął —
jeszcze raz zadrgał
i zda się — odbił od czarnego brzegu.
Patrzy! Już srebrny promień
za piêrwszym blaskiem goni,
jest za nim,
przed nim,
pędzi jak lawina!
Cień blady
pod gałęzie drzew się schronił,
gdzie świerk — starowina
powagą swą
dostępu
jasnym blaskom bronił...
A teraz seledynu
pąki
wykwitły na śniegu,
jakby kawał łąki
u strumienia brzegu...
Nikłe blaski świtu
bogactwem złota drgnęły,
wzniosły się wysoko,
by z dołu
zatonąć w purpurze zachwytu...
a już słońce
ogromne swe oko
z fioletów mgieł ospałych
rozsnuło...
Śnieg tęczowy!...
krwawe iskry... złote smugi
przetykane srebrną przędzą
drgają w morzu seledynu,
jakby welon słońca długi
zapalają się... i giną...
iskry za iskrami pędzą...
już rozlały się szeroko,
jak świat długi!
jak daleko sięgnie oko!...
A tam...
w dolinach
granatowe cienie zmroku!...
Już zadrgało srebro wokół,
już wślizgnęły się promienie
do dna dolin...
Pierzchły cienie!...
W drogę!...
sypki śnieg się wzruszył
pod płozą...
w promieniach się zawieruszył
chmurką złotą...
i nakształt błękitnej smugi
został ślad po nartach długi...

Dominik Jerzy.



Por. Mgr. WŁADYSŁAW ANTOŚ
wykładowca geografii w S. P. P.

ROLA I ZNACZENIE GEOGRAFJI WSPÓŁCZESNEJ W WYKSZTAŁCENIU OFICERA

„Kochać siebie — to jeszcze za mało: potrzeba kochać pracę swoją, cel swój, rzecz, którą się przez siebie uskutecznia".
(KRZEMIŃSKI).

Szkoła Podchorążych Piechoty, jako spadkobierczyni przepięknych tradycyj rycerskich, z której wyszli wybitni wodzowie, dowódcy, a nawet mężowie stanu — jest uczelnią, na sztandarze której widnieje „Honor i Ojczyzna".

Największe i najgłębsze hasło cnót obywatelskich, tkwiące w charakterze Polaka i jego pracy organicznej.

Hasło to winno być przewodnią myślą i naczelnem przykazaniem młodych adeptów, wstępujących w mury tej szkoły i obierających sztukę wojskową za cel swej pracy i życia.

Szkoła Podchorążych Piechoty daje podwaliny kandydatom na oficerów-dowódców, zarazem wychowawców w zakresie tej wiedzy, która składa się na sztukę dowodzenia i prowadzenia wojny. Równocześnie ma ona zapoznać z głównemi doktrynami walki i wojny na tle ewolucyjnem w oparciu o przeszłość, jak i teraźniejszość. Wojna współczesna nie ogranicza się do bezpośredniej akcji i pola walki w rowach strzeleckich, lecz jest splotem skomplikowanych zagadnień nietylko techniczno-wojskowych, ale i społecznych oraz ogólno-państwowych, czego dowiodły wypadki z ostatniej wielkiej wojny.

Jest to bowiem najzaszczytniejsza służba obywatela, któremu społeczeństwo powierza kierownictwo obrony kraju — jednak odpowiedzialna, przytem wymagająca poważnego przygotowania i wychowania, przedewszystkiem samego siebie, by móc potem przysposabiać i wychowywać innych, a w szczególności nadchodzące generacje.

Czasy, w których żyjemy, czasy szybkiego postępu nauki i wiedzy wogóle, w związku z tem techniczno-wojskowej, — wymagają od każdego obywatela na poważnym posterunku, jak również i od oficera, niezależnie od jego wrodzonych zdolności, systematycznego, zarazem głębokiego i rzetelnego przygotowania do roli i pracy w odrodzonej Polsce, jaki mu los wyznaczy.

Ażeby uzyskać takie przygotowanie i sprostać swemu zadaniu pracy samodzielnej i twórczej, trzeba otrzymane podwaliny w szkole zgłębiać, a przedewszystkiem te, które mają bezpośredni i pośredni związek z obroną kraju i prowadzeniem wojny oraz z zawodowem wykształceniem oficera. A więc pójść z postępem wiedzy wojskowej, jak i ogólnej i nie popaść w jednostronną rutynę rzemiosła żołnierskiego. To też na ogólne wykształcenie oficera składają się nietylko przedmioty ściśle wojskowe, ale i te, które się wiążą z pracą zawodową i są niezbędne w codziennej pracy i służbie dla dobra państwa i społeczeństwa.

Niezależnie więc od przedmiotów ściśle wojskowych, są przewidziane przedmioty o charakterze ogólnokształcącym, które mają większy lub mniejszy związek z zawodowem wykształceniem i przygotowaniem oficerów. Przedmioty te są jakby uzupełnieniem wykształcenia wojskowego i ogólnego. Razem więc mają dać pełne przygotowanie kandydatom na oficerów-dowódców i wychowawców naszych obywateli żołnierzy, z pośród których jeszcze duży procent posiada niski stopień oświaty i uświadomienia obywatelskiego, i w tym kierunku spada poważna odpowiedzialność na młody korpus oficerski.

Do takich przedmiotów, które się łączą z zawodowem wykształceniem oficera bez względu na charakter szkoły, stopień, szczebel dowodzenia i stanowisko w wojsku, należy zaliczyć również i geografję, która winna zająć stanowisko równorzędne z innemi przedmiotami we wszystkich szkołach i kursach wojskowych, przygotowujących kandydatów na oficerów, a tembardziej szkolących oficerów na średnie i wyższe szczeble dowodzenia.

W czasie działań wojennych spotykamy się na każdym kroku z wpływem czynników geograficznych, które odgrywają poważną rolę i są podstawą operacyjną. Tutaj zachodzi ścisły związek zjawisk geograficznych z wyszkoleniem bojowem i taktyką, zagadnieniami operacyjno-strategicznemi, pionierką i historją wojenną, następnie terenoznawstwem, które jest jedną z gałęzi geograficznych, oraz w mniejszym stopniu innemi przedmiotami.

Tak więc geografja w znaczeniu praktycznem pozostaje na usługach państwa[1]), a więc i wojny,

[1]) Eugenjusz Romer. Geografja na usługach państwa. 1926.

w czasie zaś pokoju spełnia ważny postulat — oceny zjawisk geograficznych na minione i przyszłe działania wojenne. W wychowaniu zaś żołnierza spełnia zadanie wychowawcze.

Stąd urasta także jej znaczenie i rola w życiu wojskowem. Dotychczas jeszcze nie została ona należycie oceniona i uwzględniona w szkolnictwie wojskowem i w wykształceniu oficera.

Ażeby sobie zdać sprawę z wartości roli geografji współczesnej w wykształceniu oficera, jej istoty i celu, oraz charakteru, trzeba przedtem zapoznać się z geografją jako nauką wraz z jej głównemi gałęziami i działami, w szczególności temi, które mają związek z obroną kraju i działaniami wojennemi.

Geografja jest jedną z najstarszych nauk na świecie, jest tak starą jak człowiek na ziemi. Nic w tem dziwnego, gdyż zjawiska przyrodzone i stosunek do człowieka były, są i będą nadal tematem zainteresowania, bez względu na stopień cywilizacji i kultury. Największy jej rozwój przypada na czasy starożytne a w duchu nowoczesnym rozpoczyna się jej rozkwit w wieku XIX i trwa do dnia dzisiejszego.

Sama nazwa pochodzenia greckiego, ge — ziemia, grafo — piszę, nie odpowiada już znaczeniu współczesnej geografji. Nazwa sama nie stanowi jeszcze i nic nie mówi o istocie danej nauki. Nazwa ta ma charakter raczej tradycyjno-historyczny, aniżeli naukowy, tak jak wiele innych nauk.

Zadaniem dawniejszej geografji był rzeczywiście topograficzny opis ziemi, natomiast współczesna geografja stara się nietylko dać opis pewnych zjawisk, występujących na powierzchni ziemi, lecz równocześnie wyjaśnić owe zjawiska występujące na pewnej przestrzeni i wykazać związek, zachodzący między niemi a człowiekiem, czyli dąży do syntezy zjawisk w krajobrazie geograficznym.

Z rozwojem horyzontu geograficznego, czyli poznawania i odkryć poszczególnych kontynentów, krajów, mórz, następuje i rozwój myśli geograficznej, jak również rośnie jej rola i znaczenie w życiu narodów, państwa i społeczeństwa.

Geografja, jak i każda nauka, rozpada się na szereg poszczególnych gałęzi i działów, między któremi zachodzi większa lub mniejsza współzależność, czyli związek korelacyjny.

Rozróżniamy cztery zasadnicze gałęzie geografji, które znów rozpadają się na poszczególne odnogi-działy.

Geografja fizyczna, zwana także ogólną, zajmuje się rozmieszczeniem, badaniem i śledzeniem niektórych zjawisk przyrodzonych danego kraju, występujących oddzielnie, lub w zespołach na powierzchni kuli ziemskiej, często nawet na pograniczu trzech żywiołów, ziemi, wody i atmosfery. Do geografji fizycznej należą takie działy, jak morfologja czyli nauka o rzeźbie terenu, klimat, hydrografja gleby, biogeografja czyli nauka o rozmieszczeniu świata roślinnego i zwierzęcego i jego warunkach bytowania.

Geomorfologja to nauka o rzeźbie powierzchni ziemi, w oparciu o budowę geologiczną, która warunkuje o powstaniu różnych form topograficznych, gleb i bogactw mineralnych, tak bardzo ważnych dla państwa i obrony kraju. Znajomość zagadnień rzeźby kraju jest jedną z najważniejszych dziedzin w czasie działań wojennych.

Klimat jest rozpatrywany na tle współrzędnych geograficznych, długości i szerokości geograficznej, elementów meteorologicznych, rozmieszczenia lądów i mórz, rzeźby kraju. Otrzymujemy wtedy pogląd na strefy, typy klimatyczne. Poznajemy wpływ klimatu na przejawy kultury materjalnej niekiedy i duchowej. Nie bez znaczenia jest wpływ klimatu na działania wojenne i bezpośrednią walkę w terenie.

Hydrografja to nauka o oceanach, morzach, jeziorach, rzekach, błotach i ich właściwościach fizycznych i społeczno-politycznych. Mamy szereg przykładów o udziale i wpływie hydrografji na prowadzenie wojny.

Biogeografja zajmuje się rozmieszczeniem świata roślinnego i zwierzęcego w krajobrazie. Z tego zagadnienia najżywotniejsze dla wojska jest rozmieszczenie i charakter lasu i większych kompleksów leśnych czyli podszycia terenu.

Geografja fizyczna jest więc jakby systematyką, propedeutyką, czyli wstępem do zrozumienia zagadnień wchodzących w zakres antropogeografji czyli geografji człowieka i geografji regjonalnej, której zadaniem jest synteza zjawisk fizycznych i człowieka w danej krainie większej lub mniejszej.

Tutaj należy podkreślić, że dział, traktujący o rzeźbie terenu, opiera się na podstawach z geologji, która dla zrozumienia różnych form morfologicznych, spotykanych na powierzchni ziemi, wymaga podstawowych wiadomości z tej nauki.

Dla umiejętnego współdziałania w krajobrazie w czasie walki, nie wystarczy znać tylko jego opis topograficzny, przy pomocy mapy, lecz trzeba się orjentować w jego nawet genezie, gdyż wówczas staje się więcej zrozumiały i może nam ułatwić pracę w dowodzeniu.

Drugą gałęzią i to bardzo obszerną z różnemi—działami jest antropogeografja czyli geografja człowieka. Zajmuje się ona zagadnieniami, zachodzącemi miedzy przyrodą i jego cechami fizycznemi a człowiekiem, czyli bada jaki zachodzi związek

między środowiskiem geograficznem względnie krajobrazem a działalnością kulturalną człowieka.

Do antropogeografji należą zagadnienia struktury ludnościowej, rasowej i etnograficznej. Ponadto zagadnienia demograficzne, jak przyrost naturalny, emigracja i imigracja, stosunki populacyjne, zagęszczenie ludności, rozmieszczenie i charakter osad miejskich i wiejskich i inne.

Zagadnienia ludnościowe sięgają bardzo głęboko w duszę państwa i są podstawą planów i koncepcji polityczno-strategicznych, które wymagają ogromnej znajomości i wnikliwej oceny tych zjawisk w odrodzonej Polsce.

Do gałęzi tej zaliczamy również i geografję gospodarczą, polityczną i historyczną, które już dzisiaj tworzą odrębne i samodzielne działy. Geografja gospodarcza zajmuje się przyrodzonemi bogactwami danego kraju, czy też obszaru na kuli ziemskiej oraz ich wytwórczością. Będą tu wchodziły w rachubę, zagadnienia rolnictwa i leśnictwa, hodowli, górnictwa, przemysłu i handlu oraz komunikacji z uwzględnieniem wszelkich dróg i środków komunikacyjnych; a więc jaki zachodzi wpływ warunków przyrodzonych na gospodarczą rolę człowieka i odwrotnie w jakim stopniu zaznacza się znów wpływ człowieka na bogactwa naturalne.

Geografja polityczna, zwana dzisiaj przez naukę niemiecką geopolityką, śledzi te zagadnienia, które wywierają wpływ na organizm państwowy w sensie polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej państwa, obrony kraju, położenia geograficznego, wielkości i obszaru, charakteru granic, administracji i polityki kolonjalnej i t. p.

Geografja historyczna śledzi te zjawiska fizjograficzne w jakim stopniu i one biorą udział w dziejach państwa, gdyż terytorjum wraz z przyrodzonemi warunkami bardzo często decyduje o pewnych procesach dziejowych [1]). W dziejach polskich morfologja, sieć hydrograficzna, położenie względem mórz, rozmieszczenie gleb i krajobraz florystyczny— były czynnikami w ekspanzji polityczno-etnicznej w kierunku wschodnim i zarazem ułatwiły unje Litwy i Rusi z Polską.

Budowa równoleżnikowa naszych ziem, mimo swej kontrastowości, tworzy jakby harmonijną całość i asymetryczność dorzeczy Odry i Wisły; oto czynniki geograficzne, któremi płynął nurt naszych dziejów z zachodu na wschód.

Do antropogeografji zaliczamy również i geografję wojskową, która ze względu na swoje zadanie tworzy odrębny dział, mający związek z poprzedniemi gałęziami i działami oraz naukami techniczno-wojskowemi, w szczególności z taktyką i strategją.

Geografja regjonalna, zwana dawniej niesłusznie opisową, gdyż zadaniem tego działu jest nietylko opisać dane zjawisko, występujące w krajobrazie, lecz również je wyjaśnić, opisuje, względnie charakteryzuje i wyjaśnia te zjawiska natury fizycznej, jak i antropogeograficznej, które występują na powierzchni ziemi i tworzą jakby oddzielne krainy geograficzne, większe lub mniejsze regjony, czyli jednostki fizjogeograficzne o odrębnym krajobrazie. Każdy taki regjon posiada swoiste znamiona charakterystyczne a niekiedy nawet indywidualne. Rozróżniamy duże regjony—krainy geograficzne, które posiadają pewne wspólne cechy ogólne, a w nich znów mniejsze, które wyróżniają się więcej szczegółowemi znamionami. Każda kraina geograficzna większa lub mniejsza, ze względu na odmienną budowę geologiczną, rzeźbę terenu, gleby, sieć hydrograficzną, klimat, bogactwa naturalne, strukturę ludnościową, gospodarczą i t. p. — tworzy swoisty naturalny krajobraz — regjon. Jest on odbiciem warunków przyrodzonych danego obszaru i ludności przebywającej oraz działającej w tej krainie. Jednem słowem jest refleksem, filmem życia człowieka w oparciu o przyrodzone podstawy danego regjonu.

Dla głębszego uwypuklenia charakteru geografji regjonalnej, możemy przytoczyć dla przykładu i porównać wyżynę Podolską z wyżyną Śląską. Z elementarnej geografji wiemy, że wyżyna Podolska, to najstarszy człon skorupy ziemskiej w Polsce z okresu archaicznego, zbudowany z granitu. To jakby cokół Polski, który na wierzchu posiada utwory młodsze i pozostałości po dawnych ciepłych morzach w postaci krawędzi, dominujących w terenie, gleby loessowej i czarnoziemu stepowego. Budowa geologiczna decyduje o rzeźbie terenu, stosunki hydrograficzne będą specyficzne. Rzeki głęboko wcinają się w podłoże granitowe i tworzą wskutek silnej erozji, koryta i doliny głębokie, w niektórych miejscach wąskie tak zwane jary. Jest to wynikiem częściowo ruchów wewnętrznych ziemi, falowania skorupy ziemskiej, zwanych ruchami epejrogenetycznemi.

Rzeki, chcąc wyrównać swój profil spadku, piłują — erodują podłoże, po którem płyną tworząc zarazem wielkie zakola, pętlice — meandry. Kierunek rzek południkowy, gdyż całe Podole jest lekko pochylone ku Dniestrowi. Rzeki te utrudniaja przekraczanie tych obszarów w kierunku równoleżnikowym czyli są przeszkodami w ruchach operacyjnych. Spotykamy tutaj, duże formy morfologiczne o znaczeniu strategicznym, jak i taktycznem, które dominują w krajobrazie, tworząc wyraźne krawędzie — zapory naturalne, jak np. Roztocze, na przestrzeni Kraśnika — Lwowa, zbudowane z wapieni, Miodo-

[1]) Władysław Semkowicz. Rola czynników fizjograficznych w rozwoju dziejowym Polski. Przewodnik Kongresowy II Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów. Kraków 1927.

bory na przestrzeni Założce — Kamieniec Podolski ze zjawiskami krasowemi, grotami, zapadliskami jako pozostałościami dawnej rafy koralowej. Gołogóry, Woroniaki, Góry Krzemienieckie, tworzące północną krawędź Podola. Kraina ta o klimacie kontynentalnym, gorących latach i mroźnych zimach o opadach stosunkowo niewielkich, o dość dużym nasłonecznieniu, dobrych glebach, mieszanej strukturze ludnościowej, zalesieniu bardzo małem i t. p., tworzy odrębną jednostkę geograficzną. Cechą jej charakterystyczną, poniekąd indywidualną, będzie budowa geologiczna i rzeźba terenu, swoisty klimat, doliny jarowe, skład narodowościowy, rodzaj gleby, i charakter gospodarczo-rolniczy.

Kraina ta jednocześnie będzie odrębną jednostką geograficzną pod wzlędem działań wojennych.

Natomiast wyżyna Śląska jest obszarowo znacznie mniejsza, ale za to bogactwa kopalne decydują o jej charakterze i wartości dla państwa. A więc budowa geologiczna, zapasy węgla kamiennego, które powstały z dawnych szumiących lasów, rudy żelaza, cynku i miedzi, tworzą konsekwencję stosunków gospodarczych na powierzchni tej krainy. To jej budowa geologiczna przyczyniła się do rozwoju górnictwa i przemysłu. Ona jest podstawą całego szeregu gałęzi przemysłu.

Życie człowieka w tej krainie jest ściśle związane i zespolone z jej bogactwami naturalnemi czyli budową geologiczną. Ta budowa fizyczna jest fotografją stosunków panujących dzisiaj. Sprowadza konsekwencje największego skupienia ludności, miast i osad fabrycznych, zagęszczenie sieci i środków komunikacyjnych. Jednem słowem kultury materjalnej, odgrywającej doniosłą rolę w życiu państwa. Podczas gdy wyżyna Podolska ma charakter gospodarczo-rolniczy, to wyżyna Śląska, górniczo-przemysłowy, o wielkiem skupieniu ludności zakładów przemysłowych, jak również o mieszanej strukturze narodowościowej. Indywidualnością tej krainy będą bogate złoża węgla, rudy cynku i żelaza, zagęszczenie ludności i rozwój ciężkiego przemysłu. Nawet stany psychiczne i światopogląd mieszkańców wyżyny Śląskiej — górnika, będzie inny, aniżeli mieszkańca wyżyny Podolskiej — rolnika w krainie słońca mlekiem i miodem płynącej.

Pod względem polityczno-strategicznym są do siebie podobne, bo tak jedna jak i druga ma położenie przygraniczne, ale pod względem taktyczno-operacyjnym przedstawiają odmienne jednostki geograficzno-wojskowe.

Również i pozostałe krainy są odrębnymi regjonami. Każda z nich posiada coś charakterystycznego, czy też indywidualnego, co nadaje jej piętno swoistości. Pojezierze Pomorskie i Prusko-Mazurskie, to typowe krainy o rzeźbie polodowcowej, bogate we formy pięknie wykształcone i młodociane w postaci moren czołowych jezior i zandrów z szumiącemi na nich puszczami leśnemi, które to formy tworzą bardzo dogodną barjerę naturalną i obronną części południowej. Natomiast znów nizina Poleska ze swemi wydmami, błotami i lasami tworzy krainę pod każdym względem odmienną, która w historji ziem polskich odegrała bardzo ważną rolę strategiczną, od czasów najdawniejszych aż do najnowszych.

Z przytoczonego pobieżnego przykładu wynika, że geografja regjonalna, to jakby podział administracyjno-naturalny, dokonany nie przez człowieka, lecz dynamikę sił przyrodzonych, w którym dominujące miejsce zajmuje człowiek, tworzący nowe wartości kultury materjalnej i duchowej.

Znajomość i zrozumienie zjawisk geograficznych występujących w poszczególnych krainach, jest rzeczą konieczną i niezbędną dla państwa jak również i dla tych, którym społeczeństwo powierza obronę i administrowanie temi obszarami. Już Tadeusz Czacki[1]) w komisji skarbowej 1790 roku oświadczył, że „Kto chce rządzić krajem, ten go znać musi”. Natomiast komu powierzono obronę tego kraju, ten musi go jeszcze lepiej znać.

Czwarta gałąź, to geografja matematyczna, zwana również astronomiczną, na której opiera się kartografja i topografja czyli terenoznawstwo.

Geografja stara się każde zjawisko przy pomocy kartografji przedstawić na papierze w postaci map różnego rodzaju, zależnie do jakich celów ma ona służyć. Mapa ułatwia głębsze zrozumienie danego zjawiska i uchwycenia jego przestrzenności. To też mapa topograficzna jest ważnym środkiem pomocniczym przy studjowaniu geografji i terenu, a w wojsku doniosłym sprzętem geograficznym, jednak nie jest w stanie zrejestrować wszystkie zjawiska, występujące w danym odcinku, czy też krainie geograficznej.

Tak się przedstawia w zarysie bardzo ogólnym podział geografji współczesnej na najgłówniejsze gałęzie i działy, w którym zarazem mieści się stanowisko i rola geografji w wykształceniu oficera.

Niektóre z tych gałęzi, a nawet działów tworzą już dzisiaj samodzielne nauki, jak geografja człowieka czyli antropogeografja, polityczna i gospodarcza oraz wojskowa, które wyrosły z głównego pnia geografji, mimo to są współzależne i związane z istotą i celem geografji jako takiej.

Po tej krótkiej charakterystyce geografji jako przedmiotu, możemy przystąpić do określenia geografji jako nauki, jej istoty, zakresu i celu.

Jeden z najwybitniejszych geografów polskich

---

[1]) Maliszewski i Olszewicz. Podręczny Słownik Geograficzny 1925.

doby współczesnej prof. Eugenjusz Romer[1]), który położył wybitne zasługi dla nauki polskiej, określa istotę geografji w sposób następujący: „Geografja jest nauką, która bada wzajemny stosunek warunków przyrodzonych na powierzchni ziemi, szuka więc i znajduje na tej drodze naturalne zespoły regjonalne, śledzi więc też relację, jakie zachodzą między dziedzinami naturalnemi a historycznie ujawnionemi formami organizacji życia ludzkiego”.

„Przebudowa całego świata w zrzeszeniu gospodarczem dla dokonania najsprawniejszego obrotu i rozdziału surowców i tworów przemysłu nie da się pomyśleć bez przebudowy wewnętrznej każdego państwa... Oto czego dziś ludzkość żąda i co jej winna dać geografja: stworzenie systemu geograficznego, wewnętrznej administracji każdego państwa stworzenie takich kadrów, w których zarówno wewnętrzny, jak i międzynarodowy ruch i obroty najszybciej i najsprawniej dokonywać by się mogły”.

„Tak to geografja jest dziś więcej, niż kiedykolwiek zdolną do usług, będzie te usługi państwowe spełniać wiernie, a musi je spełniać z pożytkiem w myśl jędrnej sentencji Napoleona: „La politique de toutes les puissances est dans leur geographie”. Prof. Stanisław Pawłowski[2]) daje następujące zdefinjowanie geografij jako nauki.

„Geografja jest nauką o pewnych zjawiskach fizycznych, bjologicznych i ludzkich w ich rozmieszczeniu na powierzchni ziemi oraz w ich wzajemnym związku ze sobą i z ziemią, które to zespoły zowiemy krajobrazami”...

„Geografja jest więc przedewszystkiem nauką chorologiczną t. j. nauką o krajach a temsamem o stosunkach przestrzennych. Zadaniem geografji jest synteza krajobrazowa a celem porównawcza geografja krajów i zrozumienie krajobrazów”...

„Istotą geografji jest przyczynowo przestrzenna synteza”...

Istotą i celem geografji jest więc geneza powstawania pewnych zjawisk przestrzeni w ujęciu syntetycznem i w funkcjonalnem krajobrazie. Będą to zjawiska fizyczne i antropogeograficzne oraz związki zachodzące między niemi a człowiekiem. Jego przejawami kultury materjalnej jak i duchowej.

W dalszym ciągu prof. Pawłowski pisze: „Składnikiem krajobrazów geograficznych są zarówno zjawiska przyrody jak i człowieka natury jak i kultury. W obu bowiem wypadkach „kraj” czy „krajobraz” bywa pojmowany, jako środowisko ziemskie, w którym przebywa człowiek. Stąd owo wzajemne przenikanie natury czy kultury, ów odwieczny związek ziemi człowieka — był i jest główną domeną geografji”.

A zatem geografja jest nauką nietylko o przyrodzie ale i o człowieku. Wychodzi od zjawisk fizycznych występujących w przyrodzie, a zdąża do człowieka jako postaci centralnej w środowisku geograficznem, którego jest podmiotem. Jest więc tak nauką przyrodniczą, jak i humanistyczną. Zajmuje stanowisko pośrednie, między naukami przyrodniczemi a humanistycznemi czyli, zajmuje się ziemią i zbiorowiskami ludzkiemi. W tem tkwi jej charakter oryginalny, co jest jej cechą indywidualną. Ona jedyna zajmuje takie stanowisko i tłómaczy nam odwieczny związek ziemi z człowiekiem. Geografja i historja są poglądem na świat[1]).

Synteza przyczynowo-przestrzenna w geografji polega na tem: że bada ona i śledzi pewne zjawiska w przyrodzie, wzajemny stosunek do siebie i do powierzchni, genezę i ewolucje danego krajobrazu, przedewszystkiem jego teraźniejszość i przeszłość, niekiedy i przyszłość czyli śledzi cykl ewolucyjny. Oznacza wpływ środowiska geograficznego na człowieka i wpływ człowieka na dany krajobraz, przedewszystkiem działalność jego kulturalna. Geografja posługuje się przy badaniach takiemi samemi metodami, jak każda inna nauka, w szczególności metodą bezpośredniej obserwacji[2]).

Geografja wojskowa, zwana również militarną, jest właściwie częścią antropogeografji. Zadaniem i celem geografji wojskowej jest badać i śledzić te związki funkcjonalne, które zachodzą między zjawiskami geograficznemi na powierzchni ziemi, a zagadnieniami prowadzenia wojny i walki, której podmiotem jest człowiek przebywający i działający w środowisku geograficznem, zaś podstawą operacyjną będzie zawsze krajobraz ze wszystkiemi jego właściwościami.

Geografja wojenna w zasadzie opiera się i czerpie swe syntezy ze wszystkich nauk geograficznych i wojskowych, jak taktyki i strategji oraz nauk techniczno-wojskowych.

Zajmuje więc w życiu wojska i w wykształceniu oficera stanowisko równorzędne z innemi dziedzinami wiedzy wojskowej.

Geografja wojskowa siłą faktu musi się rozpadać na dwa większe działy, t. j. geografję ogólnowojskową, która będzie rozpatrywała najpierw oddzielne zagadnienia bezpośredniego i pośredniego wpływu na działania wojenne; morfologji w związku z budową geologiczną i glebami, hydrografji, klimatu i flory, w szczególności lasów. Jest to więc

[1]) Eugenjusz Romer. Geografja na usługach panstwa. Czasop. Geograf. 1926.

[2]) Pawłowski Stanisław. O metodach geografji jako nauki i metodach nauczania geografji. Czasop. geograf. 1928.

[1]) Avnimelech M. Geografja a historja; przyczynek do określenia istoty geografji.

[2]) Pawłowski i Mścisz Michał. Geografja Ogólna 1924.

podział geografji fizyczno-wojskowej. Dalej wpływ antropogeografji wojskowej na działania wojenne, jak struktury ludnościowej, gospodarczej i zagadnień polityczno-geograficznych.

Drugim działem jest geografja regjonalno-wojskowa, która zajmuje się zagadnieniami natury geograficznej i wojskowej, wysuwającemi się na naczelne miejsce w danej krainie geograficznej—regjonie w operacjach wojennych. A więc geografja regjonalno-wojskowa dąży do syntezy geograficzno-taktyczno-operacyjnej i strategicznej w danym obszarze-regjonie.

Dla przykładu możemy przytoczyć, że wyżyna Podolska tworzy większy regjon operacyjny w niej zaś możemy rozróżnić i wydzielić mniejsze regjony, jak np.: Miodobory, Gołogóry, Woroniaki, Góry Krzemienieckie, Opole i t. d. Wyżynę Wołyńską możemy znów podzielić na średnie i mniejsze jednostki wojskowo-geograficzne jak: Wołyń podolski, środkowy, poleski, pasmo Pełczańsko-Mizockie i t. d. Każda z tych jednostek ma odrębne cechy, które w ogólnej harmonji jakby tworzyły całość większego rzędu. Wymienione jednostki fizjogeograficzne tworzą odrębne regjony taktyczno-operacyjne, zaś wyżyna Podolska, jako całość tworzy znów większy regjon to samo wyżyna Wołyńska. Natomiast wyżyna Podolska, Wołyńska i Polesie południowe razem wzięte, tworzą regjon większy operacyjny południowo-wschodniej Polski. Widzimy, że każda jednostka jest zróżnicowaną przez przyrodę a równocześnie tworzy odrębny regjon taktyczno-operacyjny.

Geografja wojskowa jest więc nauką stosowaną, mająca cel i zastosowanie czysto praktyczne. Geografja wojskowa nie zajmuje się już genezą, pochodzeniem krajobrazu, lecz obchodzą ją te zagadnienia geograficzne, które mają ścisły związek z problemami i koncepcjami natury taktyczno-operacyjnej i strategicznej.

A więc celem i zakresem geografji wojennej jest poznać, ocenić i wyświetlić te zjawiska, występujące w przyrodzie, które mają doniosły wpływ na prowadzenie wojny i walki. Stąd znaczenie i rola jej w wykształceniu oficera winna zająć miejsce poważniejsze aniżeli dotychczas.

Wpływ zjawisk geograficznych w działaniach wojennych, tylko pozornie nie uwydatnia się tak wyraźnie na szczeblu mniejszej jednostki bojowej jak na szczeblu średnim, czy też wyższym. Jednak praca dowódcy średniego czy wyższego składa się z wielu jednostek bojowych, które mają działać harmonijnie w danym krajobrazie.

Geografja wojskowa, to nietylko opis topograficzny i mapa terenu działań wojennych, to znajomość i zrozumienie wszelkich zjawisk tak fizycznych jak i antropogeograficznych, występujących oddzielnie i w zespołach regjonalnych, w oparciu o naukowe podstawy, które dopiero wówczas stają się żywemi i realnemi.

Zwycięstwo zależy nietylko od dynamiki sił fizycznych i psychicznych człowieka, które wysuwają się w walce na czołowe miejsce nietylko techniki wojennej, lecz również od znajomości i umiejętnego wykorzystania warunków geograficznych danego kraju.

Technika wojenna ulega ciągłej ewolucji z postępem wiedzy, podczas gdy postawa—powierzchnia działań pozostaje naogół niezmienna w sensie praktycznym. Stąd wniosek, że znajomość i zrozumienie tych zjawisk jest rzeczą konieczną przy dowodzeniu ze względu na szczebel i jednostkę bojową. Dowódca musi sobie zdawać sprawę, jakie czynniki geograficzne w akcji bojowej go popierają i asekurują, a które ewentualnie utrudniają i w jaki sposób należy je pokonać.

Na dowodzenie składają się zasadniczo trzy elementy, t. j. człowiek, sprzęt techniczny, który jest narzędziem walki i warunki przyrodzone danego kraju względnie regjonu. Decyzja dowódcy, której ma dokonać na podstawie otrzymanego zadania, składa się z pracy myślowej i praktycznej. Decyzja zatem jest syntezą wspomnianych trzech elementów. A więc każdy dowódca musi współpracować niejako współdowodzić nietylko człowiekiem, sprzętem ale i krajobrazem.

Zadaniem taktyki i strategji jest uzyskanie przewagi moralnej nad przeciwnikiem, która zaznacza się pszedewszystkiem w opanowaniu przestrzeni. Wojna to walka o przestrzeń i objekty znajdujące się w tej przestrzeni. Geografja zaś jest nauką o tej przestrzeni w ujęciu genetyczno-przestrzennem.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że czynniki geograficzne biorą wybitny udział w czasie działań wojennych, czego mamy dowody od czasów najdawniejszych aż do doby współczesnej.

Ostatnia wojna światowa była tego znamiennym dowodem.

W memorjale o wojnie Rosji z Austrją i Prusami, gen. PRĄDZYŃSKIEGO mamy niezmiernie bogate studjum koncepcji taktyczno-operacyjnej, których podłożem jest geografja uwzględniona w wysokim stopniu.

Fizjografja frontu zachodniego w szczególności orografja obszaru operacyjnego między Alpami a cieśniną Kaletańską, Alpy, Brama Burgundzka, dolina Renu, Wogezy, Argony, Ardeny, Artois, sieć hydrograficzna, budowa geologiczna, klimat — stały się ważnemi objektami w koncepcjach taktyczno-operacyjnych wodzów i dowódców francuskich.

Również i orografja frontu wschodniego, który obejmował obszar operacyjny ziem polskich potwierdza przemożny wpływ na działania wojenne. Dość wymienić Beskidy Niskie z przełęczą Dukielską, która tyle pochłonęła krwi ludzkiej ze strony wojsk rosyjskich przy zdobywaniu tej formy morfologicznej, celem przedostania się na Nizinę Węgierską. Mimo nadludzkich wysiłków nie zdolano jej zdobyć, gdyż był to krajobraz wybitnie nadający się do obrony.

Również pojezierze Prusko-Mazurskie i Polesie spełniły swą rolę wybitnie obronną. W czasie zaś ostatniej walnej rozprawy orężnej między Polską a Rosją Sowiecką dorzecze Wisły środkowej, główny węzeł hydrograficzny i komunikacyjny niecki Mazowieckiej i krajobraz wydmowy w okolicy Radzymina, brał czynny udział w genjalnych koncepcjach taktyczno-strategicznych Marszałka Piłsudskiego.

Jeżeli będziemy studjować kampanje ostatnich czasów, to w każdej zauważymy przemożny wpływ czynników geograficznych na ziemiach polskich. Tu warto przytoczyć zdanie Lorda d'Abernona, który w swej książce „Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r." pisze: „Polska jest krajem stworzonym dla manewru wojennego i właśnie ta podatność terenu do działań strategicznych operujących przestrzenią oraz niezwykła ruchliwość wojsk stała się czynnikiem decydującym w kampanji 1920 r."

W kapitalnem dziele pplk. dypl. Stanisława ROLI-ARCISZEWSKIEGO: „Sztuka dowodzenia na Zachodzie Europy" czytamy: „Do oceny działań wojennych niezbędne jest bowiem dokładne zdanie sobie sprawy z terenu, na którym się odbywały. Zapominanie o przemożnym wpływie ukształtowania terenu na sposób i przejawy walki jest objawem zbyt częstym aby nie wystąpić przeciwko niemu".

„Dokładna znajomość warunków terenowych jest zatem niezbędna dla krytki, która chce uniknąć zupełnie fikcyjnych wniosków".

My tutaj termin, „terminu", który zwykle jest pojmowany w znaczeniu ciaśniejszem, zastąpilibyśmy nazwą środowiska i krajobrazu geograficznego.

Oto kategorje geograficzne, które brały i biorą nadal wybitny i czynny udział w dziejach państwa i są jego nieodłącznym składnikiem w kształtowaniu siły, jego potęgi przy czynnej roli społeczeństwa i jego wybitnych postaci.

Studjując geografję wojskową, ażeby była dla nas zrozumiałą, musimy ją poprzedzić systematycznym i rzetelnym kursem geografji wogóle, a dopiero wówczas przy równoczesnem zgłębianiu zagadnień taktyczno-strategicznych staje się ona żywotną i może oddać nieocenione usługi w czasie działań wojennych.

Wkońcu należy zaznaczyć, że geografja posiada również walory kształcące, ćwiczy pamięć wzrokową, wyobraźnię, uczy logicznego wnioskowania, wyrabia zmysł spostrzegawczy i obserwacyjny, a więc te zalety umysłowe, które są niezbędne dowódcy.

Pozatem spełnia postulat wychowawczy, gdyż według wybitnego współczesnego filozofa angielskiego RUSELLA podstawy patrjotyzmu tkwią częściowo w warunkach geograficznych, częściowo w biologicznych.

SZKOŁY WOJSKOWE W POLSCE!

W czasie pokoju całe wojsko jest jedną wielką szkołą, kształcącą wszystkich obywateli państwa na żołnierzy. Tem większe znaczenie posiada dla państwa praca tej części wojska, które stanowią szkoły we właściwem znaczeniu. One bowiem wychowują i szkolą dowódców dla wojska i wojny, one są kuźnicą twórczej myśli wojskowej i charakterów dowódców.

W Polsce przedrozbiorowej do czasów St. Aug. Poniatowskiego nie było szkół wojskowych. Uważano bowiem, że sztuki wojennej uczyć się można przez doświadczenie, w obliczu nieprzyjaciela i wrzawy wojennej, a nie na ławie szkolnej. Pierwszym w Polsce, który poruszył i rozszerzył myśl o założeniu Szkoły rycerskiej był biskup Kijowski, senator Józef Wereszyński. Myśl ta tkwi nieustannie odtąd w Polsce, czego dowodem są wzmianki w pactach conventach Władysława IV i Jana Kazimierza, a Jan Sobieski zobowiązuje się: „szkołę rycerską na ćwiczenie ludzi młodych in mathematica militari, w fortyfikacyjach i rzeczach puszkarskich tu w Warszawie kosztem swym erygować“. Pierwsza szkoła wojskowa powstała za panowania St. Augusta Poniatowskiego, założyciela korpusu kadetów, w roku 1765. Niemałą zasługę położył tu Adam Czartoryski generał ziem podolskich, który był nietylko komendantem, ale zarazem najtroskliwszym opiekunem korpusu kadetów. W tej to szkole, przepełnionej głęboką wiedzą i owianej tchnieniem katechizmu rycerskiego, wydanego przez Czartoryskiego, wyrośli Tadeusz Kościuszko, Karol Kniaziewicz, Jasiński Jakób, Sowiński, Sokolnicki i inni, którzy imię Polski uświetnili na polu walki.

Niestety rozbiory Polski przekreślają istnienie Korpusu Kadetów, na którego miejscu rząd pruski założył szkoły wojskowe w Kaliszu i Chełmnie, na wzór kadetów berlińskich.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego oprócz utrzymywanych szkół w Kaliszu i Chełmnie, założono w Warszawie Wyższą Szkołę Wojskową „artylerji i inżynierów“, dzielącą się na dwa oddziały, wyższy, aplikacyjny i niższy, elementarny.

Po utworzeniu Królestwa Kongresowego utrzymano Korpus Kadetów w Kaliszu, a Wyższą Szkołę Wojskową w Warszawie przekształcono na t. zw. aplikacyjną. Szkoła Podchorążych Piechoty, założona w roku 1815, mieściła się w Łazienkach w Warszawie. Nikt z tej szkoły nie został oficerem, dopóki jak mówi jeden z autorów, „nie złożył popisu praktycznego, że potrafiłby całą dywizją piechotą dowodzić!“.

Wychowankowie Szkoły Podchorążych Piechoty, owiani duchem patrjotyzmu i miłości Ojczyzny, rzucili pierwsi wezwanie orężne dumnej Rosji i stali się wyrazicielami idei Polski niepodległej i samodzielnej, opartej o własne siły narodowe. Ta idea dotrwała przez rok 1830 i 1831, 1846 i 1863 do czasów Legjonów Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, których organizacja wiąże się ściśle z datą tworzenia wojska Odrodzonej Polski. W następstwie tych epokowych wydarzeń powstają Szkoły wojskowe, które powołała do życia wojna, narzucając obowiązek jaknajintensywniejszego szkolenia oficerów i podoficerów. Te szkoły, organizowane na wzór szkół Związku Strzeleckiego i pokrewnych, zasiliły wydatnie szeregi dowódców.

Tuż po skończonej wojnie rozpoczęła się praca pokojowa nad dalszym rozwojem szkół wojskowych, doprowadzając do tych wielkich wyników, które oglądamy obecnie.

Całe szkolnictwo wojskowe da się podzielić na dwie grupy: Szkoły, szkolące kandydatów na oficerów i podoficerów rezerwy oraz szkoły, szkolące oficerów i podoficerów zawodowych. Oficerowie i podoficerowie zawodowi stanowią stałą kadrę wojska. Ale potrzeby wojny wymagają o wiele więcej oficerów i podoficerów, dlatego specjalne szkoły wojskowe szkolą zastępy oficerów i podoficerów rezerwy. Wyszkolenie kandydatów na oficerów rezerwy odbywa się w szkołach podchorążych rezerwy poszczególnych broni, szeregi zaś podoficerów rezerwy przygotowują szkoły podoficerskie w pułkach względnie kursy dywizyjne lub okręgowe. Do drugiej grupy szkolnictwa wojskowego należą szkoły i kursy przygotowujące oficerów i podoficerów zawodowych.

S. P. P. powstała 1.IX.1917 w Ostrowi Maz., jako szkoła aspirantów oficerskich ówczesnej Polskiej Siły Zbrojnej. Pod kierownictwem pierwszego Komendanta i organizatora generała (wtedy kapitana Szt. Gen.) Marjana Kukiela, jako kompanja organizuje kursy 9-cio miesięczne dając do r. 1928. 281 absolwentów. W listopadzie 1918 przeniesiona zostaje do Warszawy do gmachu w Alejach Ujazdowskich. Od r. 1920 dopiero po skończonej wojnie zaczyna szkoła okres pracy normalnej. W listopadzie 1922 r. zostaje utworzona Oficerska Szkoła Piechoty, która przyjmuje absolwentów S. P. na kurs dwuletni. W jesieni 1926 r. obie szkoły zostają zespolone pod nazwą Oficerskiej Szkoły Piechoty.

W tym samym roku szkoła zostaje przeniesiona z powrotem do Ostrowi Mazowieckiej i w sierpniu przywrócono szkole tradycyjną nazwę Szkoły Podchorążych Piechoty. Około 200 poległych na wojnie wychowanków świadczy o pięknej ofierze krwi przelanej dla Ojczyzny. Tradycja tej wojny oraz czyn podchorążych 29 listopada 1830 roku są

treścią ducha szkoły. Najlepszym dowodem wielkiej wojennej pracy naszej szkoły jest rozkaz Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza z dnia 18 grudnia 1920 r. nadającego szkole chorągiew „celem pozostawienia następnym pokoleniom wychowanków widocznego znaku, jak mają nadal trwać wiernie i kornie pod sztandarem służby zbrojnej Ojczyźnie".

Szkoła nasza rozrosła się i wzbogaciła, czy to pod względem wyglądu zewnętrznego, czy to urządzeń gabinetów, pomieszczeń i miejsc rozrywkowych dla podchorążych, a wychowankowie jej przejęci zasadami wpajanemi przez przełożonych, dzielnie pracują na swych placówkach w pułkach.

Oto pobieżna historja szkolnictwa wojskowego w Polsce. Można wyróżnić w niej kilka etapów, w których uderza nasze oczy ciągły rozwój organizacji, zakresu pracy i środków. Lecz zarys ten nie byłby zupełny, gdybyśmy nie spojrzeli na wewnętrzną, codzienną pracę szkół.

Trzebaby jednak przejść przez nie, sprawdzić naocznie, ile ideowej pracy wkłada w szkole dowódca, instruktor, wychowawca, jak bogacąca się z dnia na dzień gabinety i laboratorja naukowe, urządzenia i pomoce szkolne, ile godzin dokłada codziennie uczeń, by podołać ciężarowi stawianych mu wysokich wymagań nauki i ćwiczeń, służby i karności i tp podołać z podniesionem czołem, często z piosenką na ustach, a zawsze z wolą upartej służby dla Polski.

Wosik Henryk podchorąży.

OSTROŁĘKA

Przeszło sto lat temu...

Sto lat, sekunda w życiu ziemi; bo widzieliśmy te same drogi, to samo pole, szliśmy po tej samej grobli i oglądaliśmy pole bitwy z tych wzgórz, z których patrzyli dowódcy — sto lat temu...

Zmiany niewielkie; tylko w mieście nowsze domy, nowy most na rzece i przy grobli fort, a na pobojowisku kłosy zbóż, wyrosłe z krwawej ziemi. I tak niedawno temu...

Skrzynecki spoczywał na laurach. Słał zagranicę memorjały i mówił wciąż o defenzywie, bo system odporny pozwalał mu trwać w bezczynności. Czekał, aż Rząd Narodowy, aż generałowie zaczęli nalegać, by cośkolwiek działać. Skrzynecki jednak nie chce iść na Dybicza choć plan Prądzyńskiego przedstawiał duże możliwości wygranej; wybiera plan, również Prądzyńskiego, wyprawy na gwardję, trudniejszy do urzeczywistnienia. I z wielką niechęcią wyrusza...

Cesarskie gwardje pod dowództwem W. Ks. Michała, w sile 22.000 ludzi, stały pod Zambrowem, pilnując traktów na Litwie. Dybicz z głównemi siłami był pod Siedlcami. Plan Prądzyńskiego polegał na zaskoczeniu gwardji, nie dając możności połączenia się jej z Dybiczem. Generał Umiński ma demonstrować przed Dybiczem, osłaniać stolicę i maskować działanie zasadnicze.

Skrzynecki prowadzi 27.000. Przodem, trzema różnemi drogami idą generałowie: GIELGUD, ŁUBIEŃSKI i DEMBIŃSKI. Straż przednia pod dowództwem Jankowskiego, już w Długosiodle napotyka osłonę gwardji, pułk finladzki, który stawia dzielny i krwawy opór, wreszcie w porządku wycofuje się. Potyczka ta budzi chwiejność w Skrzyneckim, zaczyna już rozmyślać, jakby się wycofać z niepewnej bitwy.

W. Książę, nie mogąc połączyć się z Dybiczem, gdyż wzdłuż Bugu szedł Łubieński, postanawia zawrócić w stronę Śniadowa. Ale stają przed nim wojska polskie. Gwardja zaskoczona, tem bardziej, że drogi odwrotowe całkowicie zapchane taborami. Żołnierze Skrzyneckiego rwą się do boju, a wódz czeka, czeka na wiadomości od Umińskiego o Dybiczu. I po co?, by z nadejściem tego ostatniego walczyć na dwa fronty. Skrzynecki nie odpowiada, szuka innych trudności, czeka na wiadomość od Łubieńskiego, czy ten mosty na Bugu poznosił i opanował Nur i osłabiając swe siły, wysyła Gielguda do Ostrołęki, by tam zajął most na Narwi i ścigał uchodzącego generała Sackena. Na drugi dzień wojska stoją nadal naprzeciwko siebie. Przyjeżdżają gońcy od Łubieńskiego, że wykonał wszystkie rozkazy i od Umińskiego, że Dybicz o niczem nie wie. Prądzyński ucieszony wypisał rozkazy, by o świcie natrzeć na nieprzyjaciela i jedzie do podpisu, do kwatery naczelnego wodza. A ten, nie podpisując, mówi: „Niema nic pilnego, można odłożyć do jutra" — i pogrążył się w czytaniu francuskiej gazety. Prądzyński osłupiał „Wojsko jutro będzie odpoczywać" — dodaje Skrzynecki. Prądzyński nalega prosi, zaklina, ze łzami w oczach błaga, a gdy Skrzynecki każe mu milczeć, wybucha. Wypalił wodzowi kilka słów prawdy, zrzeka się swych obowiązków i tego samego dnia wyjeżdża do Łomży.

A nieprzyjaciel zaczyna odwrót, nie wstrzymany przez nikogo. Armja polska nie otrzymała rozkazu do boju i musi patrzeć bezczynnie instynktownie, tylko posuwa się naprzód. Skrzynecki wreszcie wyrusza z swej kwatery do Śniadowa, ale tu już nie zastał wojska. Doganiać musiał swą armję, zarządzając teraz dopiero pogoń. Ale pościg słabszemi siłami, bo Gielguda już nie było. Pod Rudkami do-

szło do utarczki, gwardje zdążyły oderwać się i wnet upadła nadzieja stoczenia z niemi bitwy. Skrzynecki zapędził się aż do Tykocina i — rozpoczął odwrót, kiedy Dybicz jest blisko.

Wyprawa poszła na marne.

Dnia 25 maja stanął Skrzynecki w Ostrołęce, gdzie spotkał się z Prączyńskim, który dał się namówić do pozostania w armji. Skrzynecki szykuje dłuższy odpoczynek uważa, że Narew zabezpiecza go od nieprzyjaciela, tem bardziej, że Lubieński zajmował lewą stronę rzeki, tę z której można było spodziewać się Dybicza. Tymczasem Lubieński wycofał się przez Ostrołękę, w której dla osłony pozostał tylko Bogusławski z 4 pułkiem piechoty, batalјonem weteranów i batalјonem 8 pułku piechoty. Dybicz podchodzi do Ostrołęki i bombardując ciągle miasto, pcha do szturmu dywizję Nabokowa, potem dwa pułki karabinerów Gorczakowa, pułk grenadjerski, astrachański i suworowski; w odwodzie ma dwie dywizje. Bogusławski, widząc, że długo się nie utrzyma, wysyła za Narew swe oddziały, postanawiając tylko z czwartakami bronić się dalej. I walczy jeden przeciwko pięciu, nieustraszenie stawiając czoło fali ognia i bagnetów. Lecz kiedy od pocisku ruskich zapalają się budynki i przeciwnik okrążywszy miasto, usiłuje odciąć Bogusławskiego, ten jest zmuszony nakazać odwrót. Późno — trzeba przedzierać się pięścią i kolbą wśród płomieni i walących się budowli. Wreszcie garstka z rannym dowódcą dochodzi do mostu i łączy się zanim z Pacem śpieszącym na ratunek.

Wódz naczelny odpoczywał długo, wreszcie zdecydował się zobaczyć, co to za bitwę odgłosy zwiastują. Nadjechał na wzgórze i widząc most zdobyty, zaczyna działać, alarmując wojsko: grają trąbki, zawarczały bębny.

Skrzynecki widzi walkę już na grobli i postanawia odbić most: „Kruszewski, po kawalerję“ — woła do adjutanta: „A czy nie lepiej było czekać, aż Rosjanie most przejdą“. Możnaby było zyskać teren dogodniejszy do walki kawalerji, która na wąskiej grobli i bagnistym brzegu rzeki, nic mogła nic zrobić; zyskiwało się też doskonałe, górujące pozycje z dobrem przedpolem. A most zdobywać pod potężnym ogniem z wyższego brzegu nieprzyjacielskiego?... Ale Skrzynecki. Piechota, jazda artylerja, wszystko naprzód w ogień!“ Na wzgórzu stała baterja Turskiego zajmując bardzo dobre stanowisko. I Skrzynecki każe mu zbliżyć się do npla. Za chwilę pada połowa ludzi i koni. A wódz pędzi do brygady Węgierskiego i osobiście prowadzi ją na most. Dopadają, kłują bagnetem, podchodzą pod most. Lecz nie na długo, bo Dybicz sprawia odwody, generałowie Toch, Neuhard, Suchozanet ustawiają artylerję.

Skrzynecki posyła po dywizję Rybińskiego z brygadą Langermana na czele i wnet prowadzi ją osobiście do ataku. Nagle Rosjanie zwijają kolumny przypadając do ziemi i odsłaniają swym działom czyste pola, któremi maszeruje cel, Polacy. Sypnęły ulewą ognia armaty, setki trupów i rannych kładą się, nie dochodząc do mostu. SKRZYNECKI wprowadza do walki kawalerję. Niestety trzy pułki ułanów grzęzną w bagnach, gen. KICKI pada. Tylko pułk za pułkiem piechoty idzie bez zmrużenia oczu na śmierć, tworząc zwały trupów przed groblą. Rzuca się dywizja KAMIEŃSKIEGO, artylerja milknie, by nie razić swoich, dwa wojska niby dwie burze zmieszały i zwarły ze sobą. Wreszcie moskale pierzchają — i gdyby Polacy mieli teraz nowe siły, kto wie, czy nie można było zwyciężyć, — ale rezerwy ma DYBICZ...

I ginie Kamieński, dostaje się do niewoli dzielny KRASICKI rany odnoszą MAŁACHOWSKI, PAC, RYBIŃSKI, 1/3 ofic. zabitych lub rannych. Zostaje na placu SKRZYNECKI, widoczny niby sztandar skupiający szeregi, ale równocześnie wskazujący miejsce, gdzie najłatwiej znaleźć śmierć. Rosjanie znowu są panami mostu; reszta więc wojsk polskich, musi zacząć odwrót i cofając się pod gradem kul, tworzy nową linję obronną.

Dzień się kończy, mrok zapada, milkną strzały i bitwa ustaje. Nagle na moście zjawia się Dybicz ze sztabem poprzedzony jazdą. Więc Skrzynecki woła plk. BEMA, każąc zbliżyć się mu do mostu, by nie przepuścić nikogo. Bem szarżuje, podjeżdża na odległość strzału karabinowego, ustawia szybko swe 12 dział i rozpoczyna morderczy ogień. Odpowiadają baterje nieprzyjaciela: ziemia drży od ulewy walącego się na nią żelaza, a że Rosjanie rzucają i race i płonące kule, więc morze krwawo oświetla horyzont i pobojowisko, zasłane tysiącami trupów. Bem traci część ludzi, ale swą zuchwałą postawą wstrzymuje zapęd Dybicza.

W chwilę później strzały milkną i cisza śmiertelna zalega plac boju...

Po walce rada: Skrzynecki wysyła Dembińskiego z Gielgudem na Litwę, dowództwo powierza Lubieńskiemu a sam odjeżdża do Warszawy.

Na drugi dzień zmniejszona o 9.000 armja polska rozpoczęła marsz ku Warszawie—a Dybicz stał pod Ostrołęką, nie śmiąc ścigać uchodzącego wojska.

— — — — — — — — — — — — — — —

BOHATEROWIE! Wysiłek Wasz nie poszedł na marne. Wy stworzyliście fundamenty do pracy niepodległościowej. Wy wskazujecie nam cel, dajecie przykład! Żyjecie wśród nas w historji i tradycji, a widomym tego znakiem jest mauzoleum na forcie przy grobli i pomnik w miejscu nieśmiertelnej szarży artylerji konnej Bema.

(Wg.) A. ŚLIWIŃSKIEGO „Powstanie Listopadowe".

pchor. *K. Szrott.*

ROZPOCZYNAŁO SIĘ WOJSKO...

Pasieki witały noworocznych.

Wysiedliśmy z wagonów, a każdy miał uśmiech na wargach. Uśmiech ten nie znikał, gdy furka trzęsła się po szosie i gdy komin długi, żelazny wyskoczył nad lasem. A nawet gdy zaczerwieniły się mury kryte parkanem.

Owijacze. — Mundur. Stuk gwoździ po posadzkach. Tu i ówdzie grupki. Filozofowanie, dlaczego do tej czy innej kompanji. Grunt, że masz wyraźnie jedenastkę — niewyraźnie czerwieniąca się nad wejściem.

Rozpoczynało się wojsko!

Już w pierwszym tygodniu poznał nas dowódca jedenastej. Z za binokli patrzyły na ciebie przenikliwe oczy.

Tymczasem rozsuwało się nogi — dosuwało się lewą do prawej, oczy tam — głowa — dobrze. Z każdym dniem przybywało, choćby po jednem tempie. W wolnych chwilach też przybywało gwaru, śmiechu. Marzącym przerywano marzenia twierdzeniem ostrem, głośnem — Jestem — Jestem — jestem — wszędzie głośno stwierdzałeś swoją obecność. Nie ruszył cię nikt, gdy dobitnie stawiałeś sprawę, meldując posłusznie...

Dziwiło nas tylko jedno. Dlaczego nie rozpoczyna się wojsko. Wszak co wieczór, proszę ja was, konstatowaliśmy, że to jeszcze nie to, że trzeba czekać. Bo dopiero za tydzień. Niedziela!

Dowiadywaliśmy się, że żołnierz to wielka rzecz. Jasno stawał przed nami szereg cnót żołnierskich. Oto rozpoczynało się wojsko. Nie tylko takie z chwytami, skokami. Wiedzieliśmy, że to nie nawadnianie potem sektorowych piasków. Właśnie to, co kazało iść i pracować. Do tego zbyteczny był rozkaz sierżanta.

Tak mówił wódz jedenastej! — A my?...

Nadchodził dzień przysięgi i promocji. Przygotowania. Gwoździe brzęczące po szosie. Jeden stuk chwytu, jeden okrzyk ze stu gardzieli.

Podchorążackie święto. — Uniosły się ręce ku niebu. Poczęły usta powtarzać i twierdzić stanowczo — Stać na straży i być posłusznym.

Dobitnie jak „Jestem" — padały słowa.

Potem do ramion przypinali nam inicjały.

Podchorążymi zostaliśmy!

Ciągnęła zima. Wieczory długie spędzamy przy lekturze. Dowódca znaczył nam sylwetkę Wielkiego Przykładu, zrodzonego wśród poświęcenia. Coraz więcej rozumieliśmy wojsko. Nawet wojskowem było liczenie dni do świąt. Znaczyliśmy je tradycyjnie numerami pułku. Zasadniczo, dlaczego liczyliśmy? Sam przyszedł urlop. Pierwszy!

— Jedziem, panie podchorąży — Rozgadały się Pasieki.

W jarzącem świetle choinki byli wszyscy. Oczy miłośnie pieściły głowę twoją. — Były dumne!...

...i znów witały nas Pasieki! Pojedyncze furki trzęsły się oberkowem tempem do koszar. Jakieś tylko urwane arje gwizdane fałszywie świadczyły o nastroju. Stanowczo nie odpowiedni nastrój. Wódz jedenastej to widział... Alarm!

Już było dobrze żołnierskim pisklętom. Piskliwie zdawały repetycje i jakoś uszło.

Znów mieliśmy wieczory lektury. Rano niejeden wyrzekał — Mróz, już gorzej nie będzie. — A wieczorem w ciepłej sali dowiadywał się o tem, co było niedawno. O wojnie. Wstyd oblewał policzki. Trud tych tysięcy walecznych, a nasz...

Nikt nie skarżył, że ciężko...

Chuchało bractwo radośnie w ręce. — Aby do wiosny!

Walczyliśmy o nią. Jeszcze przed świtem z podstawy wyjściowej natarliśmy na wiosnę. Z furją... kierunek słonce — ot tam brzozy — Raziło nas promiennemi pociskami.

Za kilka dni żegnamy odchodzących do innych broni.

Pozostali. Królowej broni paziowie.

Bez liczenia nadszedł znów nowy urlop... Drugi..

— Jedziem, panie podchorąży — tylko po jeden uścisk do domu, Znów potniały sektorowe piaski.

Nie wiedzieliśmy, że będzie to okres straszliwy.

Dnie mijały różne

Tylko jeden był inny.

Odszedł Komendant z belwederskiego posterunku.

Coś szarpało... Kazało wątpić... Nie wierzyliśmy, że poszedł.

Żył. Przecież widzieliśmy Jego pracę. Szła twardo, jak życie Jego twardem było.

Hartowne stale bagnetów, jak Myśli Niezłomne.

Polska żyje testamentem i hołd Mu ostatni oddaje.

My cząstkę Testamentu stanowimy!

Podchorąży *Ginter Bogdan.*

RÓŻANIAK NA WOJNIE!

„Wojna, wojna!... Nie było w Polsce kąta ziemi gdzieby jej huk nie doszedł!“ Wiadomość ta dotarła do pewnej małej mieściny, odciętej od świata, a zamykającej wszakże w swej okolicy nieocenione talenty bojowe: do Różan. Wieść ta, jak grom z jasnego nieba spadająca, zmąciła spokojny żywot cichych i pracowitych uczniów S. P. P.

Rozpoczęło się gorączkowe wybieranie p. o. wodzów oraz „wkuwanie“ teorji wyszkolenia bojowego. Upłynęło trochę czasu na załatwianie różnych formalności i bataljon wyruszył na front.

Drużyna N-ta, dowodzona przez podchorążego X, otrzymała rozkaz umocnić się obronnie na skraju pewnej, malowniczej polany. Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do obrony, gdyż npl. spodziewany jest za 4 godziny.

Podchorąży Y wyjął z kieszeni miarę i począł starannie wymierzać i znaczyć kontury dołu strzeleckiego. Spoglądał co pewien czas na kolegów, którzy robili to samo. Kopią, mierzą, poprawiają i znowu mierzą... To nie bojówka (ćwiczenie) to prawdziwa wojna..., nie można robić teraz na odtrąbiono, tu musi być wszystko zgodne z przewidzianemi wymiarami, ani centymetr nie może być za dużo, ani centymetra nie może brakować.

Biednemu koledze Y jakoś robota nie idzie: To zbyt dużo wybierze ziemi, więc musi łatać, to znowu miara wykazuje centymetrowe niedociągnięcia. Złości się biedak i klnie, bo czasu zostało niedużo, a roboty... straszne rzeczy!

Tymczasem karabinowy wyznacza główne kierunki ognia dla r.k.m., kierunki, z których npl. musi koniecznie iść, a celowniczy wraz z amunicyjnym mierzy składanym metrem odległości do różnych przedmiotów terenowych. Biedacy już dziesiątym potem spływają, a jednak mierzą, metr za metrem przykładają do ziemi, zwijają i znów rozwijają sznur pomocniczy. Praca, syzyfowa praca, wolno postępująca, ale zato dokładna. Już trzy godziny posuwają się po jednej linji, a do 400 metrów jeszcze daleko. Jednakże twarze ich zajaśniały, gdy wbili palik na zasadniczej odległości, na której będą mogli powitać npla celnym i skutecznym ogniem.

Na takich gorączkowych przygotowaniach upłynęła czwarta godzina, gdy wtem... potężny huk wstrząsnął powietrzem, po nim drugi, trzeci i czwarty, a kilka pocisków zagwizdało nad głowami pracujących. Oho! Artylerja npla zaczyna walić solidnie.

Tymczasem, zjawił się niespostrzeżenie dowódca plutonu! Potoczył groźnem okiem po nieukończonych dołach i wnękach. „Ach, to tak pracowaliście! Poczekajcie, wszystkim postawię murowane tróje z wyszkolenia bojowego“!

Zadrżeli pracujący na ten głos i przestali zwracać uwagę na lecące pociski, zasypujące ich czarną ziemią i raźno rzucili się do dalszej pracy, a porucznik, nakazując otwarcie ognia, odszedł do sekcji granatników. W ślad za nim, jak żółw, poczołgał się etatowy goniec, wykorzystując wszystkie poprzeczne zasłony.

Tymczasem nieprzyjaciel wyruszył do natarcia. Piekielny huk, niemilknący ani na chwilę, dodawał jeszcze otuchy pracującym. Nasi trzymali się dzielnie, przeciwnik natomiast, dziesiątkowany skutecznym ogniem, prowadzonym z doborem punktu celowania, nacierał coraz słabiej i wolniej! Maszynki wz. 35 grały pięknie do tańca, aż npl przepisowo załamał się i rozpoczął odwrót.

„Oho! To całkiem nie takie straszne, tylko człek trochę się zmachał“, pomyślał Y, poczem usiadł w swoim dole, by trochę odpocząć, gdy wtem padł rozkaz do przeciwnatarcia!

Ruszył „Różan“ do przeciwnatarcia wzorową tyraljerką i szedł i szedł i szedł. „Drużyna enta pojedyńczo naprzód!“. Skacze wiara. Wszystko idzie dobrze! Jeden tylko z nacierających musiał wycofać się wtył, aby wykonać powtórnie nieudany poprzednio skok, celem poprawienia swojej reputacji u nastawionego na niego przeciwnika.

Niektórzy zaczęli kopać podpórki pod kbk, ale zanim je ukończyli zmuszeni byli iść dalej. Nagle podchorąży Z, p. o. zastępca dowódcy plutonu, wyjął dalmierz! Ocenił. 300 mtr. do nieprzyjaciela, tak — to odległość szturmowa, tak, przypomina sobie dobrze: 300 metrów — szturm!... Szturm!

Szturm! Biegiem marsz! Mgła dymów i zawierucha walki, uderzają granaty, wali się cały świat, dziwne błyski biją raz po raz w oczy, coś łamie się i wali, krzyk, straszny krzyk, to znów huk wystrzałów i krzyk przeciągły, coraz słabszy, wyraźniejszy, bliższy, zamknięty w dwa, tak dobrze znane słowa: „Pobudka! Pobudka a a a a a! Wstawać!

podchor. *Dzierżek Edward.*

W RYTMIE ORKIESTRY...

Będzie orkiestra, czy nie będzie? — oto zagadnienie nad którem głowiła się cała nasza kompanja, na wieść o zbliżającej się defiladzie w dniu 19 marca.

Sedno tego zainteresowania miało źródło wtem, że podchorążowie uważali orkiestrę za czarodziejkę, które swemi dźwiękami wykrzesze z nas maksimum dziarskości i sprężystości. Największe nadzieje pokładali w niej „wyciory" z I plutonu, będąc przekonani, że tempo marsza będzie proporcjonalne do ich posuwistego kroku, II pluton ze stoicyzmem oczekiwał rozwoju wypadków, zato „konusy" z III plutonu cieszyli się głośno, że nareszcie znajdzie się lekarstwo na przydługie nieco pedały „wyciorów".

Nadszedł oczekiwany dzień!

Na dziedzińcu koszarowym stanęły zwarte, długie szeregi podchorążych. Nabożeństwo! Raport. Odczytanie rozkazu. Wreszcie: „Kolumna czwórkowa na dziewiątą kompanję defilada w prawo, maszerować!"

Zapowiedź ta znalazła podwójny oddźwięk w naszej kompanji. Pierwszy to automatyczne wykonywanie chwytów i zwrotów, drugi, to praca wyrażająca się w krótkich radach i napomnieniach udzielanych hojnie przez najbliższe otoczenie, nawet przez tych, którzy stale „podpadając" na mustrze nagle odczuli przypływ energji, strofując kolegów za nieudolne wykonywanie chwytów i poruszeń.

Ostatnia komenda i uniesione w górę buty podchorążych z rozmachem spadły na ziemię. Jęknęła szosa, przez myśl przebiegła błyskawica: Ile też gwoździ wypadło z podeszwy? Kompanja maszeruje miarowym krokiem, każdy naciąga nogi, aby utrzymać tempo. Twardy, potężny łoskot jednostajnie, a tak przyjemnie obił się o nasze uszy i rozradowały się serca podchorążych, znikła nieśmiałość, a humor zapanował w szeregach.

Na prawo patrz!

Kilkaset wesołych oczu wyglądających z pod okutych daszków zwróciło się na dowódcę baonu odbierającego naszą defiladę, któremu, rzecz dziwna, półuśmiech rozjaśnił marsową twarz. Otucha w nas wstąpiła, to do nas się uśmiecha! Widocznie zadowolony! Prawie entuzjazm ogarnął szeregi bo zadowolić dowódcę to szczyt marzeń podchorążych. Wprawdzie zaraz znaleźli się sceptycy, którzy doszukiwali się wręcz przeciwnych powodów tego uśmiechu, ale ci zostali natychmiast zagłuszeni.

I przed oczyma optymistów zamigotała wizja: Oto musztra jest narazie do końca kursu w Różanie zniesiona, krok ćwiczebny doprowadzony przez nas do doskonałości zostanie z obawy przed wypaczeniem chwilowo przeniesiony „w stan nieczynny", a próbne defilady i przemarsze zostaną odłożone do chwili, w której będziemy całkowicie zmotoryzowani.

Niestety! Właśnie w tym rozkosznym momencie minęliśmy już suchy odcinek szosy i wodnobłotne krople tryskające obficie za każdym krokiem ocuciły marzycieli, wizja znikła jak sen, pozostała tylko realna pewność, że jutro będzie niechybnie apel z płaszczami i owijaczami, pokrytemi obecnie nawierzchnią schnącego błota. I ta zmora wnet pierzchła, bo piersi wszystkich dziewiątaków rozsadzała duma z udanej defilady i perspektywa pomarańcz na deser przy obiedzie.

To wszystko wytworzyło w szeregach nadzwyczaj przyjemny nastrój, kompanja zaczęła zgodnie i wesoło odtwarzać najnowsze przeboje i wtedy dopiero ktoś zwrócił uwagę, że mimo całej świetności defilada wypadła coś za „sucho".

„Sucho, jak sucho! ślepy, czy o drogę pyta?" smętnie westchnął niejeden, patrząc z rozpaczą na obłocone kończyny swego poprzednika, a obawiając się spojrzeć na swoje. Dopiero jeden świeżo mianowany, szukając momentu do wystąpienia w nowej roli szarży, zagadnął: „Panowie, jaki brak miała nasza defilada?" Brak?, co za brak? Zdumienie ogarnęło szeregi, a on wreszcie wyrycytował: „Brakło orkiestry!"

Rzeczywiście! I nikt o niej nawet nie pomyślał!

podchor. *St. Cielenkiewicz.*

REKRUT ODSZEDŁ, PODCHORĄŻOWIE ZOSTALI

„Wiara różańska" po blisko dwumiesięcznej służbie wojskowej była już „starym żołnierzem" Wszyscyśmy się uważali już za wybitnych „bojowców" strzelców wyborowych i każdy z nas miał aspirację do dowodzenia... kompanją... plutonem... noo..., a w ostateczności drużyną. Nie przeszkadzało to jednak, że wałkowaliśmy wyszkolenie pojedyńczego strzelca.

Aż wreszcie nastał dzień oczekiwany. Święto nasze, Święto Szkoły.

Bataljon już na zbiórce, kompanjami, frontem na „historyczną" spółdzielnię.

Pan Komendant Szkoły P. P. odbiera raport i poczet chorągwiany przechodzi przy dźwiękach Hymnu Narodowego przed frontem, by udać się do kaplicy. W chwilę później ustawiamy broń w „kozły" i wchodzimy również do kaplicy, rozpoczynając nasz uroczysty dzień Mszą św.

Po Mszy zbiórka przy broni, wkładamy tornistry i odmarsz na boisko sportowe.

Ks. kapelan Tomczak zaprzysięża cały bataljon.

Promocja!...

Krótkie, mocne i żołnierskie przemówienie pana pułkownika Zongołłowicza i... defilada...

Wchodzimy na szosę ustawiając się do przemarszu.

Chwila napięcia i oczekiwania.

Byle utrzymać krok! Byle „nie przewalić", płyną pobożne życzenia pod niebiosy.

Zdala już słychać dźwięki „Warszawianki".

Orkiestra S. P. P. ustawiona naprzeciw trybuny, zaprasza...

Jeszcze ostatnie przestrogi i „serdeczne rady".

...Pamiętaj bęben na lewą nogę!

...Tylko trzymaj krok!

Na koniec uwaga dowódcy „konusów":

...a wyciągajcie tam nogi!

Każdy z nas ogląda swe dolne kończyny, czy aby... sięgają do ziemi i... ruszamy.

Grzmot pierwszego kroku, pierwszego wystąpienia rozdziera powietrze.

Baczność! Na prawo patrz!

Skręcone regulaminowo głowy przebiega w rytm taktu jedna myśl... Byle nie „przewalić"!

Już trybuny przed nami, już obok nas... już za nami...

Defilada skończona!

Spocznij! Odtrąbiono!

...Rekrut odszedł... podchorążowie zostali!

Sutkowski Zygmunt, podchorąży

ZACZAROWANE KOŁO

Pierwszy raz włożył szasery! Długo stał przed lustrem i krytycznym wzrokiem badał swe odbicie. Szedł przecież po raz pierwszy na bal jako podchorąży. Szedł w ścisłem kółku rodziny i najbliższych znajomych. Nic więc dziwnego, że starał się wyglądać tak, jak przystało podchorążemu.

Na sali balowej co chwila spoglądał na swe nogi. Czy szasery dobrze leżą, czy „sztyblety" świecą się dostatecznie? Lecz wkrótce zapomniał o tem, oszołomiony rytmicznem tangiem. Brakło mu tylko jednej rzeczy — odwagi. Brak mu było odwagi, aby poprosić kogoś do tańca, oprócz swego kółka. O wiele lepiej i pewniej czuł się w terenie na czele drużyny, czy plutonu.

Orkiestra zagrała walca. Cudny walczyk miękko kładł swe dźwięki wokół sali, zapraszając do zabawy. Wstał i on. Zaczął tańczyć. Szło mu z początku trochę niesporo, lecz po kilku taktach już jako tako wirował.

— Kółeczko! — rozległ się rozkaz wodzireja; — Z damą z lewej!

Spojrzał, przedstawił się. Podobała mu się. Zaczęli tańczyć, lecz jakoś walc nie chciał im iść tak, jak powinien. On przeprasza Ją, Ona jego, ale to nic nie pomaga. Próbują na dwa pa — nie idzie, na trzy — jeszcze gorzej. Ale jakoś wytrwali do końca.

Następne tańce poszły jak z płatka.

Ale niestety wszystko ma swój koniec. Świt zajrzał przez okna i począł wypędzać wszystkich do domów.

„Przyjdzie Pani na nasz bal?"

„Z przyjemnością. Oto mój adres".

W ten sposób zaczęła się ich znajomość i za-

dzierzgnęła się nić sympatji, która szybko przerodziła się w miłość.

Poczęli ze sobą korespondować. Ileż razy z niecierpliwością oczekiwał na Jej list! Ileż razy, czytając list od Niej wspominał tą zabawę. Ileż razy uśmiechał się na wspomnienie tego pierwszego walca. A dziwne, bo do walca mieli jakiegoś pecha. Często będąc razem na zabawie, z niepokojem wsłuchiwali się w jego tony, bojąc się zacząć. Poprostu przyzwyczajenie!

* * *

Jednak przyszedł kres. On dostał gwiazdkę, a że w lokacie oceniono wynik nauki, a nie ilość listów pisanych do Niej, pojechał do „Mniuku". Skierowano go do miłego garnizonu K......a, położonego malowniczo wśród błot poleskich. Jechał dwa dni koleją, a cztery kajakiem i tydzień szedł piechotą, niosąc w sercu obraz ukochanej. A Ona... Nie wiem... Pozostała w Warszawie i możliwe, że w dalszym ciągu czeka, aby móc znowu mu towarzyszyć na szerokiej drodze życia. Jedno tylko wiem na pewno, że przestali się widywać, ponieważ on nigdy nie mógł zdążyć do Warszawy, gdyż krótkość urlopu nie pozwalała mu dotrzeć do stolicy.

. . . .

Podchorążowie! Strzeżcie się nowych szaserów i balu, a jako następstwa: Wielkiej miłości i małych lokat.

W. S.

P I E C H U R

Gdy prowadziłem żywot sztubaka poczciwego, dochodziły mnie niejasne wieści starszego kolegi ze szkoły, który już od dwóch lat nosił z wielką dumą mundur podchorążego, o bohaterskich wyczynach marszowych piechoty na manewrach lub koncentracji.

Opowiadań tych słuchało się z uśmiechem pełnym podziwu..., ale tylko dla pięknego munduru, ozdobionego naszywkami sierżanta. Bo jakoś nie chciało się wierzyć tej wytrzymałości rzekomo cechującej podchorążych z Komorowa, gdyż na urlopie przedstawiali się jako wytworni dżentelmeni, dla których salon jest miejscem najodpowiedniejszem, a nie piaski lub wyboje dróg. Jednak jako przyszły adept sztuki wojskowej nie odważyłem się przeczyć.

Przekonałem się jednak wkrótce, że to nie były opowiadania z tysiąca i jednej nocy. Fakt ten zaszedł w Różanie.

Jeśli są tacy, którzy nie przeszli pierwszego „wtajemniczenia" na kursie Unitarnym, lecz dostali się do „Rzeczypospolitej Podchorążackiej" wprost z korpusu kadetów lub z podchorążówki rezerwy, muszą sobie z żalem powiedzieć, że nie żyli jeszcze pełnią życia wojskowego.

Wychowanego na opowiadaniach o świetności, a nawet o przepychu urządzeń i pełnem powabów życia w Szkole, Różan spowadził z nieba na ziemię. Wyszło to, jak się później przekonałem, na moją korzyść.

Ażeby nie odbiegać zbytnio od tematu należałoby podać wszystkie przekonywujące argumenty z marszów, w których brałem udział. Zwłaszcza ostatni marsz podróżny 40-sto klm, w pełnem obciążeniu, przekonał mnie ostatecznie, że piechota nie zawiedzie i pomimo zmęczenia może iść całemi godzinami, podczas gdy nawet konie dowódców kompanji i przy wozach taborowych są okryte potem znużenia, a nawet utykają. Do stopnia takiej zaprawy przychodzi się wtedy, gdy zdaje się, że dłużej iść, to już niemożliwość. Jednak po przezwyciężeniu się przychodzą nowe siły oraz animusz, który pozostaje do końca marszu.

Najpierw śpieszy każdy wesoło, pełen werwy i zapału. Pogoda ducha i humor dopisuje. Obiad, jak się szef wyraził, „będzie polepszony", no i może zarządzą dłuższe spanie. Słowem idealne warunki do szczęścia. Optymizm wzrasta do tego stopnia, że nawet niektórzy nierozważni zapaleńcy chełpliwie twierdzą, że odpoczynki są niepotrzebne.

Wszakże po kilku godzinach nastroje się zmieniają, nawet u najwytrwalszych piechurów. Przychodzi mi wtedy na myśl, że jednak ci mówiący o bezsile, którą może zwyciężyć chęć wytrwania do końca, mają rację. Idzie się więc bohatersko, robiąc bolesną, lecz pełną poczucia obowiązku minę. W tej fazie marszu taki wyraz rezygnacji widnieje na każdem obliczu. Przeszliśmy wtedy zaledwie 20 km., połowę drogi. Kawa z manierek i zapasy zdołały zniknąć niepostrzeżenie ku niezmiernemu naszemu zdziwieniu i prawdziwej boleści. Jedynie na błogosławionych odpoczynkach można było zapomnieć cośkolwiek o smutnej, przykrej dla nas chwilowo rzeczywistości.

Trzeba było jednak po 10 minutach podrywać się znów. Na dobitkę tego dnia był upał. Parne, rozgrzane powietrze wysuszało wargi, powodując dotkliwe pragnienie.

Chwilami jakiś udany dowcip odrywał uwagę od monotonji piaszczystej drogi. Zdarzało się to coraz rzadziej.

Nowy odpoczynek. Powoli wracają dawne humory. Większa część drogi za nami.

Przy wejściu do koszar batаljon zatrzymano. Dowódca chce odebrać defiladę. Zrozpaczeni patrzymy na swoje uginające się nogi, które wszakże podskakują przy każdem nieostrożnem stąpnięciu, wywołując tłumiony syk właściciela. Lecz podziałały na nas zbawiennie, że kompanje szły zwarte i wyrównane jak nigdy. Ziemia wprost drżała, bo w naszym kroku kryła się potęga. Na twarzy dowódcy widać było dumę i zadowolenie.

Umiemy i chcemy maszerować!

Bucht Wacław, podchorąży

CHÓR S. P. P.

Zawiązkiem chóru szkolnego, był zespół złożony z uczniów Kursu Unitarnego. Zadaniem jego było śpiewanie pieśni kościelnych podczas nabożeństw, oraz wypełnianie programów uroczystości narodowo-państwowych przez wykonanie odpowiednich utworów wokalnych.

Natężenie spokojnej pracy chóru na kursie unitarnym zostało wzmożone na I roczniku S.P.P. Rok szkolny 1934/35 był dla chóru wymagający. Jego żądania stawiały chór przed trzema wyraźnemi celami, które dadzą się zamknąć w trzy okresy pracy. Pierwszy okres — w odniesieniu do pieśni świeckich — zamyka się świętem podchorążych, 29 listopada. Akademja dla uczczenia „Nocy Listopadowej" była pierwszym sprawdzianem wyników pracy chóru. Na akademji odśpiewano: „Sztandary polskie na Kremlu" Lachmana, „Wiązankę pieśni żołnierskich" i „Czas do pracy". Chór liczył 120 głosów. Opanowanie tak licznego zespołu i wpojenie weń poczucia dynamiki było dla dyrygenta rzeczą niełatwą. Praca jednak i osobiste zalety dyrygenta były mu pomocne w wywiązaniu się z tej roli lepiej, niż zadawalająco. Okres pracy w dziedzinie pieśni kościelnych trwał w dalszym ciągu, gdyż pozostawała jeszcze praca przygotowania się do tradycyjnego opłatka i wyćwiczenia kilkunastu kolend na okres Bożego Narodzenia.

Drugi okres minął pod znakiem Imienin I Marszałka Polski — Józefa PIŁSUDSKIEGO. Okres ten nacechowany był wielką starannością przygotowań, co objawiło się żywem zainteresowaniem w zakresie doboru i wykonania utworów. Akademję rozpoczął uroczystem „Gaude Mater...".

Trzeci okres był poświęcony naszym starszym kolegom, których żegnaliśmy na prowincji, jako oficerów. Podczas mszy św. celebrowanej przez J. E. Biskupa Pol. Ks. GAWLINĘ — chór wykonał dwa poważne utwory z towarzyszeniem orkiestry, a mianowicie: „Chór Pielgrzymów" Wagnera i „Modlitwę do Boga Rodzicy". Tło muzyczne aktu rozdawania dyplomów oficerskich, promowanym uczniom stanowiło wykonanie przez orkiestrę wraz z chórem „Ballady o Florjanie Szarym" — Moniuszki, oraz „Warszawianki".

Rok szkolny 1934/35, nie nastręczał już poważniejszych przeszkód z tych względów, że chór, mając za sobą rok intensywnej pracy, zdążył nabrać rutyny i mógł być uważany za zespół śpiewaczy o pewnej przeszłości artystycznej. Kapitał całorocznej pracy oprocentował się i można było żyć jego odsetkami. Corocznie powtarzają się te same święta, te same obchody. Każdego jednak roku, inna skala uczuć towarzyszy temu samemu świętu, nieco inne są zewnętrzne oznaki hołdu składanego na część tych samych godnych pamięci chwil historycznych. Podchorążowie wszystkich rodzajów broni, tak rezerwy jak i szkół zawodowych, wybrali sobie rok 1934 do uczczenia Powstania Listopadowego w sposób bardziej uroczysty niż kiedykolwiek. Program wieczoru podchorążego urządzonego w Sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy, wypełnili podchorążowie produkcjami o wysokiej wartości artystycznej. Wystąpienie chóru S.P.P. w wysokim stopniu wpłynęło na utrzymanie programu „Wieczoru" na należytym poziomie. Była to jedna z niewielu sposobności do wykazania wobec przedstawicieli najwyższych sfer społeczeństwa, że praca S.P.P. nie jest jednokierunkowa, że zainteresowania nasze nie ograniczają się wyłącznie do zagadnień ściśle wojskowych, że obchodzą nas wszystkie dziedziny życia kulturalnego, którym w miarę posiadanego czasu poświęcamy część swojej energji. Impreza ta pod każdym względem udana dała powód do zadzierżgnięcia nowej nici serdeczności między społeczeństwem cywilnem, a wojskiem.

Ostatnim zewnętrznym wyrazem pracy chóru był udział jego w uroczystościach imieninowych na cześć Marszałka J. P. w S.P.P. oraz w Ostrowi Mazowieckiej, na zaproszenie miejscowego społeczeństwa cywilnego.

W ten sposób działalność chóru dobiegła do swego końcowego etapu. Chór był zmuszony przerwać dotychczasową pracę ze względu na przypadający w tym czasie okres dowodzenia dla podchorążych st. rocznika w pułkach. Odtąd koledzy z młodszego rocznika przejęli od nas obowiązki, którym myśmy służyli.

podchorąży *Ogrodowski K.*

WYCIECZKA NA HEL

Nigdy nie pisałem ponieważ, nie było to w moim programie życiowym; jednak zmusza mnie do porzucenia starej drogi fakt, że w ostatnich dniach natknąłem się na samotnie porzucony pamiętnik jednego z wycieczkowiczów. Nieznany autor pisze:

16-20.VI. — ciągle słyszę słowo wycieczka — nawet po nocach o niej mówią i nie mam spokoju; imponujący szept rozentuzjazmowanego kolegi, majestatycznie płynie prosto w moje ucho: „Wycieczko, o piękna wycieczko". Fanatyk! — rzuciłem ze złością.

20-23.VI. Nie omylił się! Przeczytano nam program. Piszę testament i zamawiam „truchełkę".

23.VI. Od rana ładowanie, pakowanie, ruch. Gwar, tupot, szczęk walących się przedmiotów, wrzaski, piski entuzjastów nie wyrwą mnie z apatji. Dziwny bezwład, ale już wiem, to napewno z gorąca. Jestem na warcie, a więc jadę kolejką... Na stacji pilnują „ubytku naturalnego" rzeczy, przyczem pocę się siarczyście, bo upał straszny. Mija 15-ta — zbliża się odjazd. — Nareszcie, mówię, nareszcie ucieknę od upału. Pożegnanie. Przed odjazdem groźne pomruki z frontu w Rembertowie: noszą, dźwigają, walczą i odnoszą sukcesy! W taki upał? Nareszcie odjazd, ostatnie chusteczki, ostatnie przestrogi: „Nie pij wody będąc zgrzanym, nie wchodź do głębokiej wody i wiele t. p." Świst lokomotywy, zgrzyt hamulców i odjazd! — Ostrów znika.

19.15. Warszawa; mijamy ją łukiem na Warszawa-Czyste, gdzie lokomotywa odpoczywa. Zapada zmrok — ruszamy dalej.

24.VI. o 4-ej w Aleksandrowie. Pobudka, śniadanie z kotła, wyładowanie „armji", a słońce już szykuje się do ataku. Co to będzie w południe? Nagle tracę humor bo, oni idą, a ja nie. — Poszli. Po godzinie transport ruszył do Torunia. Po drodze mijamy nasz patrol, machamy rękami przyjaźnie, a oni nam. W Toruniu na bocznicy czekamy na naszych. Wisła blisko, widać nowy piękny, żelazny most i miasto malowniczo rozłożone na zboczu. Jutro je zwiedzimy, tymczasem litujemy się nad „opoconym" stanem naszych. Godzina mija za godziną, a ich jeszcze nie widać, strzelanina na poligonie umilkła — nasi nie wracają. Upał oszalał, potoki żaru lecą na ziemię, jakby chciały wyrwać ziemi resztki wilgoci. Cień nic już nie znaczy. Godzina 13.00 — nareszcie idą. Wieczorem wolne wyjście. Warta z ubiegłego dnia też w mieście.

25.VI. — Od. 8.00 zwiedzamy Toruń. We frenczach, sztybletach, czwórkami przez most do miasta Podział na grupy, — przewodnicy objaśniają bardzo drobiazgowo. Upał wczorajszy. Zwiedzamy ratusz, starożytne kościoły, stare budowle, bramy miejskie i t. d. Wracamy zmęczeni. Po obiedzie błogi bezwład i, pomruki zadowolenia. Wolne wyjście do 21.00. Jutro ćwiczenia z kawalerją.

26.VI. — jeszcze w Toruniu. O 2.30 pobudka i odjazd. O 4.00 wyładowanie w Gorzuchowie. Śniadanie, zjadam i popijam kawą, nie zastanawiając się nad marszem, i kawalerją. Chwilowo czekamy. Coraz cieplej. Ruszamy. Normalnie przechodzimy 8 km., nagle przelecieliśmy 3 km. w minucie! Kawalerja „zwiała, my za nią. Byłem kapr.-obserwatorem, obserwowałem co wypadało, i co nie wypadało, z dachu, z drzewa — słowem wszystko. Nareszcie ujrzałem Grudziądz i może męstwo wstąpiło mi do piersi. Npl. zagradza drogę do obiadu i odpoczynku, a więc wypędzić i przepędzić go należy czem prędzej, co też z brawurą uczyniliśmy. Tak byłem głodny, że odróżniałem pośród wielu innych dymów, dymek z naszej kuchni. Idę w tyraljerce przez lasek, nagle wypada z prawej strony szarża. Ćwiczenie zakończone; upał, jak wyżej.

W S. P. K. obmywam się, spotykam starych kolegów, robi się miło i wesoło. Omówienie. Odmarsz i obiad w naszym „hotelu". Wieczór parny zapowiada deszcz. Oby tylko chciał upaść jutro przed zapowiedzianym przeglądem. Wolne wyjście do 20.00. O 20.00 — odjazd do Kartuz. Zbliżają się ćwiczenia dzienno-nocne.

27.VI. — O 4.30 w Kartuzach. Kąpiel pod pompą parowozową. Radość i uciecha u widzów szalona. Coś mi się zdaje, że przeglądu nie będzie mimo pogody. Od 13.00 — wyładowanie w pełnym rynsztunku, obiad, transport jedzie do Wejherowa. Idziemy przez piękne lasy — jarów, pagórków moc, szosa wije się białą wstęgą wśród zieleni i lasów. Humor mam szampański, „ryczę" całą drogę. 3 pluton, jak zwykle, dodaje animuszu i humoru całej kompanji. Przechodzimy wsie, ludność śmieje się do nas, my do nich, nastrój serdeczny — śpiewamy. Kilku niemców odprowadza nas wzrokiem, patrząc na nasze beztroskie twarze. 27 km. przechodzę bez żadnego zmęczenia! O 22.00 jesteśmy na miejscu, kuchnia uracza nas kolacją. Zaciągamy czaty.

28.VI. — O 1-szej śniadanie. 1.50 marsz ubezpieczony na Wejherowo, pościg za nplem. Pierwsze jaskółki baonu morskiego, to trzej jeńcy. Oglądamy tych „lotnych" ludzi. Okolica nadal przepiękna — lasy, jary. Napotykamy silniejszego npla, opóźnia doskonale, z każdego pagórka trzyma nas.

Nasze k. m. walą jak szalone. Zagłuszają nplskie. Lotnik lata — dostał porcję „ślepaków“ — uciekł. Znów wraca. Straż przednia walczy z przeważającym przeciwnikiem. Strzelanina straszna. Dowódca decyduje się uderzyć na lewe skrzydło npla, co też czynimy, spychając go ze wzgórz. Zmęczyłem się strasznie; zdobyliśmy „Garłuch“! Oskrzydlamy dalej przez las, na rogatkę Wejherowa. Bierzemy wolę w garść, i idziemy. Byłem już solidnie zmęczony. 60 km. mieliśmy za sobą. Marsz przerywaliśmy ustawicznem kryciem się przed lotnikiem, który nas bezustannie nawiedzał. „Zwialiśmy“ mu za to do lasu, teraz był bezsilny. Tak posuwając się skrycie, osiągnęliśmy rogatkę, gdzie zakończono ćwiczenie. W wagonach odpoczynek.

Dziennik Personalny przynosi awanse oficerów. Składamy serdeczne życzenia.

Chór o 21.00 daje koncert na rzecz P. B. K. Publiczność zachwycona. Zaczynamy tydzień wycieczkowy.

29.VI. — Wstaję radosny, boć to dzisiaj święto morza. Transport stoi naprzeciw dworca osobowego pięknie udekorowanego flagami. Ludzi moc, ciekawie nas obserwują, żywo i wesoło rozmawiają, czekając na pociąg do Gdyni. Warto pojechać — zdaje się, że będą przepustki. Mszę św. w garniz. kościele odprawia nasz ks. kapelan. Chór w sile 60 pchor. omal, że nie spowodował zarwanie stropu małego kościółka; patrzałem z przerażeniem na sufit. Jakoś wytrzymał. Po mszy defilada udana jak nigdy. Są przepustki, a więc jazda do Gdyni! „Raduje się serce i radują się phor.“

30.VI. — Święto. Idziemy na nabożeństwo. Jutro wyjazd do Pucka.

1.VII. — Wyruszamy do Pucka. Wypatrujemy morza. Nareszcie jest błękitno-niebieska wstęga — to ono — to morze. Lornetki, oczy, wszystko w ruch. Wstęga powiększa się, nabiera barw i piękna. Co za potęga natury. Podziwiam ja i cały mój wagon. Morze spokojne, mewy latają za żerem. Wjeżdżamy na stację Puck; tu niespodzianka, jedziemy na Hel na 4 dni. Radość szalona w zapamiętaniu kilka starć głów z lampą i otrzeźwienie. Ruszamy. Mijają nas hydroplany — morze znika, by się ukazać w Hallerowie u nasady półwyspu helskiego. Jedziemy przez półwysep. Najbardziej oszołomiony i oczarowany kolega strąca kolanem zagłówek z wagonu, a śmiech wywołany tym faktem zamiera na widok czerwonej chorągiewki, którą wymachiwał inny entuzjasta w stronę pięknej letniczki. Przyjeżdżamy na Hel. Zabraliśmy się do porządkowania rzeczy i wagonów. O 17.00 idziemy na plażę przez miasto. Zrobiliśmy sensację, wywoływaliśmy podziw, jesteśmy w ogniu soczewek i objektywów. Chór o 20.00 śpiewa na molo, zbierają się spacerowicze, słuchają, oklaskują, one wybierają najprzystojniejszych.

2.VII. — Dzień upalny. Idziemy znów na plażę, gdzie zostajemy, aż do obiadu. Popołudniu idę znów na plażę, gdzie doprowadzam do końca dzieło opalania wraz z całym baonem. W drodze powrotnej chór na czele baonu śpiewa.

3.VII. — Wiatr i deszcz. Morze zaczyna falować. Ukazują się „grzyby“. Z godziny na godzinę żywioł potężnieje. Kilku „pchor. — marynarzy“ siada do łodzi ratunkowej i urządza sobie przejażdżkę na pełne morze. W nagrodę za odwagę pełnią tej nocy służbę. Jeden z nich imieniem „Naj“ miał mocno smętnie wydłużoną minę, patrząc jak koledzy wybierali się na przepustkę. Obok nas zakłada się obóz żeński. We mgle daleko widać zarysy Gdyni. Bezustanny huk kutrów motorowych i dźwięk boji dolatuje ustawicznie. O 19.00 uroczysty apel wieczorny przed kościołem helskim, ufundowanym przez letników. Idziemy na molo, gdzie chór mile witają letnicy. Ostatni koncert. Rewelersi zawodzą, bo... po drodze zgubili gitarę. Jutro odjazd do Gdyni. Krótki spacer po mieście i powrót do „hotelu“. Jakoś smutno i tęskno.

4.VII. — Pobudka o 4.30; nie mogę oczu otworzyć, wobec szeroko rozwartych drzwi wagonu, przez które wpadają wesołe snopy promieni słonecznych. Jednak wstać trzeba, dziś przecież odjazd statkiem do Gdyni. O 8.00 nabożeństwo pożegnalne dla całego baonu w kościele morskim. Chór znów śpiewa, mowa dziękczynna księdza za złożoną wysoką ofiarę pieniężną. Po mszy wolne do 14.00. Idziemy na plażę. O 14-ej pół Helu żegna nas na molo. Odjeżdżamy do Gdyni. Wnętrze naszego statku urządzone luksusowo. Zrywa się wiatr, fale coraz większe, zbiera się na deszcz. Przez Gdynię idziemy zwarcie na dworzec, gdzie czekamy na nasz „expres“, który sapiąc i dysząc zajeżdża. Szybko wsiadamy i jedziemy na boczny tor, gdzie dostajemy obiad. Niebo chmurzy się coraz więcej. Będzie burza. Pod wieczór zrywa się wichura, spada ulewny deszcz. Świst wiatru, chlupot deszczu i błyskawice z piorunami, tworzą piekielny łomot i trzask. W tym czasie pół baonu bawi się w mieście. Morze wzburzone; nie zazdroszczę marynarzom na pełnem morzu.

5.VII. — Pobudka o 5-tej. Dziś zwiedzamy port. Zabiera nas holownik — jedziemy po dość dużej fali, aż do Orłowa z wiatrem. Holownik rwie silnie naprzód, wiatr szaleje, fale bezsilnie opadają z burt okrętu. Nagle — czuję silny skłon, fala bryznęła nam w oczy mocząc nas momentalnie. Spowrotem jedziemy pod wiatr, statek unosi się i opada — zaczyna się kołysanie; bryzgi wody oblewają stojących na dziobie, wywołując okrzyki zadowolenia. Kierujemy się do portu.

6.VII. — Pobudka o 5.30 i śniadanie. O 8.00 udajemy się na zwiedzanie portu handlowego. Zwiedzamy piękny gmach linji Gdynia — Ameryka, poczem udajemy się do dźwigu. Nowy dźwik, pomysłu polskiego inżyniera wywracający całe wagony z węglem do specjalnych wózków wprawia nas w zdumienie. Obok nas jest wycieczka ze Śląska. Moc statków różnych narodowości. Ruch w porcie ogromny. Przy greckim statku dopadliśmy kapitana tego okrętu; nasi „Grecy" na wyścigi zaczęli rozmawiać stylem „Iljady i Odysseji". Biedak kiwał głową z grzeczności. Deszcz przeszkadza nam ustawicznie, chowamy się, gdzie kto może. Z portu wdrapujemy się na Kamienną Górę, skąd rozpościera się piękny widok na port i miasto Gdynię.

7.VII. — Pobudka o 7-ej. Idę na mszę do kościoła. Publiczności moc, chór śpiewa, — dziś niedziela. Po mszy, defilada na asfalcie udaje się znakomicie. Wolne do obiadu. Po obiedzie ładowanie, o 16-tej przegląd oporządzenia, o 18-tej wsiadamy i ruszamy w drogę powrotną. Zatrzymujemy się jeszcze na dworcu w Gdyni, gdzie żegnamy zebraną publiczność. Wkrótce jedziemy dalej. Znowu widzimy piękno Szwajcarji Kaszubskiej. Powoli zapada zmierzch.

* * *

Zasypiamy pełni wrażeń. Stukot kół przypomina takt piosenek.

Mija noc. Jedziemy bez przerwy.

Blask różowi jasne niebo.

Świta.

Złota kula słońca rzuca promienie na pola uprawne i miasta bogate i budzi dumę w sercach naszych, że to wszystko nasze, *nasze bez zastrzeżeń!*

podchorąży, Miłwid Władysław.



Z ŻYCIA RODZINY WOJSKOWEJ W S.P.P.

Żałobnym kirem upadła na nasze dusze bolesna wiadomość o śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który wśród ogromu Swoich zadań, tak wiele serca oddał nam — wykonawczyniom Jego Woli.

Przez łzy i ból, przez najgłębsze uczucia żalu, powracamy do tego pamiętnego dla nas dnia — 3.II.1925, — w którym odbyło się w kasynie garnizonowem w Warszawie inauguracyjne zebranie tworzącego się wówczas stowarzyszenia rodzin wojskowych. Zebranie zaszczycił Swoją obecnością Marszałek Józef Piłsudski, wypowiadając, między innymi, następujące słowa:

„Szanowne Panie! Mam tylko jedno zadanie, mam mówić nie o waszych obywatelskich zadaniach, nie o tem, co was zająć powinno, mam mówić ogólnie o tem, jak dobrze jest, żeście się zebrały radzić o sobie samych, o swoich własnych rodzinach.

Mówicie o rodzinach. Rodzina psuć się może i w czasie pokoju, nie tylko więc wtedy, gdy kryzys ciężki, spadający na cały kraj, jak pożar, swe panowanie roztoczy. W czasie pokoju życie wojskowych nie jest tak łatwe dla rodziny, nie jest tak proste do zniesienia, nie jest tak proste do przeżycia. I dlatego współpraca pod tym względem kobiet, niosących ulgę swym mężom, wspierających ich dla przebycia nieraz ciężkich chwil w życiu oficerskiem, jest bardzo pożądana. Trzeba pod tym względem dużo męstwa i dużo dobrej woli".

Te historyczne słowa zapisały się na wieki w naszem niezłomnem postanowieniu, aby trwać na swoich posterunkach w Imię Boga i Ojczyzny. W ofiarną pracę przekujemy swe życie, pomne tych zadań, które nam wyznaczył wieczysty Testament Wskrzesiciela i Budowniczego Odrodzonej Polski!

* * *

Praca Rodziny Wojskowej w S. P. P. jest prowadzona w ramach ogólnego statutu R. W., oraz tych programowych założeń, które nasuwają miejscowe warunki.

Główny nacisk jest położony na wychowanie dzieci, co realizuje się w intensywnej pracy Przedszkola R. W. w Komorowie. Przedszkole, jedno z najlepiej zorganizowanych, co stwierdzają komunikaty Zarządu Głównego R. W., oparte o głębokie zrozumienie wszystkich, wyposażone w nowoczesne urządzenia i prowadzone według najlepszych metod, spełnia w zupełności swoje zadanie. Opiekę nad Przedszkolem roztacza kapelan Szkoły, współpracując z przewodniczącą Rodziny Wojskowej.

Równolegle z tą dziedziną najpoważniejszego zainteresowania pracują inne sekcje. koordynowane przez vice-przewodniczące.

Sekcja dożywiania biednych, okolicznych dzieci wykazuje tak głęboką ofiarność i tak dużą zapobiegliwość ze strony wszystkich członkiń R. W., że w zupełności zasługuje na wyróżnienie w ogólnej pracy. Liczba 217 dzieci, dożywianych, utrzymywanych i kierowanych moralnym wpływem R. W. — to czynne zrealizowanie obowiązku wobec bosych i cierpiących niedostatek. Podkreślić należy, że ta akcja nie ogranicza się w ramach zorganizowanego dożywiania, ma bowiem swój wyraz również w poczynaniach osobistych.

Życie wewnętrzne R. W. obejmuje troskę nad dobrze zorganizowaną sekcją kulturalno-oświatową, społeczną i sekcją opieki nad kościołem i grobami poległych.

Rodzina Wojskowa spełnia również swoje zadanie w zakresie wychowania fizycznego. Dział pracy sportowej, przynosi członkiniom wymagany zakres ćwiczeń i rozrywek. Dużą żywotność wykazuje równomiernie z innemi sekcja dochodów, która potrafiła zaskarbić sobie wdzięczność całej S. P. P. za urządzanie imprez, stojących na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

* * *

Tak zarysowuje się całość pracy R. W. w S. P. P., prowadzonej bez rozgłosu, pod hasłem sumiennego wypełniania swoich obowiązków. Praca nasza nie dzieli się na etapy, trwa nieprzerwanie i posuwa się naprzód bez żadnych niedomagań i wstrząsów, ponieważ widzimy jasno jej wielki cel. „Statut wasz", mówił Generalny Inspektor Armji Pan Generał Rydz-Śmigły, na IX-tym zjeździe Rodziny Wojskowej, poświęconym pamięci Założyciela Rodziny Wojskowej, „Statut wasz, szanowne Panie, który był układany dla was, był układany pod wpływem waszego Wielkiego Patrona — Wielkiego Patrona Polski. Pięknie i mądrze mówi on o waszych celach i zadaniach, łączy waszą pracę z wojskiem, z zadaniami pokojowemi i zadaniami wojennemi".

Idziemy naprzód powtarzając złożone na tym zjeździe ślubowanie:

„Marszałek Polski Józef Piłsudski nie żyje, ale Duch Jego nieśmiertelny nad Polską czuwa.

Ślubujemy Ci, Wielki Duchu, że dziedzictwa po Tobie nie zmarnujemy, że wartości, któreś zbudził w duszach naszych nie pomniejszymy, że w pracy ofiarnej dla Polski nie ustaniemy, że przy sztandarze naszym stać wiernie będziemy.

Ślubujemy i dotrzymamy. — Tak nam dopomóż Bóg!

KOŁO ZWIĄZKU REZERWISTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, NA TERENIE SZKOŁY PODCH. PIECHOTY

Koło Związku Rezerwistów R. P., zorganizowane na terenie Szkoły Podchorążych Piechoty, opiera swoją pracę o ogólny Statut Stowarzyszenia oraz rozwija swój własny program dostosowany do warunków miejscowych.

Wysokie zrozumienie ideologji żołnierzy Polski, oraz świadomość zadań obywatelskich, pozwala obecnie, przy usilnem poparciu ze strony obecnego Komendanta Szkoły pułk. Żongołłowicza, nie tylko utrzymać istniejący stan rzeczy, ale i ugruntować podwaliny tej twórczej pracy.

Działalność Koła obejmuje w pierwszym rzędzie wytężoną pracę społeczną, do której są wciągnięci wszyscy rezerwiści z terenu S. P. P. w ilości 92 członków Koła. Z tej ilości 56 rezerwistów odbywa programowe ćwiczenia wojskowe, które odbywają się dwa razy w miesiącu. Celem tych ćwiczeń jest podtrzymanie wyszkolenia żołnierskiego przy specjalnem uwzględnieniu wartości strzeleckiej. O wyniku pracy świadczą 2 złote odznaki P. O. S., 19 srebrnych i 37 bronzowych, oraz 5 odznak strzeleckich srebrnych i 45 bronzowych.

Własne umundurowanie Koła w ilości 40 kompletów pozwala na udział rezerwistów we wszystkich uroczystościach.

Życie Koła ogniskuje się we własnym lokalu, przydzielonym przez Komendanta S. P. P., gdzie znajduje się wzorowo urządzona świetlica, wyposażona w aparat radjowy, czasopisma i bibljotekę, oraz cały szereg gier towarzyskich. Pozatem Koło dysponuje dużą ilością sprzętu lekkoatletycznego i sportowego, co ułatwia utrzymanie dobrej formy fizycznej rezerwistów.

Brzóska Eugenjusz por. w st. sp.

OFICEROWIE SZKOŁY PODCHORĄŻYCH PIECHOTY rok 1935

Komendant Szkoły:

Pułkownik Żongołłowicz Eugenjusz, V. M. V kl., K. N., K. W. 3, K. Z. zł., Ml. W., Ml. Dz., M In.

Podpułkownicy:

Nowak Walenty, K. N., K. W. 4, K. Z. zł., Ml. W., Ml. Dz.

Bierowski Zygmunt, K. W. 2, K. Z. zł., Ml. W., Ml. Dz.

Majorowie:

Sołtan Rafał, V. M. V kl., K. W. 4, K. Z, zł., i sr., Ml. W., Ml. Dz.

Miljan Stanisław, V. M. V kl., K. N., K. W. 3, K. Z. sr., Ml. W., Ml. Dz.

Korkiewicz Jan, V. M. V kl, K. N., K. W., K. Z. sr., L. śr., Ml. W., Ml. Dz.

Kłoskowicz Franciszek, dypl., Ml. W., Ml. Dz.

Pecha Antoni, K. W, K. Z. sr., Ml. W., Ml. Dz.

Kapitanowie:

Albert Kazimierz, K. W., Ml. W., Ml. Dz.

Baczyński Zdzisław, K. N., K. W. 2, Ml. W., Ml. Dz.

Balkowski Zygmunt, M. N., Ml. W., Ml, Dz.

Banaszkiewicz Władysław, Ml. W., Ml. Dz.

Bielecki Jan, Ml. W., Ml. Dz.

Cimura Emil, K. N., K. W. 2, Ml. W., Ml Dz.

Dellman Aleksander, Ml W., Ml. Dz.

Domaradzki Kazimierz, Ml. W., Ml. Dz.

Faliszewski Stanisław, Ml. W, Ml. Dz.

Gajowski Władysław, Ml. W, Ml. Dz.

Gryglewski Romuald, K. N, Ml. W., Ml. Dz.

Górecki Tadeusz, K. W., Ml. W., Ml. Dz.

Jarosiński Adam, K. W. 3, Ml. W., Ml. Dz.

Kamiński Bolesław, Ml. W., Ml. Dz.

Kasztelowicz Franciszek, K. W., Ml. W., Ml. Dz.

Kępiński Józef, V. M. V kl., K. N., K. Z. sr., L. śr., Ml. W., Ml. Dz.

Kiedrzyński Marjan, V. M. V kl, K. W. 2, K. Z. sr., M. N., Ml. W. Ml. Dz.

Krajnik Mikołaj, Ml. Dz.

Kuśmidrowicz Ładysław, K. N., K. W. 2, K. Z. sr., Ml. W., Ml. Dz.

Lenkiewicz Wacław, V M. V kl., K. N., K. W., Ml. W., Ml. Dz.

Lüdke Stefan, Ml. W., Ml. DZ.

Malak Feliks, K. Z., Ml. W., Ml. Dz.

Mischke Wincenty, V. M. V kl., K. N., K. W., Ml. W., Ml. Dz.

Michułka Stanisław, Ml. W., Ml. Dz.

Napiórkowski Kazimierz, Ml. W., Ml. Dz.

Osuchowski Mieczysław, Ml. W., Ml. Dz.

Owsiany Stanisław, K. W., Ml. W., Ml. Dz.

Piotrowski Jan, M. N., Ml. W., Ml. Dz.

Proń Bronisław, Ml. W., Ml. Dz.

Proskurnicki Ludwik, K. W., K. Z. sr., Ml. W., Ml. Dz.

Roman Kazimierz, K. W., Ml. W., Ml. Dz.

Rowiński Janusz, mgr. V. M. V kl., K. N., K. W., Ml. W., Ml. Dz.

Różycki Roman, dypl. Ml. W., Ml. Dz.

Sadowski Karol, K. W. 2, Ml. W., Ml. Dz.

Słodkiewicz Władysław, K. W., K. Z., Ml. W., Ml. Dz.

Soroko Romuald, M. N., Ml. W., Ml. Dz.

Szymasiuk Aleksander, K. Z., Ml. W., Ml. Dz.

Tomczak Franciszek, ks. kapelan, K. Z. sr.

Umiński Henryk, M. N., Ml. W., Ml. Dz., M. P.

Wagner Bronisław, dr., Ml. W., Ml. Dz., M. N.

Weber Wilhelm.

Zarębski Bronisław, K. W., Ml. W., Ml. Dz. Ml. Ł.

Porucznicy:

Antos Władysław, mgr., K. N., Ml W., Ml. Dz.

Bezner Jan.

Biske Zygmunt.

Chocholski Bolesław.

Czarniawski Marjan.

Domżała Florjan.

Florkowski Aleksander.

Giziewicz Stanisław, Ml. W., Ml. Dz.

Jaeschke Jan.

Kania Roman.

Kossecki Józef, M. N., Ml. W., Ml. Dz., L. H, M. I., M. f.

Lewiński Kazimierz, Ml. W., Ml. Dz, K. R.

Lisowski Jerzy, Ml. W., Ml. Dz.

Michalewicz Stanisław, K. N., Ml. W., Ml. Dz.

Majewski Czesław, Ml. W., Ml Dz.

Neugebauer Zygmunt.

Niezabitowski Wacław.

Olszewski Franciszek.

Papiz Jan, V. M. V kl., K. W., K N, K. Z.

Pawlicki Stanisław, K. W. 2, Ml. W., Ml. Dz.

Płaneta Władysław.

Piorun Feliks, Ml. Dz.

Renkawek Roman, Ml. W., Ml. Dz.

Rogiński Stanisław.

Roman Ryszard.

Ruciński Tadeusz, K. W., M. N., Ml. W., Ml. Dz.

Sikorski Wacław, Ml. W., Ml. Dz

Słupeczański Bronisław, K. N., Ml. W., Ml. Dz.

Słowikowski Wacław, Ml. W., Ml. Dz.

Śniecikowski Adam, Ml. W., Ml. Dz

Sokołowski Józef, K. N., Ml. W., Ml. Dz.

Sowiński Tomasz.

Stasiewicz Wacław, K. N., K. W. 2, K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
Szczęsny Jan, Ml. W., Ml. Dz.
Steś Stefan.
Stawicki Józef.
Szatz Jerzy, Ml. W., Ml. Dz
Świtaj Lucjan, K. N., Ml. W., Ml. Dz.
Świderski Hipolit.
Świtalski Franciszek.
Wąsowski Henryk.
Wodnicki Jan.
Wielgórski Krystyn.
Wierzyński Stefan, M. N., Ml. W., Ml. Dz.
Wisławski Adam.
Wiśniewski Jan.
Zaremba Kazimierz.
Zakrzewski Kazimierz, Ml. W., Ml. Dz.

Podporucznik:

Syrocki Bolesław, lekarz.

Podoficerowie zawodowi Szkoły Podchorążych Piechoty.

St. sierż. Borkowski Jan Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Batko Andrzej Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Ciukaj Władysław K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Chmielarz Piotr K. Z., M. N., Ml. W. Ml. Dz.
„ „ Czechowski Karol K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Dropek Franciszek Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Gawiński Franciszek Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Gałązka Szczepan Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Gieczewski Józef L. Śr., Ml. W., Ml. Dz.
st. wachm. Gaweł Władysław Ml. W., Ml. Dz.
st. sierż. Iwanowski Stanisław K. Z., Ml. W., Ml Dz.
„ „ Jasik Jan K. Z., M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Jaszczyk Bazyli Ml. W., Ml. Dz.
st. wachm. Jąkała Bronisław K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
st. sierż. Krakowiak Tomasz K. W., M. N., Ml. W. Ml. Dz.
„ „ Knieszner Wilhelm K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Kura Leon K. N., K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Kluczyński Jan Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Kruppa Józef M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Kuśmierczyk Władysław K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Kmiecik Mikołaj M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Koszarowski Władysław K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Książek Ryszard Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Mierzejewski Stanisław Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Markiewicz Kazimierz K. W., K. Z., M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Pilars Bolesław K. N., K. W., K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Prokopek Teofil Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Pluta Józef K. N., K. W., Ml. W., Ml. Dz., Ml. J.
„ „ Rybczyński Walenty M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Raczkowski Wacław K. N., K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Strugała Mikołaj K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Szwarc Stanisław V. M. V kl., Ml. W.,
„ „ Skalski Józef Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Schwegler Artur Ml. W., Ml. Dz. M. Z.
st. ogn. Szpilak Jan Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Tokarski Józef Ml. W., Ml. Dz.,
„ „ Winiarski Antoni K. Z. Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Witkow Piotr Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Wojciechowski Jan Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Woźniak-Wagner Antoni K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Zając Marcin K. N., K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Zdunowski Bolesław K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Ziółkowski Paweł Jan K. Z., M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Andrzejczak Piotr Ml. W., Ml. Dz.
st. sierż. Bartczak Stanisław Ml. W., Ml. Dz.
„ „ Bielicki Leon Ml. W., Mj. Dz.
„ „ Bryl Stanisław Ml. Dz.
„ „ Bartosik Jan Ml. W., Ml. Dz.
sierż. Basta Piotr K. M., K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ Boksiński Franciszek Ml. W., Ml. Dz.
„ Chmielak Feliks K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ Drutowski Adam K. Z, Ml. W., Ml. Dz.
„ Domagała Władysław
„ Gołąbek Ignacy M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ Grudziński Józef K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ Grzesiak Leon Ml. W., Ml. Dz.
„ Gogat Stefan Ml. W., Ml. Dz.
„ Gniewkowski Jan Ml. W., Ml. Dz.
„ Godziebiewski Józef
„ Grupiński Antoni M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ Gapiński Antoni
ogn. Grosicki Józef Ml. W., Ml. Dz.
sierż. Hoffman Lucjan K. W., M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ Jaszczak Stefan Ml. W., Ml. Dz.
„ Jankowski Władysław K. N., K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ Jeżewski Michał K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ Kozieł Franciszek Ml. W., Ml. Dz.
„ Kuc Stanisław
„ Kaczmarek Franciszek Ml. W., Ml. Dz.
„ Kaliński Karol Ml. W.
„ Kwapniewski Jan K. N., Ml. W., Ml. Dz.

sierż. Kędziora Stanisław K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ Kociela Jan Ml. W., Ml. Dz.
„ Kostrzewski Franciszek Ml. W., Ml. Dz.
m. wojsk. Kotarba Leopold Ml. W., Ml. Dz.
sierż. Kamiński Stanisław Ml. W., Ml. Dz.
„ Longa Stanisław K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ Lisek Edward Ml. W., Ml. Dz.
„ Lula Władysław M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ Małecki Wojciech K. W., K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ Macioszczyk Władysław K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ Morek Ludwik Ml. W., Ml. Dz.
„ Moskalik Paweł Ml. Dz.
„ Mikołajczak Stanisław Ml. W., Ml. Dz.
„ Nejman Kazimierz
„ Orzechowski Eugenjusz Ml. W., Ml. Dz.
„ Okoń Adam Ml. W., Ml. Dz.
„ Orłowski Szczepan Ml. W., Ml. Dz.
„ Prządka Stanisław Ml. W., Ml. Dz.
„ Popowski Aleksander
„ Flis Jan Ml. W., Ml. Dz.
„ Rozumek Albin Ml. Dz.
„ Rosner Józef Ml. W., Ml. Dz.
„ Ruta Józef Ml. W., Ml. Dz.
„ Sitasz Franciszek K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ Stolarek Józef K. W., Ml. W., Ml. Dz.
„ Suchowicz Stanisław K. W., Ml. W. Ml. Dz.
„ Staszczyk Walenty Ml. W., Ml. Dz.
„ Trybuła Józef Ml. W., Ml. Dz.
„ Taczała Bolesław K. W., M. N., Ml. W., Ml. Dz.
„ Waligórski Wojciech Ml. W., Ml. Dz.

sierż. Waruke Andrzej K. Z., Ml. W., Ml. Dz.
„ Zawadka Władysław Ml. W., Ml. Dz.
„ Zatoński Eugenjusz Ml. Dz.
„ Ziora Władysław Ml. W., Ml. Dz.
„ Zdanowski Stanisław K. W., Ml. W. Ml. Dz.
„ Zarzycki Stefan Ml. Dz.
plut. Brzostek Władysław
„ Ejcheikraut Kazimierz M. N., Ml. W., Ml. Dz.
ś. p. Iglewski Wawrzyniec Ml. W., Ml. Dz.
„ Juchniewicz Władysław Ml. Dz.
„ Jakubowski Antoni Ml. W., Ml Dz.
„ Janus Józef Ml. W., Ml. Dz.
„ Jaracz Franciszek
„ Konicki Franciszek Ml. Dz.
„ Kaczorowski Antoni Ml. W., Ml. Dz.
„ Mądrala Antoni
„ Marchnicki Eugenjusz
„ Raszyk Józef
„ Rossa Stanisław
plut. Stachowski Antoni Ml. W., Ml. Dz.
„ Szulkan Konstanty Ml. Dz.
„ Teodorczyk Tomasz K. W., Ml. W, Ml. Dz.
„ Bogdajewicz Józef
„ Droździk Marjan
kapral Michalak Władysław
„ Piechocki Edmund
„ Pyszczorski Marjan
„ Sasinowski Karol
„ Schumlauer Jakób Ml. Dz.
„ Tokarz Józef Ml. Dz.
„ Żak Alfons

Urzędnicy cywilni Szkoły 1935 r.

Monkiewicz Leon, K. W., Ml. W., Ml. Dz.
Brzóska Eugenjusz, Ml. W., Ml. Dz.
Białek Stanisław.
Derewojed Anna.
Mallov Tadeusz.
Szlenker Paweł.
Zając Jan, V. M. V kl. Ml. W., Ml. Dz.
Basa Franciszek, Ml. Dz.
Czarnecki Władysław.
Groblińska Janina, Ml. Dz.
Kwiecień Józef, M. N., K. Z., Ml. W., Ml. Dz.

Kitta Adam.
Miecznikowska Janina, Ml. W., Ml. Dz.
Wachniew Sylwester.
Żebrowski Bronisław.
Fiettówna Jadwiga.
Groblińska Stefanja.
Gnatowska Helena.
Pisańska Janina.
Rostkowa Irena.
Strzemecka Leokadja.
Ujazdowska Zofja.

XII Promocja podporuczników piechoty, imienia Generała Dywizji Kazimierza Sosnkowskiego

Ppor. ppor.

Adamowicz Stefan, Aue Michał, Andrzejewski Czesław, Bahr Zygmunt, Barwiński Henryk, Bereźnicki Zygmunt, Bokun Apolinary, Bielicki Andrzej, Braciszewicz Aleksander, Bojarski Roman, Burzyński Józef, Badura Konstanty, Baran Jan, Bartkowiak Józef, Biernacki Włodzimierz, Burbela Stanisław, Burwiel Stefan, Bzdawski Bronisław, Borkowski Jan, Barczak Jan, Banasikowski Edmund, Bukowski Konrad, Brylka Tadeusz, Bilski Stefan, Babula Feliks,

Barański Antoni, Bednarczyk Antoni, Biegański Bronisław, Borowiec Adam, Balukiewicz Józef, Biegański Tadeusz, Bieńkowski Zygmunt, Bednarczyk Edwin, Byrczek Stanisław Buczek Zbigniew, Ciesielski Antoni, Cel Leon, Czyż Mieczysław, Czekalski Antoni, Czwojdziński Onufry, Chrapkiewicz Adam, Czarkowski Jan Marjan, Czerniak Zbigniew, Czarnecki Ludwik, Cieślawski Marjan, Choroba Zygmunt, Denikiewicz Jan, Dąbrowski Teodor, Doroz Władysław, Długołęcki Marjan, Domaradzki Edmunt, Dominik Jerzy, Drażba Czesław, Dybczak Eugenjusz, Dziurzyński Mieczysław, Daniec Jan, Dawidowicz Wiktor, Dempniak Jan, Dowdziałło Izydor, Duszyński Zenon, Dzierżyński Antoni, Dworzański Tadeusz, Dolega Lotar, Dowbecki Edward, Dubicki Bolesław, Dubicki Zdzisław, Dąbrowski Wacław, Enerlich Zygmunt, Falak Czesław, Flisiuk Antoni, Fertała Leon, Filar Jerzy, Falzman Karol, Fronczak Stanisław, Gawurski Wiktor, Grela Zygmunt, Gumkowski Jan, Gassowski Jerzy, Grzegorzewski Czesław, Gordon Remigjusz, Gmachowski Lucjan, Gawron Mieczysław, Gołąb Tadeusz, Górnicki Jan Onufry, Gryglaszewski Tadeusz, Grzeszczak Apolinary, Galler Tadeusz, Gliszczyński Zdzisław, Gołębiewski Czesław, Grzechociński Wojciech, Górniak Zdzisław, Gruszko-Gruszecki Henryk, Grabowski Cezary, Grellus Marjan, Gola Tadeusz, Górecki Jerzy, Gawroński Zdzisław, Helle Stanisław, Hybza Franciszek, Horodyski Bronisław, Hauser Tadeusz,' Hurcewicz Karol, Hołyszewski Zbigniew, Heidrych Tadeusz, Hallas Stefan, Horabik Władysław, Humenny Jan, Holfeld Józef, Hassa Józef, Iwanko Leon, Jachimowicz Roman, Jaworski Marjan, Jeziorski Władysław, Jarzemski Maksymiljan, Jankowiak Wiktor, Janus Władysław, Joszt Kazimierz, Jarkowski Bolesław, Jędrzejewski Adam, Jackowski Marjan, Jaworski Mieczysław, Jakubianiec Wilhelm, Jankowski Zygmunt, Jankiel Stanisław, Jasieński Tomasz, Kasprowicz Włodzimierz, Kamiński Tadeusz, Korendo Stanisław, Kossowski Marjan, Kowalski Piotr, Krajewski Adam, Krzeczkowski Edward, Kubski Zenon, Kühn Lucjan, Kawa Zygmunt, Klimas Stefan, Klar Tadeusz, Kuna Mieczysław, Kania Wojciech, Kaczorowski Józef, Knauff Aleksander, Korczyk Jakób, Kozłowski Tadeusz, Krycki Kazimierz, Kurasiewicz Stefan, Kulczycki Tadeusz, Kasprzyk Stanisław, Krystek Henryk, Klocek Władysław, Koba Władysław, Kotarski Eugenjusz, Kaczmarczyk Franciszek, Karasiewicz Henryk, Kita Aleksander, Korski Stanisław, Kraska Franciszek, Kubik Zenobjusz, Kupidłowski Franciszek, Kwieciński Michal, Knapik Juljan, Kulas Karol, Kasprzyk Tomasz, Kawczyński Eligjusz, Kliś Bronisław, Kluch Stefan, Kokiński Jerzy, Korowaj Kazimierz, Kostewicz Tomasz, Kowalski Stanisław, Kucharski Jerzy, Kubicki Kazimierz, Kulik Antoni, Kamiński Jan, Krasucki Włodzimierz, Koryciński Józef, Langner Szczepan, Lubiński Tadeusz, Ludwig Stanisław, Leński Paweł, Lichoń Juljan, Lisiński Antoni, Lekszycki Jan, Kitwiniak Witold, Łazarewicz Paweł, Łukomski Czesław, Łabiak Władysław, Malkiewicz Stanisław, Miś Jerzy, Majewski Jan Zdzisław, Mazurek Roman, Mostowiec Marjan, Macuski Czesław, Mikiszko Wiktor, Mączka Leon, Mikołajczuk Józef, Maliszewski Bolesław, Matysek Jan, Miecznik Leonard, Miller Stefan, Madyjewski Henryk, Malinowski Zdzisław, Mikuła Józef, Młynarski Kazimierz, Mickiewicz Henryk, Majewski Zbigniew, Majewski Franciszek, Michalowski Edward, Michalski Józef, Malinowski Tadeusz, Maryański Kazimierz, Maślinski Jan, Michalak Franciszek, Mikołajewski Zygmunt, Mumiak Piotr, Milewski Antoni, Maliszewski Wiktor, Maresch Marjan, Monasterski Zdzisław, Neuberg Eugenjusz, Noetzel Marjan, Niemcewicz Jerzy, Nejman Mieczysław, Orłowski Kazimierz, Ossowski Bolesław, Olkowski Zygmunt, Oświecimski Napoleon, Ossowski Bernard, Orczewski Wiktor (Koza), Osiecki Kazimierz, Olszewski Franciszek Ozana Józef, Ożarowski Zdzisław, Ogrodowski Kazimierz, Pszczółkowski Mirosław, Pietrewicz Czesław, Prażmowski Jan, Pietruszka Bolesław, Poplawski Paweł Patoczka Włodzimierz, Pietraszko Teofil, Preizner Józef, Piątkowski Bronisław, Pogorzelski Władysław, Pokropowicz Tadeusz, Przybylski Mieczysław, Puchała Stanisław, Pacuła Tadeusz, Paszyński Roman, Paluch Józef, Paluch Jan, Pieniążek Zdzisław, Pilecki Michał, Porada Edward, Przedlacki Jan Półchłopek Edward, Paczyński Stefan, Pęski Włodzimierz ś.p. Palarz Ferdynand, Pikunas Kazimierz, Poleć Józef, Prędecki Jan, Prabucki Wilhelm, Pawlak Henryk, Pałka Juljan, Polaczek Władysław, Rabczók Michał, Renkawicz Zygmunt, Romanowski Tadeusz, Ruchalski Stanisław, Rukściński Mieczysław, Rudziński Zbigniew, Raczyński Wacław, Ratyński Witold, Romaniec Bronisław, Różański Władysław, Rybczyński Stanisław, Rewilak Roman, Rekucki Tadeusz, Raszewski Jan, Rogóż Aleksander, Rusin Alojzy, Rypień Karol, Rumszewicz Olgiert, Rogowski Michał, Ronikier Wiktor, Rewers Feliks, Rappe Władysław, Sadoski Szczepan, Schindler Stanisław, Siekierski Jan, Solarek Zbigniew, Spryszyński Marjan, Sukiennik Jerzy, Szarek Władysław, Syklarski Zenon, Stępowski Zbigniew, Świętochowski Rajmund, Szumyłowicz Witold, Suchodolski Alfons, Sikorski Konrad, Szatkowski Kunibert, Szumański Kazimierz, Sadłowski Roman, Schiff Juljan, Siarkiewicz Marjan, Smulkowaki Stanisław, Soj Józef, Sokołowski Stanisław, Stawiński Seweryn, Stein Tadeusz, Strzałkowski Stanisław, Szafranowski Bogusław, Szczurek Mieczysław, Szkaradziński Jerzy, Salwierz Jan, Soroko Antoni, Salamoński Franciszek, Sablik Oskar, Sienkiewicz Franciszek, Skrzyszewski Jan, Smela Józef, Sobolewski Witold, Sołtysiak Piotr, Stawecki

Stefan, Stefaniak Józef, Sternalski Teodor, Szczepański Leszek, Szymczak Franciszek, Siniewicz Eugenjusz, Skalmowski Czesław, Silinicz Ryszard, Studziński Wacław, Szcześniewski Wacław, Sankowski Zbigniew, Sempoliński Władysław, Sienkiewicz Edmund, Siwek Roman, Skwierczyński Józef, Steczyszyn Michał, Stysioł Adam, Sulej Czesław, Szymoński Józef, Sitek Marjan, Syrek Juljan, Skowron Stanisław, Schrott Kazimierz, Tobiasz Stanisław, Tarczyński Franciszek, Tkacz Stanisław, Tomaszewski Kazimierz, Taraszewski Józef, Taradaj Tadeusz, Trojanowski Marjan, Talarek Roman, Tomala Michał, Tupikowski Wilchelm, Taracha Józef, Ustaszewski Ludwik, Urbanowicz Jan, Utnicki Józef, Uczciwek Stanisław, Urbański Eugenjusz, Walas Wacław, Waszczykowski Feliks, Wellenger Edgar, Woźniak Jan, Wünsche Kazimierz, Wilkiewicz Władysław, Wybranowski Ignacy, Wanat Stanisław, Wygladała Władysław, Wagner Ryszard, Weber Artur, Westphal Brunon, Woda Edmund, Wolak Adam, Wosik Jan, Wayda Antoni, Wójcik Eligjusz, Winkler Eligjusz, Winkler Tadeusz, Woźniak Kazimierz, Wabiszewski Marjan, Woronowicz Mieczysław, Wierusz Witold, Wilk Piotr, Witkowski Franciszek, Wróbel Stanisław, Wydra Mieczysław, Walkow Stanisław, Welke Jan, Waudel Jan, Walewski Franciszek, Wiśniewski Czesław, Walczak Radomir, Wesołowski Prokopp, Wicherek Alfons, Witkowski Albin, Wrona Bogumił, Wójcik Józef, Wybodowski Bohdan, Zając Bronisław, Zaremba Bolesław, Zdoliński Stefan, Ziółkowski Adam, Zięcik Józef, Zakrzewski Bronisław, Ziemba Zygmunt, Zbikowski Tadeusz, Zborowski Adam, Zając Teofil, Zieliński Adam, Zwoliński Edward, Zaremba Franciszek, Zielonacki Janusz, Zakrzewski Klemens, Żuk Władysław.

II bataljon

Pchor. pchor.

Antoniewicz Franciszek, Adamczyk Stanisław, Borliński Józef, Balcerkiewicz Jan, Budnik Bernard, Buyko Zbigniew, Borkowski Adrjan, Bużała Franciszek, Bykowski Mieczysław, Bałamucki Stanisław, Bortoszewicz Henryk, Bielowicz Wiktor, Brama Witalis, Brodzicki Władysław, Białkiewicz Wacław, Bant Edward, Batko Jan, Batog Kazimierz, Beyga Edward, Bochniewicz Michał, Bieńkowski Leszek, Baran Stefan, Bielec Franciszek, Bertnatzik Jerzy, Bobrowicz Jerzy, Bruździński Kazimierz. Bebrysz Edward, Barzycki Konstanty, Bujalski Marjan, Bergier Jan, Błoński Czesław, Buczyński Jan, Czepas Jan, Czerniowski Stanisław, Czernicki Antoni, Cembala Bronisław, Cerajewski Hilary, Czubek Bronisław, Chmiel Roman, Ciepliński Łukasz, Chirowski Józef, Cepak Zdzisław, Chawrona Władysław, Czarkowski Leon, Cegiełka Marcin, Dendor Kazimierz, Drotlew Stefan, Długosz Józef, Drelicharz Władysław, Drozdowicz Mikołaj, Dorowolski Czesław, Dergiman Ryszard, Drzymała Stanisław, Dziura Alojzy, Dobrzański Klemens, Daroń Edward, Düring Tadeusz, Danielewicz Marjan, Dudek Władysław, Engelking Witold, Faleński Paweł, Fąferek Marjan, Głogowski Jerzy, Grotowski Wiktor, Gisman Adam, Giegurzyński Zygmunt, Grüner Eryk, Garbacki Józef, Gruchalla-Węsierski Egon, Guzicki Marjan, Góra Józef, Gębik Karol, Grzesiak Józef, Gruszczyński Wincenty, Grzybowski Zbigniew, Geringer Waldemar, Grygier Lech, Goerick Robert, Gacek Andrzej, Gzowski Feliks, Heimroth Zygmunt, Hadrych Gwidon, Higersberger Henryk Hanka Jan, Halardziński Zbigniew, Iwaśkiewicz Tadeusz, Janicki Marjan, Jordanowski Józef, Jastrzębski Paweł, Janowski Bolesław, Jarosz Kazimierz, Jączkowski Paweł Jasiński Bronisław, Jajus Jan, Jastrzębski Aleksander, Jeżewski Konrad, Jędrzejak Tadeusz Edward, Janicki Marjan, Jędrzejak Jan, Jakubowski Wiesław, Jóźwik Leon, Kaczmarski Ryszard, Korbuszewski Czesław, Kozłowski Mikołaj, Kujawiak Władysław, Kosmacz Mikołaj, Kubik Jan, Kasztelowicz Roman, Kunicki Hubert, Kuncyusz Franciszek, Kuśnierz Jan, Kwiatkowski Jan, Kępa Feliks, Król Tadeusz, Kovar Józef, Kosiński Kazimierz, Kołeczek Stanisław, Kwiatkowski Wojciech, Kiwacz Rajmund, Kowalczyk Zygmunt, Kręgielski Zdzisław, Karwicki Lech, Kajdy Juljan, Kodź Zenon, Kleczkowski Jerzy, Kaczmarczyk Jan, Klepaczko Zbigniew, Koterba Marjan, Kaniewski Ryszard, Kowalcze Stanisław, Koprowicz Antoni, ś.p. Kiełbasa Maksymiljan, Kosmala Edward, Kucza Kazimierz, Kozioł Kazimierz, Krężel Józef, Kuhn Tadeusz, Kukawski Antoni, Kanciała Edward, Kluska Karol, Kaszyński Zygmunt, Kotonowicz Piotr, Klepacki Zdzisław, Korwin-Wierzbicki Jerzy, Kowarzyk Kazimierz, Kopiński Florjan, Kucharek Bolesław, Karbownik Tadeusz, Kielman Maciej, Kruszewski Franciszek, Litwin Gustaw, Lubowiecki Antoni, Leyko Michał, Lassota Jan, Lech Stanisław, Lichter Ignacy, Lipczyński Roman, Lewczuk, Stanisław, Lewandowski Jerzy, Łukasiewicz Ludwik, Łotecki Ignacy, Łukasik Teodor, Markwart Jerzy, Mac Jakób, Mańkowski Mieczysław, Michalik Stanisław, Mierzwiński Zbyszek, Mirowski Witold, Mizerski Jan, Mazowiecki Stefan, Mika Stanisław, Maciąg Józef, Mielewski Józef, Marcola Mieczysław, Młodożeniec Jan, Mores Bolesław, Mickiewicz Mikołaj, Mogielnicki Jan, Matusiak Józef, Mioduszewski Józef, Malinowski Konrad, Marcinkianiec Władysław, Michalski Zbigniew, Milwid Władysław, Mączka Ryszard, Markiewicz Czesław, Malara Stanisław, Mal-

czewski Kazimierz, Michalik Bogdan, Medyński Jerzy, Mrozowski Edmund, Mazurek Jan, Mrall Albin, Malik Franciszek, Mańczak Kazimierz, Naleziński Stanisław, Nyczek Mieczysław, Niedźwiecki Stanisław, Niewiadomski Czesław, Nydza Stanisław, Narzyński Alfred, Nowacki Lech, Niwicki Stefan. Ornoch Ireneusz, Olkiewicz Alfons, Ostaszewski Aleksander, Ostrowski Zygmunt, Oryński Eugenjusz, Owczarek Bernard, Ostrowski Bronisław, Pietrzyk Zdzisław, Puchała Stanisław, Podulka Antoni, Piechowicz Kazimierz, Proszek Stanisław, Pieczka Alfred, Pietras Zbigniew, Piasecki Feliks, Podbielski Jan, Perlik Konrad, Postek Edmund, Purr Stanisław, Pitułko Jan, Paszkowski Roman, Pankowski Edmund, Paschke Teodor, Puzynowski Klemens, Pytlakowski Stanisław, Pagacz Kazimierz, Paprocki Tadeusz, Przybyłowicz Edward, Rudziński Karol, Rypiński Tadeusz, Rus Jan, Raczko Eugenjusz, Rólski Władysław, Roczniok Otton, Reucki Henryk, Rukściński Tadeusz, Rusinowski Bolesław, Rejman Jan, Rzysko Józef, Rzepka Kazimierz, Ruciński Bronisław, Ryżewski Wilhelm, Sikorski Edmund, Sienkowski Edmund, Szeliga Antoni, Sadnicki Otton, Silarski Władysław, Stefankiewicz Jan, Szczepański Stefan, Sinicki Leon, Spryszyński Józef, Stępień Adolf, Stokowy Alfred, Szumielewski Adam, Sowa Jan, Schuhart Tadeusz, Słomka Marjan, Siuzdak Tadeusz, Stasiaczek Kazimierz, Sekuła Wojciech Szczęsnowicz Wojciech, Strzyż Aleksander, Szyndlar Franciszek, Szewczyk Józef, Stawiński Hieronim, Sędziak Stanisław, Sobczyk Edward, Samoliński Józef, Spada Aleksander, Stachowiak Jan, Suwalski Józef, Szczot Edmund, Szczotkowski Stanisław, Sidorowicz Zenon, Fowicki vel Sawicki Stefan, Sobotowski Zygmunt, Szewczyk Juljan, Szybczyński Jan, Sinicki Aleksander, Świkla Leopold, Świtalski Aleksander, Ślipko Alfred, Torliński Leon, Taczuk Zenon. Turber Rudolf, Tabaczek Mieczysław, Truszkowski Tadeusz, Taracha Władysław, Trzoska Józef, Ulewicz Ryszard, Ukryn Eugenjusz, Urbaniak Mieczysław, Weisło Piotr, Waniszyn Józef, Woźniak Marjan, Wójtowicz Marjan, Wróblewski Antoni, Wawrzyńczak Stanisław, Wodwud Alfons, Witek Władysław, Witomski Stanisław, Wasilewski Anatoljusz, Wąsacz Bolesław, Wyderkowski Jan, Wojtaszek Stanisław, Włodarski Jerzy, Wiwała Henryk, Wielgosz Ernest, Wnuk Alfons, Wojciechowski Michał, Walecki Walenty, Wróbel Jerzy, Węgrecki Stanisław, Walusiński Agenor, Władyka Władysław, Woróg Anatol, Wolski Władysław, Wójcik Stanisław, Wątróbski Adam, Zalewski Władysław, Znaniecki Alfons, Zieliński Marjan, Ziętek Leonard, Ziemkiewicz Marjan, Zagórski Jerzy, Zelnikier Józef, Ząbik Jan, Zajkin Włodzimierz, Zalewski Stefan, Zieliński Andrzej, Zboromiski Czesław, Żebracki Mieczysław.

Z dniem 15 lipca 1935 r. ukończyli kurs unitarny przy Szkole Podchorążych Piechoty „44 Promocja Im. Generała Dywizji ORLICZ DRESZERA", następujący podchorążowie III bataljonu S. P. P.

Pchor. pchor.

Abrahamik Kazimierz, Adamiak Józef, Arcimowicz Henryk, Allery Antoni, Bajkowski Kazimierz, Bes Władysław, Bielczyk Jerzy, Bociarski Dominik, Blewaski Tadeusz, Bozałek Stanisław, Brochowski Jan, Biernacki Józef, Bujacz Józef, Bartkowski Aleksander, Bączkowski Aleksander, Bednarz Paweł, Bochno Stanisław, Bruski Alojzy, Bryjak Piotr, Bucht Wacław, Bukowski Jan, Burzyński Adolf, Buss Kazimierz, Beck Franciszek, Bentpowski Stanisław, Białas Mieczysław, Białowąs Anatoljusz, Biernacki Jerzy, Bijakowski Edmund, Bobiński Jakób, Bochniak Antoni, Bochat Tadeusz, Bujnowski Tadeusz, Butkiewicz Zygmunt, Cielenkiewicz Stanisław, Czaja Stanisław, Cwiąkalski Zdzisław, Cichocki Feliks, Czauderna Stanisław, Czarnecki Alojzy, Czerwiński Bolesław, Charłoziński Aleksander, Chmielowski Antoni, Czarnecki Bronisław, Czengery Leon, Domaradzki Bronisław, Dziekoński Mieczysław, Dolecki Stefan, Drejer Walpemar, Daszkiewicz Stefan, Domurad Jan. Dębek Mieczysław, Dolhun Eugenjusz, Dej Czesław, Domański Witold, Drewicz Mieczysław, Drozdowski Szczęsny, Dryla Józef, Dłutek Jerzy, Dzierżek Edward, Dąbrowski Zbigniew, Denis Kazimierz, Dobrowolski Kazimierz, Dudełko Henryk, Dymitrow Eugenjusz, Fara Rudolf, Falisz Stanisław, Frączak Jan, Fabrycki Romuald, Grobelny Florjan, Gajewski Józef, Goczyński Edmund, Gędzierski Zbigniew, Gordon Stanisław, Górski Józef, Gudelis-Kostecki Mikołaj, Gzula Eugenjusz. Gastman Kazimierz, Gąsiorowski Stanisław, Gilewicz Jerzy, Gniewek Eugenjusz, Gostyński Bernard, Gulin Mieczysław, Gadus Aleksander, Gaszek Jan, Ginter Bogdan, Głowiński Janusz, Godlewski Sylwester, Gostyński Tadeusz, Grabowski Edmund, Hojer Jerzy, Hoffman Marjan, Hajok Paweł, Hein Witold, Hojło Karol, Hryniewicki Witold, Huciński Edmund, Iwański Eugenjusz, Jaworski Zygfryd, Job Mieczysław, Janczak Stanisław, Juchtman Norbert, Jackiewicz Bolesław, Jahn Egon, Jankiewicz Henryk, Jóracz Kazimierz, Juszkiewicz Zygmunt, Jakubowski Marjan, Janczykowski Stanisław, Jemiołek Henryk, Józefowicz Edmund, Jura Ignacy, Kołaczyński Czesław, Klimczak Zygmunt, Karwasiński Jan, Kęsicki Kazimierz, Kaptur Józef, Kotlewski Józef, Kamiński Anioł, Karwinski Zbigniew,

Król Wacław, Kujawski Stefan, Kowalewski Franciszek, Klincewicz Bolesław, Kornacki Kazimierz, Kafka Oldrzych, Kawnik Erwin, Kędzielawa Witold, Kruze Marjan, Kobzdej Leon, Kocoń Pius, Kowalski Tadeusz, Kowalewski Zygmunt, Kozłowski Roman, Krzyszton Franciszek, Krzywobłocki Zasław, Kunikowski Władysław, Kielman Władysław, Kozłowski Stanisław, Krajewski Zygmunt, Kulaszyński Wacław, Kipp Mieczysław, Kręcicki Kazimierz, Krupowicz Edward, Kordus Józef. Kuczkowski Jan, Kuliński Józef, Kulczycki Jan, Kubiak Jan, Lipniacki Jerzy, Liskiewicz Marjan, Lorenz Wiktor, Liberadzki Bolesław, Lefas Antoni, Leśkiewicz Zbigniew, Lewandowski Zbigniew, Lisek Władysław, Lamkowski Alfons, Lenartowicz Kazimierz, Loga Jan, Lukasik Edmund, Lukomski Tadeusz, Lukjaniec Anastazy, Marowski Robert, Matylis Nikodem, Majewicz Józef, Matuszyński Józef, Milewski Józef, Matuszewski Ludwik, Mendyka Leon, Morawiecki Henryk, Murzynowski Stanisław, Musiał Józef, Malczewski Stanisław, Malinowski Marjan, Malinowski Wacław, Malynicz Lech, Marcinkiewicz Adam, Matyszczak Jan, Mędrecki Kazimierz, Mielnik Zdzisław, Milczarek Jan, Mołodyński Antoni, Majewski Jerzy, Malinowski Józef, Masztak Franciszek, Minczakowski Mieczysław, Mis Kazimierz, Mauer Jakób, Mazon Stanisław, Mazur Kazimierz, Manko Stanisław, Marczewski Jan, Nitecki Roman, Nowak Rudolf, Nordwind Tadeusz, Nowicki Gierard, Niklas Mieczysław, Naborowski Jan, Nerlo Henryk, Nosowicz Zbigniew, Olszewski Stanisław, Opioła Zbigniew, Ostrawski Bolesław, Orłowski Karol, Ostaszewski Stanisław, Prędecki Tadeusz, Pełczyński Witold, Popek Władysław, Pluta Zygmunt, Puzyrkiewicz Norbert, Piotrowski Witold, Przetakiewicz Stanisław, Perzanowski Stanisław, Paderewski Stefan, Panesz Zbigniew, Pauli Janusz, Pazdro Piotr, Pilch Edward, Piotrowski Władysław, Podhorski Franciszek, Przybylla Franciszek, Przyszczypkowski Piotr, Płaskowicki Roman, Piechowicz Franciszek, Pisula Tadeusz, Pawlak Franciszek, Polus Tadeusz, Postuła Zbigniew, Pragłowski Jan, Przybysz Bogdan, Poeplau Artur, Puch Antoni, Radomski Stanisław, Rozpędzihowski Jan, Rumań Stanisław, Rode Romuald, Radomski Jarosław, Rzeżonka Norbert, Roman Kazimierz, Rybka Mikołaj, Rabski Jan, Rawski Tadeusz, Richter Wacław, Roliński Stanisław, Raczkowski Eugenjusz, Rudczyński Ryszard, Roszak Roman, Rosół Mieczysław, Rejman Stanisław, Radwański Kazimierz, Socha Ignacy, Sniady Henryk, Strzębosz Wiktor, Szymkiewicz Wiktor, Spychalski Leon, Szymański Zygmunt, Sutkowski Zygmunt, Stapf Władysław, Skowronek Stanisłuw, Schröder Karol, Schulz Otton, Szewc Kazimierz, Sygnarski Zbigniew, Szokalski Jaromir, Siegenfeld Jerzy, Siglowy Andrzej, Skulimowski Zbigniew, Sojka Walerjan, Specht Eugenjusz, Stanczykiewicz Szczepan, Stępień Marjan, Strękowski Bolesław, Stryja Tadeusz, Suchanek Józef, Suplicki Józef, Szczepański Jan, Szumowski Tadeusz, Szymański Edward, Śpiewakowski Henryk, Serafin Jan, Sieklucki Jerzy, Scholl Roman, Skliwa Zdzisław, Skubała Marjan, Smolczyński Alfred, Sinecki Władysław, Stando Stefan, Stachowiec Bronisław, Szczepański Michał, Specjalski Jan, Staszkiewicz Wincenty, Szwacki Teodor, Sorys Stanisław, Targowski Zenon, Tarnawski Marjan, Trella Piotr, Tuszyński Zygmunt, Tęsiorowski Jerzy, Tietz Zygmunt, Toczkowski Ryszard, Tuma Zdzisław, Tworzydło Tadeusz, Troyden-Lubowieski Kazimierz, Tokarski Włodzimierz, Trzeciak Leon, Toth Witold, Tomaszewski Konstanty, Uszyński Stanisław, Uchański Edward, Walicki Jan, Więckowski Krystyn, Włodarz Władysław, Weber Edward, Willamowski Kurt, Wojtaś Adam, Wochnik Jerzy, Wochtman Jerzy, Wątorek Lucjan, Wasilewski Piotr, Wencel Michał, Wienszczak Jerzy, Wilczyński Bronisław, Witkowski Ludwik, Wojciechowski Józef, Wojdowski Joachim, Wroniszewski Stanisław, Woszczyński Aleksander, ś. p. Wasko Stanisław, Wygonowski Władysław, Woszczyk Antoni, Weber Michał, Woźniak Tadeusz, Wyka Paweł, Wielowieyski Zdzisław, Wesołowski Klemens, Zamojski Jan, Załuczkowski Jerzy, Zimny Paweł, Zalewski Zygmunt, Zieliński Rudolf, Zięba Edward, Zwierzchowski Jerzy, Zychowski Zygmunt, Ząbek Wacław, Zbucki Zygmunt, Zakrzewski Leszek, Ziemski Zbigniew, Zdrodowski Zygmunt, Żebrowski Władysław, Żołądź Stanisław.

TREŚĆ:

OD REDAKCJI

Rocznik Szkoły Podchorążych Piechoty, poświęcony Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, został opracowany z inicjatywy Komendanta Szkoły Pułkownika Żongołłowicza Eugenjusza. Celem tej pracy jest dać wyraz głębokiemu uczuciu żalu, zrodzonemu w obliczu bolesnej śmierci Wodza Narodu oraz upamiętnić całokształt życia Szkoły, oparty o najwyższe ideały i honor służby w piechocie.

Żegnając na tem miejscu Podporuczników XII promocji, stojących na progu chwalebnej i ofiarnej pracy na stanowiskach oficerskich i Podchorążych II baonu, którzy rok jeszcze będą się przygotowywać do tych samych zadań, oraz najmłodszych z Kursu Unitarnego w Różanie, składamy Im serdeczne życzenia spełnienia wszystkich służbowych zamierzeń.

Równocześnie poczuwamy się do obowiązku podziękować wszystkim Panom Oficerom Szkoły, Podoficerom i Podchorążym za poparcie naszej pracy, a w szczególności Tym. którzy wzięli bezpośredni udział w redagowaniu ROCZNIKA.

KOMITET REDAKCYJNY I WYDAWNICZY

Ostrów Mazowiecka, 15.X.1935.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Szkoła Podchorążych Piechoty, Komorowo, koło Ostrowi Mazowieckiej.

REDAKTOR: Kapitan MICHUŁKA STANISŁAW.

Drukarnia „SPOŁECZNA", Warszawa, Plac Grzybowski 3 5, tel. 205-80.